ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Melanie Milburne

Noc w Wenecji

HARLEQUIN®

Melanie Milburne

Noc w Wenecji

Tłumaczenie: Joanna Żywina

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *The Venetian One-Night Baby*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4963-8

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sabrina miała nadzieję, że nie wpadnie na Maxa Firbanka – nie po tamtym pocałunku. Unikanie go było pewnym wyzwaniem, ponieważ był ukochanym dzieckiem chrzestnym jej rodziców i pojawiał się praktycznie na wszystkich rodzinnych uroczystościach. Urodziny, święta, Nowy Rok, przyjęcia i rocznice. Prawdziwa reinkarnacja Marca Darcy'ego z powieści Jane Austen. Przy każdej okazji zadzierał arystokratycznego nosa.

Sabrina uwielbiała go drażnić. Na przyjęciach tańczyła z każdym, kto ją poprosił, rozmawiała, brylowała w towarzystwie niczym prawdziwa lwica salonowa. Gdy Max akurat nie zjawiał się na imprezie, atmosfera na sali była zupełnie inna, ale Sabrina nie chciała przyznać, że miało to z nim cokolwiek wspólnego.

Ten weekend spędzała w Wenecji, gdzie po raz pierwszy prezentowała na targach ślubnych dwa projekty. Tutaj na pewno na niego nie wpadnie – była bezpieczna. To znaczy, powinna być, jeśli recepcjonista odnajdzie jej rezerwację.

Sabrina oparła się o blat recepcji.

– Zapewniam pana, że rezerwacja została zrobiona dwa tygodnie temu.

– Proszę mi przypomnieć, na jakie nazwisko – poprosił młody recepcjonista.

– Midhurst. Sabrina Jane. Rezerwacji dokonała moja asystentka.

– Ma pani może jakąś dokumentację? Może mejl z potwierdzeniem?

Czy Harriet, jej nowa asystentka, przesłała jej mejl? Na pewno miała przy sobie program imprezy, ale czy wydrukowała informacje dotyczące rezerwacji? Zaczęła przetrząsać torebkę, czując rosnącą panikę. W takim stanie nie mogła się pojawić na pierwszych w swojej karierze targach. Dlatego zatrudniła asystentkę – żeby zajęła się tego typu rzeczami. Rezerwowanie lotów i noclegów, zarządzanie kalendarzem, pilnowanie, żeby nie zapomniała o żadnym spotkaniu.

Sabrina wyjęła błyszczyk, notatnik, paszport i telefon i położyła wszystko na blacie; jeszcze trzy długopisy, paczka chusteczek, miętówki i nowiutkie wizytówki. Tampony trzymała w bocznej kieszonce – nie potrzebowała dodatkowych upokorzeń. Jedyne papiery, jakie znalazła, to lista zakupów i paragon z ulubionego sklepu.

Zaczęła pakować rzeczy z powrotem do torebki, ale błyszczyk spadł z lady, potoczył się po podłodze i zatrzymał przy stopie w eleganckim skórzanym bucie.

Wzrok Sabriny powędrował w górę, po nodze właściciela obuwia ubranego w idealnie skrojony grafitowy garnitur, i zatrzymał się w końcu na twarzy Maxa Firbanka.

– Sabrina. – W jego głosie nie było słychać radości z przypadkowego spotkania.

Sabrina uśmiechnęła się kwaśno.

– Miło cię tu widzieć. Nie przypuszczałam, że zainteresują cię targi ślubne.

Jego szarobłękitne oczy błądziły wokół jej ust. Poczuła, że żołądek się jej zaciska. Max zamrugał i schylił się, żeby podnieść jej błyszczyk, wyprostował się i podał jej zgubę; twarz miał nieprzeniknioną.

– Mam spotkanie z klientem w sprawie projektu. Gdy jestem w Wenecji, zawsze zatrzymuję się w tym hotelu.

Sabrina wzięła błyszczyk i wsunęła go do torebki, starając się zignorować prąd, który przeszył jej palce, gdy ich dłonie się zetknęły. Cóż to za dziwny zbieg okoliczności! Dlaczego ze wszystkich hoteli w Wenecji musiał wybrać akurat ten? I to w ten sam weekend? Zmrużyła oczy.

– Rodzice powiedzieli ci, że będę tu w ten weekend?

Jego twarz pozostawała nieporuszona, uniósł tylko lekko brwi.

– Nie. A może moi poinformowali ciebie, że będę w Wenecji?

Sabrina uniosła brodę.

– Wypieram wszystko, co twoi rodzice o tobie mówią, nie wiedziałeś? Wyłączam się i myślę o czym innym, aż zmienią temat. Nudzą mnie opowieści o tym, jaki jesteś wspaniały.

Jego usta drgnęły lekko, może nawet można to było uznać za uśmiech?

– Będę pamiętać, gdy twoi rodzice zaczną mi opowiadać o tobie.

Sabrina odgarnęła kosmyk włosów z twarzy. Dlaczego musiała wyglądać okropnie za każdym razem, gdy go spotykała? Starała się nie patrzeć na jego usta i nie odrywała wzroku od jego oczu. Czy myślał teraz o ich pocałunku? Namiętność była najwspanialszym doznaniem. Czy pamiętał, jak smakowały jej usta? Czy nocami fantazjował o tym, by znów ją pocałować?

I nie tylko pocałować, ale…

– Signorina? – recepcjonista wyrwał Sabrinę z zamyślenia. – Nie mamy żadnej rezerwacji na nazwisko Midhurst. Może chodziło o inny hotel?

Sabrina z trudem powstrzymała rosnącą frustrację.

– Nie. Prosiłam asystentkę, żeby zrobiła rezerwację w tym hotelu. Tutaj odbywa się pokaz mody, więc muszę się tu zatrzymać.

– W czym problem? – zapytał Max ze spokojem.

Sabrina odwróciła się do niego.

– Mam nową asystentkę i chyba pomyliła hotele albo rezerwacja nie przeszła. – przygryzła wargę, starając się nie panikować.

– Mogę panią wpisać na listę oczekujących, ale o tej porze roku mamy duże obłożenie, więc niczego nie gwarantuję.

Sabrina zaczęła obgryzać paznokieć – nie dbała o manicure, musiała się jakoś uspokoić. Chciała mieć to już za sobą, ale co zrobi, jeśli w żadnym hotelu nie będzie wolnych pokoi? Musiała być jak najbliżej miejsca, gdzie odbywały się targi – dwie suknie jej projektu brały udział w pokazie. Zaprezentowanie się na międzynarodowym wydarzeniu było przełomem w jej karierze. Nie mogła tego zepsuć.

– Panna Midhurst dołączy do mnie – powiedział Max. – Proszę poprosić o zaniesienie bagaży do mojego pokoju. Dziękuję.

– Słucham? – Sabrina popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

Max podał jej kartę do pokoju, jego twarz nadal była nieprzenikniona.

– Zameldowałem się dziś rano. W apartamencie są dwa łóżka, a ja potrzebuję tylko jednego.

Max i łóżko w jednym zdaniu – nie chciała nawet o tym myśleć. Przez ostatnie trzy tygodnie wciąż wyobrażała sobie ich razem w łóżku, splątanych w miłosnym uniesieniu. Max był dzieckiem chrzestnym jej rodziców, a gdy sześć lat później na świat przyszła Sabrina, rodzice Maxa zostali jej chrzestnymi. Wszyscy stwierdzili, że dzieciaki są dla siebie stworzone. Obie rodziny marzyły, że kiedyś się w sobie zakochają, pobiorą i będą mieć piękne dzieci.

Jakby na przekór wszystkim, Sabrina nigdy nie dogadywała się z Maxem. Uważała go za aroganckiego, zadzierającego nosa gbura, a on również nie krył się ze swoją niechęcią w stosunku do niej… Dlatego nadal nie mogła zrozumieć, dlaczego ją pocałował…

Ale oczywiście nie zamierzała teraz o tym myśleć.

Spojrzała na wiszący nad recepcją zegar i znów poczuła skurcz paniki. Musiała się wykąpać, przebrać i przygotować. Pozbierać myśli. Nie mogła pojawić się na targach spocona i zdenerwowana.

Ich dłonie się spotkały, gdy brała od niego klucz; przeszedł ją dreszcz.

– Może sprawdzę, czy uda mi się znaleźć pokój w innym hotelu…

– O której zaczynają się targi?

– O osiemnastej trzydzieści jest przyjęcie.

Max zaprowadził ją do windy.

– Odprowadzę cię, potem spotykam się z klientem na drinka.

Wsiedli do eleganckiej windy, a drzwi zamknęły się za nimi cicho. Jego odbicie migotało w lustrach pod każdym kątem – wysoka, szczupła, atletyczna sylwetka, elegancko przystrzyżone brązowe włosy, szare oczy, niczym burzowe chmury ocienione gęstymi rzęsami. Elegancko zarysowane kości policzkowe sprawiały, że jego twarz wyglądała bardzo szlachetnie – zdecydowanie zbyt pociągającego. Arystokratyczny nos i pięknie wykrojone usta, mały dołek w brodzie i kwadratowa szczęka dodawały mu arogancji, podkreślając skłonności do uporu.

– Ten klient jest może kobietą? – pytanie wyrwało jej się, zanim zdążyła pomyśleć i ugryźć się w język.

– Tak. – Krótka odpowiedź miała jej dać do zrozumienia, żeby nie wtykała nosa w nie swoje sprawy.

Sabrinę zawsze intrygowało jego życie miłosne. Sześć lat temu jego narzeczona Lydia porzuciła go tuż przed ślubem. Nigdy nie wspominał, dlaczego odwołała ślub, ale Sabrina słyszała plotki, że Lydia chciała mieć dzieci, a on nie. Max nie był zbyt wylewny i nie chwalił się publicznie kochankami, ale wiedziała, że je miewał. Miał trzydzieści cztery lata, był zdrowym, dojrzałym mężczyzną – sama miała okazję zaznać namiastki jego potencjału, gdy jednym pocałunkiem doprowadził ją do szaleństwa. Jeszcze

się nie pozbierała po tamtym zdarzeniu i nie była pewna, czy kiedykolwiek jej się to uda.

Winda się zatrzymała i Max przepuścił ją w drzwiach. Przeszła obok niego i odetchnęła głęboko, czując ostry, cytrusowy zapach jego wody kolońskiej – cytryna, limonka i coś jeszcze, coś tajemniczego, nieokreślonego, zupełnie jak on sam.

Poprowadził ją korytarzem w kierunku apartamentu, z którego rozciągał się widok na Grand Canal. Sabrina weszła do środka i, ignorując olbrzymie podwójne łoże, podeszła prosto do okna. Widok zapierał dech w piersi. Nawet gdyby udało jej się zarezerwować tu pokój, nigdy nie mogłaby sobie pozwolić na tak drogi apartament.

– Wow… – westchnęła. – Wenecja nigdy nie przestanie mnie zadziwiać. To światło, kolory, historia…

Odwróciła się, nadal starając się omijać wzrokiem łóżko, które zdawało się wypełniać cały pokój. Jego twarz wciąż była nieprzenikniona, ale miała wrażenie, że jest spięty.

– Hm… – odchrząknęła. – Byłabym wdzięczna, gdybyś nie wspominał o tym nikomu.

– O tym? – Uniósł drwiąco brew, a jej policzki zaczęły płonąć.

– Że dzielę z tobą pokój.

– Nawet by mi to nie przyszło do głowy.

– Gdyby rodzice się dowiedzieli, mogliby pomyśleć, że my…

– Ależ to bzdura – uciął ostro. Było to jak policzek wymierzony prosto w jej ego.

Ktoś zapukał do drzwi. Max poszedł otworzyć i odsunął się, żeby wpuścić boya hotelowego, który przyniósł bagaże Sabriny. Dał mu napiwek i zamknął drzwi, po czym odwrócił się i spojrzał na nią.

– Nawet o tym nie myśl.

Sabrina uniosła brwi z niedowierzaniem.

– Myślisz, że mi się podobasz? Możesz pomarzyć, kolego.

Jego usta drgnęły lekko, układając się w coś na kształt uśmiechu.

– Mogłem cię mieć tamtej nocy trzy tygodnie temu. Dobrze o tym wiesz.

– Mieć mnie? Tamten pocałunek… po prostu się zdarzył, nic wielkiego. Poza tym podrapałeś mnie zarostem, przez tydzień musiałam się pudrować.

Spojrzał na jej usta, jakby wspominając ich wybuch namiętności. Odetchnął i przeczesał palcami gęste włosy, marszcząc czoło.

– Przepraszam. Nie chciałem ci sprawić przykrości. – W jego głosie była jakaś głęboka, smutna nuta, której nigdy wcześniej nie słyszała.

Sabrina skrzyżowała ramiona na piersi. Nie była gotowa mu przebaczyć. Ani sobie – że poddała mu się z taką namiętnością. Nie chciała przyznać, jak jej się to podobało, jak go zachęcała, chwytając za koszulę i przyciągając do siebie. Dlaczego to zrobiła? Nie była też gotowa przyznać, jak bardzo chciała go znów pocałować.

– Jesteś ostatnią osobą, która mogłaby „mnie mieć”.

Samo wypowiedzenie tych słów sprawiło, że poczuła rosnące podniecenie. Do diabła z nim! Nie mogła jednak przestać o tym myśleć. Jej życie erotyczne praktycznie nie istniało. W ciągu ostatnich kilku lat seksualnych uniesień doświadczała jedynie w pojedynkę, a i tu nie było szczególnych fajerwerków. Miała nadzieję, że spotka w końcu mężczyznę, który pomoże jej się uporać z problemami z bliskością, ale jak na razie bez powodzenia. Jej relacje kończyły się zwykle po dwóch lub trzech randkach, gdy dochodziła do wniosku, że nie jest w stanie iść z tym mężczyzną do łóżka. Jej pierwsze i jedyne seksualne doświadczenie – miała wtedy osiemnaście lat; czy naprawdę było to aż dziesięć lat temu? – zakończyło

się wielkim rozczarowaniem, które bardzo zachwiało jej pewnością siebie i nie miała ochoty tego powtarzać.

– To dobrze, ponieważ i tak nic z tego nie będzie – odparł Max.

Sabrina uniosła brodę.

– To ty mnie pocałowałeś. Odwzajemniłam pocałunek tylko dlatego, że mnie zaskoczyłeś. – To było kłamstwo, do którego nie zamierzała się przyznać nawet przed sobą. Całe jej ciało błagało go tamtej nocy o więcej. Nawet jęknęła z rozkoszy, gdy jego usta i język pieściły jej wargi. Matko! Jak się z tego otrząsnąć?

W jego oczach lśniło coś, czego nie potrafiła zrozumieć. Tłumiona złość, pożądanie, a może oba te uczucia?

– Na tamtej imprezie ciągle mi dogryzałaś, a gdy odwoziłem cię do domu, wyraźnie chciałaś się ze mną pokłócić.

– No i? Zawsze się kłócimy, ale to nie oznacza, że chcę się z tobą całować.

Spojrzał jej prosto w oczy; zmiękły jej kolana.

– Czy teraz też się kłócimy? – W jego głosie było coś aksamitnego, co rozbudzało wszystkie jej zmysły.

Sabrina odsunęła się lekko i położyła dłoń na szyi; serce łomotało jej jak oszalałe, niczym ptak schwytany w sidła.

– Muszę się przygotować na przyjęcie… – Dlaczego głos musiał jej zadrżeć? Zdradziła się ze swoim zdenerwowaniem.

Max roześmiał się lekko.

– Twoja cnota jest bezpieczna, Sabrino. – Ruszył w kierunku drzwi, po czym zatrzymał się i znów na nią spojrzał. – Nie czekaj na mnie. Wrócę późno.

Sabrina spojrzała na niego wyniośle.

– Musisz się zająć klientem, tak?

Wyszedł bez słowa, pozostawiając ją z bolesną zadrą w sercu.

Max zamknął za sobą drzwi i odetchnął głęboko. Dlaczego musiał się bawić w księcia na białym koniu? To nie jego sprawa, że nie potrafiła zarezerwować głupiego pokoju w hotelu. Na pewno by coś znalazła. Ale nie, on musiał się wtrącić i postąpić przyzwoicie – choć jego uczucia względem Sabriny z przyzwoitością nie miały nic wspólnego, zwłaszcza po tamtym pocałunku. Nie pamiętał nawet, z iloma kobietami się całował. Nie był kobieciarzem, ale lubił seks i to uczucie fizycznego relaksu, które potem następowało.

O ich pocałunku jednak nie mógł zapomnieć.

Zwykle starał się unikać Sabriny. Wolał nie rozbudzać chorych fantazji, zarówno swoich, jak i jej rodziców, którzy wciąż mieli nadzieję, że Sabrina i Max będą kiedyś razem. Spotykał się z kobietami, które sam sobie wybierał, i zawsze stawiał sprawy jasno – seks bez zobowiązań.

Sabrina nie wchodziła w rachubę, ponieważ szukała tego jedynego. Czekała, aż odpowiedni mężczyzna zawróci jej w głowie, wybuduje dom, zasadzi drzewo i obdarzy pięknym potomstwem. Max nie miał nic przeciwko małżeństwu, ale sam nie miał już na to ochoty. Sześć lat temu narzeczona porzuciła go tuż przed ślubem, informując, że zakochała się w kimś innym, kto chciał mieć z nią dzieci. Max nie zamierzał. Wcześniej Lydia twierdziła, że jej to nie przeszkadza i szanuje jego decyzję. Myślał, że wszystko w ich związku gra, a gdy z nim zerwała, był raczej poirytowany niż zrozpaczony – wyprowadził go z równowagi fakt, że nie zorientował się, co się święci.

To była cenna lekcja; nie zamierzał popełniać ponownie tego błędu. Dłuższe związki nie są dla niego. Nie lubił zobowiązań i odpowiedzialności

z tym związanych. Wiedział, że w przypadku niektórych małżeństwo się sprawdza – jego rodzice i rodzice Sabriny żyli w szczęśliwych związkach, które wiele przeszły i przetrwały. Dotyczyło to zwłaszcza rodziców Maxa – śmierć jego czteromiesięcznego brata Daniela mocno nimi wstrząsnęła.

Max miał wtedy siedem lat i rodzice robili wszystko, żeby ochronić go przed tragedią, ale nie potrafił pozbyć się poczucia winy. Choć lekarz stwierdził nagłą śmierć łóżeczkową, Max nie mógł przestać myśleć o tym, że jako ostatni widział brata żywego. Nie było dnia, żeby nie wspominał Daniela.

Wyszedł z hotelu i ruszył wzdłuż Canale Grande, nie zważając na tłumy turystów, którzy zalewali Wenecję o tej porze roku. Gdy myślał o Danielu, poczucie winy niczym natrętny szkodnik wwiercało się w jego umysł. Czy mógł coś zrobić, żeby ocalić brata? Dlaczego nic nie zauważył? Może powinien dokładniej sprawdzić? Zdążył już przywyknąć do wyrzutów sumienia, które praktycznie nigdy go nie opuszczały. Prawie się przyzwyczaił do palącej goryczy, która go zalewała, gdy tylko widział małe dziecko. Prawie.

Max zszedł z drogi roześmianej parze, która szła ramię w ramię, ubrana w weneckie maski, kupione prawdopodobnie u jednego z handlarzy stojących wzdłuż kanału. Dlaczego nie pomyślał, żeby poszukać dla Sabriny pokoju w innym hotelu? Przecież było go na to stać. Jako architekt o światowej renomie zarabiał krocie, a wiedział, że Sabrinie się nie przelewa – rozwijała własną markę sukien ślubnych i musiała się liczyć z groszem, uparcie odrzucając jakąkolwiek pomoc rodziców – dobrze sytuowanych lekarzy, którzy nie ukrywali, że woleliby, aby córka skończyła medycynę, idąc w ślady dwóch starszych braci.

A może chciał, żeby się zatrzymała w jego pokoju? Czy instynktownie skorzystał z okazji, żeby mieć ją blisko i znów pocałować? Albo coś

więcej?

Max odsunął do siebie tę myśl; nagle wydała mu się bardzo niebezpieczna. Tak jak Sabrina, która była niebezpiecznie atrakcyjna – przy niej myślał tylko o jednym. Gdy się z nim droczyła, krew zaczynała mu szybciej krążyć w żyłach. Jej chabrowe oczy migotały, nie mógł oderwać wzroku od jej miękkich ust, a jej uszczypliwe uwagi sprawiały, że czuł, że naprawdę żyje.

Nie! Musi przestać myśleć o Sabrinie w ten sposób. Musi się trzymać na dystans. To nie byłby seks bez zobowiązań. Nie była tego typu dziewczyną. Do tego była wymarzoną synową – idealną partnerką, pokrewną duszą czy coś takiego. Zwykle cenił sobie zdanie rodziców, ale tu się mylili. Sabrina była spontaniczna, kreatywna i roztrzepana. On natomiast był praktyczny, odpowiedzialny i zorganizowany, żeby nie powiedzieć pedantyczny. Kto mógłby uznać, że stanowiliby dobraną parę? To szaleństwo. Po kilku wspólnie spędzonych minutach zaczynała doprowadzać go do szaleństwa.

Jak w takim razie przetrwa z nią cały weekend?

ROZDZIAŁ DRUGI

Sabrina była trochę spóźniona na imprezę, która odbywała się w prywatnym apartamencie. Tylko projektanci, modelki i ich agenci oraz wybrani przedstawiciele mediów, którzy zostali wcześniej zaproszeni. Weszła do pokoju cała w nerwach. Wszyscy wyglądali pięknie i bardzo światowo. Miała na sobie aksamitną, chabrową sukienkę, którą sama uszyła; włosy spięła w kok i zrobiła staranny makijaż – dlatego się spóźniła.

Wzięła kieliszek szampana od mijającego ją kelnera i upiła solidny łyk, żeby dodać sobie animuszu i ukoić nerwy. Nie była zbyt dobra w nawiązywaniu kontaktów… chyba że popisywała się przed Maxem. Zawsze się bała, że powie coś nie tak albo popełni jakąś gafę i wszyscy będą spoglądać na nią z góry.

Duże zgromadzenia przypominały jej szkolny bal, dzień po tym, jak po raz pierwszy przespała się ze swoim chłopakiem. Plotki rozeszły się w tempie błyskawicy, gdy jej chłopak rozesłał wiadomości do wszystkich kumpli. Sabrina pamiętała każdą okrutną uwagę, żarty, drwiny i kpiące spojrzenia, posyłane przez ludzi, których uważała za przyjaciół.

Schowała się za filarem, próbując uciec od złośliwych szeptów i docinków, gdy usłyszała, jak jej chłopak, śmiejąc się, opowiadał kolegom, że w łóżku była bardzo oziębła. Poczuła wtedy obezwładniający wstyd.

Sabrina upiła jeszcze łyk szampana i uśmiechnęła się. Musiała stanąć na wysokości zadania, nie pora na podróże w przeszłość. Nie miała już

osiemnastu lat. Była dwudziestoośmioletnią kobietą i prowadziła własny biznes! Musi dać radę!

– Pani Sabrina Midhurst, prawda? – Dziennikarka uśmiechnęła się do niej. – Poznaję panią ze zdjęcia w katalogu. Uszyła pani suknię ślubną dla mojej przyjaciółki. Była zjawiskowa.

– Tak, to ja – odparła Sabrina, odwzajemniając uśmiech. – Cieszę się, że przyjaciółka była zadowolona.

– Chciałabym przygotować artykuł na pani temat. – Kobieta podała Sabrinie wizytówkę. – Nazywam się Naomi Nettleton, jestem wolnym strzelcem, ale współpracuję z największymi magazynami modowymi. Pani prace cieszą się coraz większym zainteresowaniem. Czy zgodzi się pani na wywiad? Może porozmawiamy po przyjęciu?

Sabrina nie mogła uwierzyć własnym uszom. Wywiad w poczytnym magazynie? Taka reklama była na wagę złota. Jej londyński butik był niewielki i marzyła, żeby rozszerzyć działalność. Razem z przyjaciółką Holly Frost, florystką ślubną, planowały otworzyć sąsiadujące sklepy w Bloomsbury. Teraz dzieliło je zaledwie kilka przecznic, ale były pewne, że to będzie dobry ruch.

Chciała udowodnić rodzicom, że kariera, którą wybrała, nie jest głupią fanaberią, ale poważnym, dochodowym biznesem. Pochodziła z rodziny lekarzy – z medycyną związani byli jej rodzice, dziadkowie i obaj bracia. Ona jednak nigdy nie chciała iść w tym kierunku. Zdecydowanie lepiej się czuła z metrem krawieckim w ręku niż ze stetoskopem.

Projektowała suknie ślubne, odkąd skończyła pięć lat. W dzieciństwie szyła sukienki ze skrawków materiałów, każda lalka i miś przystrojone były w ślubne fatałaszki, jako nastolatka zbierała szkice i wycinki z magazynów. Nie chciała poddać się presji rodziny i walczyła o swoje marzenia, a teraz zamierzała im udowodnić, że to był dobry wybór.

Sabrina umówiła się z dziennikarką w barze na dole. Teraz krążyła po sali, rozmawiając z modelkami, które wybrano do jej części pokazu, a także z organizatorem, który osobiście zaprosił ją do wzięcia udziału w wydarzeniu po tym, jak jego córka kupiła jedną z sukien Sabriny.

Wzięła od przechodzącego kelnera kolejną lampkę szampana.

Jak widać, nic nie działało tak jak plotka.

Max wrócił do hotelu; kolacja z klientką mocno się przedłużyła. Zamierzał wypić jednego drinka w towarzystwie Loretty Barossi, ale w końcu został na kolację, ponieważ nie chciał wracać do pokoju, zanim Sabrina nie będzie smacznie spała. Niestety trzydziestoszścioletnia rozwódka odniosła mylne wrażenie, że jej towarzystwo sprawia Maxowi przyjemność, musiał więc uprzejmie, ale stanowczo odrzucić jej dość jednoznaczne zaproszenie, by spędził z nią noc. To była jedna z zasad, której zawsze był wierny – nie łączyć pracy z przyjemnością.

Gdy mijał bar, zauważył Sabrinę siedzącą na sofie razem z kobietą i mężczyzną z aparatem. Sabrina odwróciła się, jakby wyczuwając jego obecność, i zobaczyła, że się jej przyglądał. Uniosła rękę i skinęła dłonią. Kobieta odwróciła się, żeby zobaczyć, do kogo machała, po czym pochyliła się i powiedziała coś do Sabriny. Nawet z tej odległości zobaczył, że oblała się rumieńcem.

Wiedział, że im mniej osób zobaczy go w towarzystwie Sabriny, tym lepiej, z jakiegoś powodu ruszył jednak w ich stronę. Co mogła jej powiedzieć ta kobieta?

Sabrina spojrzała na niego ze zdziwieniem, sięgnęła po kieliszek z szampanem i od razu go przewróciła.

– Och, przepraszam, ja…

– Pan Max Firbank – powiedziała kobieta, wstając i wyciągając rękę. – Czytałam artykuł na pana temat w gazecie, dla której pracowałam kilka lat temu. Kiedy Sabrina powiedziała mi, że zatrzymała się w pokoju przyjaciela, nie miałam pojęcia, że mówi o panu. – Słowo „przyjaciel” wypowiedziała szczególnym tonem.

Sabrina skończyła wycierać szampana i wstała, ściskając w dłoni mokrą i zmiętą chusteczkę.

– Och, to nie jest taki przyjaciel – powiedziała, śmiejąc się nerwowo. – Miałam problem z moją rezerwacją i Max zaoferował mi swoje łóżko, to znaczy: łóżko! W jego pokoju są dwa. Oba całkiem spore, pokój też jest bardzo duży, więc prawie nie czujemy swojej obecności, prawda, Max? – Odwróciła się i spojrzała na niego; jej policzki płonęły.

Max nie miał pojęcia, dlaczego nagle objął ją w pasie i przyciągnął do siebie. Może dlatego, że była całkiem urocza, gdy się denerwowała, i podobało mu się, że chociaż raz to on mógł zaleźć jej za skórę. Poza tym nie znał kobiety, która aż tak się rumieniła, a jej bliskość sprawiała mu przyjemność – zwłaszcza po pocałunku, który sprawił jej taką samą przyjemność, jak jemu, choć uparcie temu zaprzeczała.

– Chyba nie musimy się aż tak ukrywać, skarbie – uśmiechnął się. – Przecież jesteśmy dorośli.

– Och, cóż za urocza para – powiedziała kobieta. – Tim, zrób zdjęcie – zwróciła się do mężczyzny z aparatem. – Włączę to do mojego artykuły o projektach Sabriny. Oczywiście, jeśli nie macie nic przeciwko?

Wręcz przeciwnie, miał coś przeciwko. Lubił się z nią droczyć, ale jeśli rodzina się dowie, że zatrzymali się w jednym pokoju, następnego dnia zamówią u krawca ślubny garnitur i zarezerwują weselną salę. Max uniósł dłoń.

– Przykro mi. Nie chcę, aby informacje o moim życiu prywatnym dostały się do prasy.

Kobieta westchnęła i podała mu wizytówkę.

– Proszę się odezwać, jeśli zmieni pan zdanie.

– Nie zmienię. – Skinął uprzejmie głową dziennikarce i fotografowi. – Miło było państwa poznać. A teraz przepraszam. To był dla Sabriny ważny dzień. Musi odpocząć.

Sabrina ruszyła za Maxem do windy. Nie byli sami, więc nie mogła mu powiedzieć, co o tym wszystkim myśli. Co on sobie wyobrażał? Próbowała wytłumaczyć dziennikarce, że nic ich nie łączy, ale on dał jej do zrozumienia, że jest wręcz przeciwnie.

Wsiedli do winy. Max stał spokojnie, a jego twarz nie zdradzała żadnych uczuć, choć miała wrażenie, że po jego ustach błądził drwiący uśmieszek. Przysunęła się do niego, gdy kolejne osoby wsiadły do windy, postawiła obcas na stopie Maxa i z całej siły nacisnęła. Jęknął – zdecydowanie bardziej seksownie, niż się spodziewała – objął ją mocno i przycisnął do siebie.

Znów oczami wyobraźni ujrzała ich ciała splecione w miłosnym uścisku. Czuła jego twardą męskość – wyraźny dowód na to, że był tak samo podniecony. Jej oddech przyspieszył, nogi zmiękły, a serce waliło jak oszalałe. Żelazny uścisk jego ramienia palił ją żywym ogniem. Pożądanie rozlało się po jej ciele gorącą, pulsującą miarowo falą.

Ich odbicie zwielokrotnione przez lustra windy przedstawiało tę intymną scenkę z każdej możliwej perspektywy, ale Sabrina nie była gotowa, żeby robić scenę przy ludziach, zwłaszcza że niektórych kojarzyła z przyjęcia. Musiała się zachowywać profesjonalnie.

Choć nie pochwalała przemocy w żadnej formie, teraz marzyła o tym, żeby go spoliczkować. Potem wcisnęłaby mu łokieć w żebra i nadepnęła obcasem na stopę, a następnie zdarłaby z niego ubrania i zatopiłaby paznokcie w jego piersi i plecach, aż zacząłby błagać o litość… Chwileczkę! Dlaczego miałaby zdzierać z niego ubrania? Nie, nie może myśleć o nim w ten sposób.

Max otworzył drzwi, Sabrina wpadła do środka i wypaliła, zanim zdążył je za sobą zamknąć:

– Co ty wyprawiasz, do cholery? Zasugerowałeś jej, że sypiamy ze sobą! Oszalałeś? Wiesz, jak cię nienawidzę! Dlaczego…?

– Wcale mnie nie nienawidzisz. – Jego głos był spokojny i opanowany, przez co ona wydała się jeszcze bardziej irracjonalna i dziecinna.

– W tym momencie to się zmieniło. – Sabrina szturchnęła go w pierś. – Co miało znaczyć twoje zachowanie w windzie?

Złapał ją w talii i przyciągnął do siebie, a w jego błękitnoszarych oczach lśniło coś niepokojącego.

– Dobrze wiesz. Podobało ci się, tak samo jak tamten pocałunek. Spróbuj zaprzeczyć.

Sabrina chciała go odepchnąć, ale zamiast tego złapała go za poły marynarki. Pachniał cytrusowo, upojnie, odurzająco. Zapomniała, jak bardzo go nienawidzi, i nagle zapragnęła go tak mocno; jej drżące z pożądania ciało ją zdradziło. A może po prostu była wstawiona, wypiła trochę szampana na przyjęciu i później w barze, a hamulce zaczęły puszczać. Sabotując jej samokontrolę, z którą i tak miała problem. Trochę kręciło jej się w głowie – jak zawsze, gdy patrzył na nią w ten sposób.

Jego usta wykrzywiły się w drwiącym grymasie, a delikatny cień zarostu wokół nosa i ust nadawał mu drapieżnego i jeszcze

atrakcyjniejszego wyglądu. Była boleśnie świadoma każdego fragmentu ciała – bioder, piersi, brzucha, na którym czuła sprzączkę jego paska.

I nie tylko – twarda, nabrzmiała męskość była wyraźnym dowodem pożądania, któremu żadne nie mogło zaprzeczyć.

Pokój wokół zaczął falować, niczym łódź na środku wzburzonego oceanu. Myśli plątały jej się w głowie, mętnie próbując się wydostać zza mgły, niczym dłoń szukająca po omacku światła. Nagle zakręciło jej się w głowie i upadłaby, gdyby Max jej nie przytrzymał.

– Wszystko w porządku? – spytał z niepokojem, ale jego głos dochodził do niej jakby z dużej odległości.

Przytrzymał ją za ramiona, żeby pomóc jej złapać równowagę, ale była tego ledwie świadoma. Nagle jej oczy się zamgliły i poczuła, jak cała zawartość żołądka podchodzi jej do gardła. Zakrztusiła się, hamując odruch wymiotny, odepchnęła Maxa i rzuciła się biegiem do łazienki.

Niestety, Max był świadkiem całego wstydliwego zajścia, ale w tym momencie nic jej to nie obchodziło. Poza tym miło było mieć przy sobie kogoś, kto przytrzymał jej włosy i przyłożył do karku chłodny wilgotny ręcznik.

Gdy najgorsze minęło, Sabrina usiadła na podłodze. W głowie jej dudniło i miała wrażenie, że ktoś wyskrobał jej całą zawartość żołądka za pomocą ostrej łyżki, a potem wlał do środka kwas.

Max podał jej świeży ręcznik, przyglądając jej się z niepokojem.

– Chyba muszę popracować nad metodami uwodzenia.

Sabrina uśmiechnęła się blado.

– Bardzo zabawne. – Podźwignęła się z podłogi z pomocą Maxa; jego ręce były ciepłe i zadziwiająco silne. – Już nigdy nie wypiję nic na pusty żołądek.

– Na przyjęciu nie było jedzenia?

– Spóźniłam się. – Odwróciła się, żeby przejrzeć się w lustrze, i od razu tego pożałowała. Gorzej chyba nie mogła wyglądać. Była pewna, że żadna z eleganckich i wytwornych kobiet, z którymi się spotykał, nigdy się tak przy nim nie skompromitowała. – Przepraszam, że musiałeś być tego świadkiem.

– Musisz napić się wody. I to sporo, bo jutro będziesz miała paskudnego kaca. – Jego mina i surowy ton przypominały jej rodzica pouczającego niesfornego nastolatka, który po raz pierwszy się upił.

– Zwykle nie piję za dużo, ale byłam zdenerwowana.

Jeszcze mocniej zmarszczył brwi, sięgnął po stojącą na szafce szklankę, napełnił ją wodą z kranu i podał jej.

– Denerwujesz się tymi targami? To dla ciebie duża sprawa?

Sabrina wzięła szklankę i wypiła kilka łyków wody.

– Po raz pierwszy zostałam zaproszona, żeby zaprezentować własny projekt. To dla mnie olbrzymia szansa. Projektanci muszą czasem latami czekać, aż ktoś ich zauważy, ale na szczęście córka jednej z dyrektorek targów kupiła moją suknię i tak jej się spodobała, że postanowili mnie zaprosić. A potem Naomi, ta dziennikarka z baru, poprosiła mnie o wywiad. Dzięki temu będę mogła wyrobić sobie markę, zwłaszcza w Europie. – Wypiła resztę wody i podała mu szklankę.

Max napełnił ją ponownie.

– Co jej o nas powiedziałaś?

– Nic. Nawet o tobie nie wspomniałam. Mówiłam tylko, że zatrzymałam się w pokoju znajomego.

– Jesteś pewna, że nie podałaś mojego nazwiska?

Sabrina zmarszczyła brwi.

– Niby po co? Myślisz, że chcę, żeby ktoś z rodziny się dowiedział, że spaliśmy w jednym pokoju? Odpuść sobie. Nie jestem taka głupia. Gdyby

to wyszło na jaw, nasi rodzice od razu zaczęliby szykować zaproszenia ślubne. – Odetchnęła i ciągnęła dalej. – Poza tym to ty zasugerowałeś, że coś nas łączy. Powiedziałeś do mnie „skarbie”!

– Wypij wodę – odparł, nie zwracając uwagi na jej słowa. – Musisz odpocząć, jeśli chcesz być jutro w formie.

Sabrina posłała mu znad szklanki groźne spojrzenie.

– Musisz mi przypominać, że wyglądam fatalnie?

Max odetchnął powoli.

– Zobaczymy się rano. Dobranoc.

Została sama w łazience, wzięła prysznic, a gdy wyszła, w pokoju nie było po Maksie śladu. Zastanawiała się, czy chciał jej dać trochę prywatności, czy może miał inne plany. Nawet jeśli umówił się z kimś na noc, przecież nic jej to nie obchodziło. Zdjęła kapę z jednego z łóżek, wsunęła się w chłodną pościel i zamknęła oczy…

Max wyszedł na długi spacer, błądził weneckimi uliczkami, aż udało mu się trochę poukładać myśli. Wciąż czuł na sobie ciało Sabriny, przyciśnięte do niego w windzie. To była jego wina, nie powinien był do tego dopuścić, ale pokusa wzięła nad nim górę. Miał wrażenie, że Sabrina przywarła do niego jeszcze bliżej, ale może tylko mu się zdawało.

Pragnął jej, choć nie chciał tego przyznać. Nie pamiętał, kiedy zaczął patrzeć na nią w ten sposób. To się działo od kilku miesięcy. Jego ciało reagowało, gdy na niego patrzyła, jej przekorne błękitne oczy sprawiały, że krew szybciej krążyła mu w żyłach. Patrząc, jak poruszała się z gracją, nie mógł przestać wyobrażać jej sobie nago.

Musiał wybić to sobie z głowy. Zignorować, zapomnieć. Romans z Sabriną zraniłby zbyt wiele osób. Wystarczająco już skrzywdził rodziców.

Gdyby między nimi coś zaszło, wszyscy liczyliby, że to będzie coś poważnego.

A on nie bawił się w poważne związki.

Musi odzyskać panowanie nad sobą i przetrwać jakoś ten weekend – nie zbliżać się do niej za bardzo. Co się z nim działo? Dlaczego nie mógł jej zignorować, tak jak to robił przez całe życie? Zawsze trzymał się na dystans. Zawsze. Unikał rozmów z nią, na wspólnych imprezach trzymał się z daleka.

Nigdy by im nie wyszło, nawet krótki związek nie wchodził w grę.

Trzy tygodnie temu popełnił błąd. Nie powinien był jej całować. Nie miał pojęcia, jak do tego doszło. W jednej chwili kłócili się o coś, a w następnej pochylił głowę i ją pocałował… Dlaczego wciąż o tym myślał? Żar ich złączonych ust wywrócił jego świat do góry nogami. Miał wtedy wrażenie, że uniósł się nad ziemią. Gdyby zamknął oczy, byłby w stanie przywołać słodycz tego pocałunku, miękkość jej ust i zmysłowe ruchy języka.

Najgorsze było to, że stracił kontrolę. Pożądanie wzięło górę i wciąż nie wiedział, jakim cudem się wtedy powstrzymał – pragnął posiąść ją całą, natychmiast. Przeraziło go to.

To się nie może powtórzyć.

Kiedy wrócił nad ranem do apartamentu, Sabrina spała, zwinięta niczym kociak, a jej brązowe włosy rozsypały się na poduszce. Miała na sobie kremową satynową koszulkę, której delikatna koronka przy dekolcie wystawała spod kołdry.

Zacisnął dłonie z bezsilności – pragnienie, żeby położyć się obok niej i wziąć ją w ramiona, było obezwładniające. Naprawdę musiał coś zrobić ze swoim życiem intymnym, skoro pragnął kobiety, której zawsze wolał

unikać. Kiedy był z kimś po raz ostatni? Miesiąc temu? Dwa… a może trzy? Ostatnio był bardzo zajęty, pracował nad kilkoma projektami i nie miał zbyt wiele wolnego czasu. Zresztą i tak jego życie towarzyskie nie było zbyt ekscytujące. Wolał się skupić na pracy.

I właśnie to powinien teraz zrobić. Przeszedł obok łóżka i usiadł przy biurku. Włączył laptop i odpalił jeden z projektów, nad którymi pracował.

Zza pleców dobiegł szelest pościeli i zaspany głos Sabriny.

– Naprawdę musisz to robić teraz?

Max odwrócił się. Włosy miała w nieładzie, na jednym z policzków odbiła się poduszka, a wąskie ramiączko koszulki nocnej zsunęło się z ramienia, odsłaniając lekko piersi. Była zaspana, seksowna i bardzo zmysłowa. Poczuł rosnące pożądanie.

– Przepraszam. Obudziłem cię?

Odgarnęła włosy.

– Czy ty nigdy nie śpisz?

Spałbym, gdyby nie pewna zmysłowa istota w łóżku tuż obok, pomyślał.

– Jak głowa? Pęka? – spytał.

– Jeszcze nie. Woda pomogła – odparła z uśmiechem.

Zakrył dłonią usta i zdusił ziewnięcie.

– Podać ci coś?

– Nie musisz się mną przejmować, Max – odparła, odrzucając kołdrę. Wstała, podeszła do hotelowej lodówki i otworzyła ją, a pokój zalało złote światło, idealnie zaznaczając kontur jej zgrabnych nóg.

– Klin klinem? – zapytał Max z nutą ostrzeżenia w głosie.

Sabrina zamknęła lodówkę i odwróciła się, trzymając w dłoni batonik.

– Nie. Czekolada to najlepszy lek na kaca.

Wzruszył ramionami i odwrócił się do laptopa.

– Co komu pasuje.

Usłyszał, jak rozpakowuje batonik – w ciszy każdy dźwięk wydawał się zwielokrotniony – a potem podchodzi do Maxa, stąpając miękko jak przyczajona kotka. Poczuł zapach jej perfum, który zatańczył wokół jego nozdrzy, słodki groszek i lilie z delikatną nutą kapryfolium – a może jaśminu?

– To twój projekt? – Stała tuż za nim. Każdy mięsień w jego ciele napiął się i stężał.

– Tak.

Pochyliła się nad jego ramieniem, pasmo jej włosów musnęło jego twarz i z trudem udało mu się zachować resztki kontroli, żeby jej nie dotknąć. Jej oddech kusząco pachniał czekoladą. W delikatnym, miękkim świetle jej skóra lśniła kremowym blaskiem i Max zapragnął dotknąć jej szyi. Odetchnął – nie zorientował się nawet, że wstrzymał oddech – i kliknął w ikonę na komputerze.

– Mogę cię oprowadzić wirtualnie. – Pokazał jej prezentację, nad którą pracował, starając się ignorować jej bliskość.

– Wow… – Uśmiechnęła się i spojrzała na niego, przekrzywiając głowę. – Znakomite.

Max nie mógł oderwać wzroku od idealnego wykroju jej ust, pełnych, kuszących i miękkich. Ich oczy spotkały się i nagle atmosfera uległa zmianie. W aksamitnej, intensywnej ciszy słyszał szum własnej krwi. Położył dłoń na jej dłoni, która spoczywała na biurku. Poczuł, że drgnęła, jakby przeszył ją prąd, i otworzyła szerzej oczy, które zamieniły się w głębokie, błękitne jeziora.

Oblizała wargi koniuszkiem języka, oddech miała urywany.

– Max… – Jej szept był miękki i niepewny.

Uniósł jej dłoń i zaczął się bawić jej palcami, przyglądając się uważnie twarzy dziewczyny. Miała aksamitną, gładką skórę i nie mógł przestać myśleć o tym, jak jej dłonie błądzą po jego ciele. Czy ona również o tym myślała? O namiętności, która pomiędzy nimi zapłonęła? Patrzyła na jego usta, oddech miała nierówny. Max wciąż siedział, a ona stała nad nim, ale z powodu różnicy wzrostu jego oczy były na wysokości jej piersi.

Im mniej będzie o tym myślał, tym lepiej…

Puścił jej dłoń i nagle wstał.

– Wracaj do łóżka, Sabrino. – Wiedział, że brzmi teraz jak surowy belfer, ale musiał jakoś zapanować nad sytuacją.

– Spałam sobie całkiem przyjemnie, dopóki nie zacząłeś walić w klawiaturę komputera – powiedziała z urazą.

Max odetchnął powoli.

– Nie chcę się z tobą kłócić. A teraz wracaj…

– Dlaczego nie chcesz się kłócić? – W jej oczach zapłonęły niebezpieczne ogniki. – Obawiasz się, że znów będziesz miał ochotę mnie pocałować?

– Nie będziemy tego znów przerabiać. – Z trudem udało mu się zachować kamienną twarz.

– To znaczy czego? – Uśmiechnęła się drwiąco. – Zamierzałeś znów mnie pocałować, prawda? No dalej. Przyznaj.

Max uśmiechnął się i pokręcił głową, jakby miał do czynienia z niesfornym dzieckiem.

– Nie, nie zamierzałem cię pocałować.

Wyprostowała się i skrzyżowała ramiona na piersi.

– Kłamiesz.

Max patrzył jej prosto w oczy, jego ciało drżało z pożądania. Nikt nie doprowadzał go do tego stanu. Ich utarczki słowne były niczym gra wstępna. Kiedy to się zaczęło? Przez lata ich kłótnie były po prostu kłótniami – konfrontacja dwóch silnych charakterów. Jednak w ciągu ostatnich kilku miesięcy coś się zmieniło. Czy poszedł wtedy na kolację do wspólnego znajomego, bo wiedział, że ona tam będzie? Dlatego zaoferował, że ją odwiezie do domu? Na przyjęciu było sporo gości i każdy mógł go wyręczyć, ale on nalegał.

Nie pamiętał nawet, o co się wtedy kłócili ani od czego się zaczęło. Pamiętał jednak aż za dobrze, jak to się skończyło i teraz zamierzał zrobić wszystko, żeby więcej do tego nie dopuścić.

– Dlaczego miałbym cię pocałować? Chyba nie chcesz, żebym cię znów podrapał zarostem?

Na chwilę jakby straciła rezon i przygryzła dolną wargę.

– W porządku… może trochę przesadziłam…

Max nie spuszczał z niej wzroku.

– Chyba nie prosisz, żebym cię znów pocałował?

W jej oczach znów zapłonął ogień.

– Oczywiście, że nie! – Wybuchła śmiechem, jakby sam pomysł był niedorzeczny. – Wolałabym pocałować ropuchę.

– I bardzo dobrze – powiedział, zaciskając wargi. – Niech tak pozostanie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Sabrina wróciła do łóżka i naciągnęła kołdrę pod samą szyję. Oczywiście, że chciała, żeby Max ją pocałował. I była pewna, że on czuł to samo. W głębi duszy bardzo się cieszyła, że była dla niego atrakcyjna. Nic dziwnego – w końcu była kobietą, miała potrzeby, a ostatni raz uprawiała seks, gdy miała osiemnaście lat.

Tamtemu zdarzeniu zresztą daleko było do miłosnych uniesień, bo z miłością nie miało nic wspólnego. Czuła się wykorzystana, była zaledwie narzędziem do zaspokojenia egoistycznych potrzeb chłopaka. Naiwnie sądziła, że ich związek był czymś więcej. Myślała, że to miłość. Nie chciała przeżyć pierwszego razu z kimś, komu na niej nie zależało. Była pewna, że Brad ją kochał, przecież jej to powiedział. A potem rzucił ją i opowiadał o niej okropne rzeczy; na samą myśl o tym wciąż czuła wstyd.

Sabrina usłyszała, jak Max kładzie się do łóżka. Poszedł do łazienki, umył zęby i po kilku minutach wrócił, ubrany w szlafrok. Czy pod spodem był nagi? Przed oczami miała jego opalone, umięśnione ciało; zadrżała na samą myśl, że leży pod nim, rozpalona, gdy kochają się namiętnie.

Nie potrafiła sobie wyobrazić, że Max mógłby pozostawić kochankę niezaspokojoną. Wystarczyło, że na nią spojrzał, a była bliska orgazmu. Była zażenowana tym, jak bardzo go pragnie. Miała wrażenie, że pożądanie przejęło nad nią kontrolę. Teraz też całe jej ciało trawiła tęsknota, każdy nerw domagał się dotyku. Jego dotyku. Czy to możliwe, że nienawidziła go i pragnęła jednocześnie? A może coś było z nią nie tak? Dlaczego tak

bardzo na nią działał, skoro nie potrafili nawet normalnie porozmawiać, bo zawsze kończyło się to kłótnią?

Dlaczego zawsze musieli się kłócić?

I dlaczego miała wrażenie, że to ją dodatkowo rozpala?

Ta myśl trochę ją przygnębiła. Lubiła te ich sprzeczki i czekała na nie z utęsknieniem. Gdy wiedziała, że go spotka, czuła przyjemną ekscytację, choć przed rodziną udawała, że jest wręcz przeciwnie. Nudziła się okropnie na każdej imprezie rodzinnej, na której go nie było. Może było z nią coś nie w porządku? Kłóciła się z nim, ponieważ uważała, że tylko w ten sposób może przyciągnąć jego uwagę?

Sabrina zamknęła oczy, gdy Max przechodził obok jej łóżka. Tak bardzo go pragnęła. Usłyszała, jak się położył, wyłączył lampkę i westchnął ciężko, jakby był bardzo zmęczony.

– Mam nadzieję, że nie chrapiesz – wypaliła, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Warknął pod nosem, ale nie usłyszała, co powiedział.

– Do tej pory nikt nie narzekał.

Cisza pulsowała, odmierzając czas niczym wielki, niewidzialny zegar.

– Chyba powinnam cię ostrzec. Podobno lunatykuję – powiedziała Sabrina.

– Wiem. Twoja matka mi mówiła.

Odwróciła się w jego stronę. Leżał na plecach z zamkniętymi oczami, przykryty był do pasa, a jego piękne, umięśnione ciało przyprawiło ją o szybsze bicie serca. Wyglądał jak model reklamujący ekskluzywną pościel. Opalona skóra doskonale kontrastowała z bielą kołdry.

– Kiedy ci o tym powiedziała?

– Lata temu.

Sabrina wsparła się na łokciu.

– To znaczy kiedy?

Odwrócił się w jej stronę i otworzył jedno oko.

– Nie pamiętam. Jakie to ma znaczenie?

Skubała brzeg kołdry. Ciekawe, co jeszcze opowiedziała mu jej matka.

– Nie chcę, żeby dyskutowała z tobą o moich prywatnych sprawach.

Zamknął oczy i odwrócił się z powrotem.

– Trochę na to za późno, skarbie. – Jego głos brzmiał bardzo oschle. – Wysłuchuję litanii złożonych z twoich zalet, odkąd przestałaś nosić pieluchy.

Sabrina zarumieniła się. Znała jego rodziców i wiedziała, jak potrafią być uparci – tak samo, jak jej. Obie rodziny nieraz aranżowały sytuacje, w których ona i Max musieli być razem, zwłaszcza po tym, jak Lydia zerwała zaręczyny. Sabrina zastanawiała się, czy przypadkiem presja rodziny nie wystraszyła byłej narzeczonej Maxa. Jaka kobieta chciałaby poślubić mężczyznę, którego rodzice uważali ją za nieodpowiednią kandydatkę? A oni nie kryli się ze swoją opinią. Na początku było to lekko żenujące, ale z biegiem lat stało się dość uciążliwe. Do tego stopnia, że Sabrina nie dopuszczała do siebie myśli, że Max mógł mieć jakiekolwiek zalety.

A jakby się nad tym zastanowić, to miał ich całkiem sporo. W trudnych sytuacjach potrafił zachować zimną krew, był rozważny, pomyślał, zanim coś powiedział. Był pracowity, odpowiedzialny i zorganizowany, do tego bardzo zdolny – jego projekty architektoniczne zdobyły sporo nagród. Poza tym sam nigdy nie obnosił się ze swoimi sukcesami, o wszystkim dowiadywała się od jego rodziców.

Sabrina położyła się i westchnęła.

– Cóż, nie chcę cię martwić, ale twoi rodzice robili to samo. Można by pomyśleć, że jesteś ideałem.

– Daleko mi do tego.

Znów zapadło milczenie.

– Dzięki, że pozwoliłeś mi się zatrzymać w swoim pokoju – powiedziała. – Nie wiem, co bym zrobiła, gdybyś mi nie pomógł. Na przyjęciu słyszałam, że wszystkie hotele są przepełnione.

– Nie ma sprawy. Cieszę się, że mogłem pomóc.

Sabrina znów się podniosła i oparła na łokciu.

– Max?

Westchnął ciężko.

– Mmm?

– Dlaczego rozstaliście się z Lydią? – Sabrina nie była pewna, dlaczego zadała to pytanie. Słyszała plotki, że chodziło o posiadanie dzieci, ale wolała usłyszeć prawdę od niego.

Poruszył się na łóżku, wydawał się zniecierpliwiony. Miała wrażenie, że atmosfera w pokoju zgęstniała, jakby wszystko wokół – ściany, sufit i meble – wstrzymały oddech.

– Idź spać, Sabrino. – W jego głosie słychać było wyraźne ostrzeżenie, żeby nie ciągnęła tego tematu.

A ona miała ochotę. Chciała się czegoś o nim dowiedzieć. O tylu rzeczach nie mówił – na przykład o śmierci brata. Jego rodzice też nigdy nie mówili o Danielu. Tragiczna śmierć noworodka jest bardzo bolesnym doświadczeniem i choć Max miał wtedy zaledwie siedem lat, on również mocno to odczuł, zwłaszcza gdy rodzice pogrążyli się w żałobie. Czasami dostrzegała w ich oczach ten ból nawet dziś, po tylu latach.

– Ktoś mi powiedział, że ona chciała mieć dzieci, a ty nie. Czy to prawda?

Milczał przez dłuższą chwilę i Sabrina myślała, że zasnął, ale potem usłyszała szelest pościeli i jego głos, który przerwał ciszę.

– To był jeden z powodów.

– A jakie były inne?

Max jęknął z rezygnacją.

– Zakochała się w kimś innym.

– Kochałeś ją?

– Chciałem się z nią ożenić – odparł ze zniecierpliwieniem.

Zaczęła się zastanawiać, czy Max kiedykolwiek kochał narzeczoną. Nie sprawiał wrażenia mężczyzny, który ulega porywom serca. Był zbyt skupiony na sobie, zawsze krył się ze swoimi uczuciami. Sabrina spotkała Lydię kilka razy i zawsze ją dziwiło, że para chciała się pobrać. Nie było pomiędzy nimi żadnej chemii.

– Lydia się rozwiodła, prawda? – ciągnęła Sabrina po chwili. – Ciekawe, czy kiedyś żałowała swojej decyzji.

Nie odpowiedział, ale słyszała, że nie śpi.

Sabrina zamknęła oczy, próbowała się odprężyć, ale senność minęła. Jej ciało było zbyt spięte, zbyt świadome bliskości Maxa. Słuchała jego oddechu i cichego szelestu pościeli. Po pewnym czasie zaczął oddychać coraz wolniej, a szelest ustał – w końcu zapadł w sen.

Sabrina z westchnieniem ułożyła się na poduszkach…

Max słyszał płacz dziecka… dźwięk, który mroził mu krew w żyłach. Gdzie było? Co się z nim działo? Dlaczego płacze? Dlaczego nikt nie przychodzi, żeby je utulić? Powinien się tym zająć? Wtedy zobaczył

kołyskę swojego brata… była pusta… A potem mała, biała trumienka, na którejm stał pluszowy miś. Nie. Nie. Nie.

– Max, Max! – Głos Sabriny przedarł się przez koszmarny sen. – Obudź się. Już dobrze, to tylko sen.

Max otworzył oczy i z przerażeniem zdał sobie sprawę, że ściskał mocno jej ramiona. Stała nad nim, jej włosy były splątane. Puścił ją i odetchnął z trudem, czując na szyi lodowate szpony wstydu i poczucia winy.

– Przepraszam. Zrobiłem ci krzywdę? – Skrzywił się, widząc na jej ramionach ślady po swoich palcach.

– Nic mi nie jest – odparła, pocierając ramiona – ale mnie wystraszyłeś.

Max usiadł na łóżku, oparł dłonie na udach i próbował uspokoić oddech. Serce waliło mu jak oszalałe. Starał się nie patrzeć na czerwone ślady na rękach dziewczyny.

Naprawdę nie powinien jej dotykać.

– Max? – Jej głos był miękki, tak jak dłoń, którą położyła na jego ramieniu.

– Wracaj do łóżka.

Była tak blisko, że czuł na szyi jej oddech. Jej włosy łaskotały go w ramię. Wiedział, że jeśli teraz na nią spojrzy, będzie stracony. Od lat dręczył go ten sam koszmar. Nie tak często, jak na początku, ale wciąż czasem go nawiedzał – znienacka, przypominając, że nigdy nie uwolni się od bólu i świadomości, że zawiódł swojego braciszka.

– Chcesz porozmawiać? – spytała Sabrina. – Miałeś zły sen. Jeśli go opowiesz, może zrobi ci się lepiej?

– Nie.

Dłoń Sabriny gładziła go po plecach. Zadrżał, a krew popłynęła gorącą falą do jego krocza. Dłoń dziewczyny przesunęła się i zaczęła masować

spięte mięśnie jego szyi; Max z trudem powstrzymał jęk rozkoszy. Dlaczego nie mógł być nieczuły na jej dotyk? Dlaczego nie mógł zignorować jej bliskości, piersi okrytych cienką satyną i ocierających się lekko o jego plecy? Czuł jej kwiatowy zapach, który kusił i uwodził jego zmysły. Czuł się jak pijany i odurzony.

Odetchnął głębiej i zacisnął pięści. Nie dotknie jej.

Nie dotknie.

Sabrina widziała, że Max jest bardzo spięty. Mięśnie miał twarde jak stal, zaciskał mocno dłonie. Ze snu wyrwało ją jego rzucanie się i szamotanie. Była zszokowana, gdy usłyszała, ile cierpienia było w jego głosie, jęk nie był aż tak głośny, za to przepełniony żalem i rozpaczą. O czym śnił? Dlaczego nie chciał o tym porozmawiać? A może to był tylko jakiś przypadkowy koszmar, który każdego czasem nawiedza?

Sabrina przesunęła dłoń i zanurzyła w jego gęstych włosach.

– Spróbuj zasnąć.

– Nie pomagasz mi – odparł z wyrzutem.

Dalej bawiła się jego włosami, jakby był rannym psem, który szczeka i warczy na każdego, kto próbuje mu pomóc. Była tak blisko. Jedna z jej piersi napierała na jego plecy. Zadrżała, a jej sutek stwardniał, choć skórę oddzielała cienka satyna.

– Często masz koszmary?

– Sabrino, proszę cię… – Odwrócił się i spojrzał na nią, a w jego oczach czaił się ból.

Dotknęła jego szczęki, wodząc palcami po twardym zaroście, a potem wokół ust, badając każdy intymny szczegół, przypominając sobie, jak smakowały.

– Czy myślisz czasem o tamtej nocy? Kiedy się pocałowaliśmy? – spytała ledwie słyszalnym szeptem.

Zacisnął wargi, jakby sobie nie ufał.

– To był błąd, który się więcej nie powtórzy.

Zmarszczyła brwi.

– Dla mnie to było cudowne przeżycie… Najlepszy pocałunek w moim życiu.

Coś zamigotało w jego oczach – namiętność, tęsknota. Podniósł rękę i dotknął delikatnie jej policzka, nie odrywając wzroku od jej ust, a jego ciałem wstrząsnął dreszcz.

– Nie zrobimy tego – powiedział ochryple.

– Dlaczego? – Sabrina przysunęła się bliżej, jakby przyciągana niewidzialną siłą.

Przesunął dłoń na jej szyję, a potem wsunął w jej włosy, aż cudowne dreszcze przeszyły jej ciało.

– Bo to nas do niczego nie zaprowadzi.

– A dlaczego by miało? – spytała Sabrina. – Proszę tylko, żebyś mnie pocałował, a nie poślubił. Całowałeś się już z kobietami, prawda?

Odetchnął, a ona poczuła na ustach jego ciepły oddech.

– Chodzi o to, że… chyba chcę czegoś więcej niż pocałunku.

Przyglądała mu się zaskoczona. Czuła radość, jakby właśnie zwyciężyła.

– Co masz na myśli?

Jego oczy pociemniały.

– Pragnę cię, ale…

– Czy możemy pominąć „ale”? – spytała. – Ja też cię pragnę. I co z tym zrobimy?

Patrzył na nią, w jego wzroku pojawiło się coś nieprzejednanego, jakby ostatkami sił starał się opanować.

– Zignorujemy. – W jego głosie słychać było to samo nieprzejednanie.

Sabrina oblizała wargi, patrząc, jak wodził wzrokiem za jej językiem.

– A jeśli ja nie chcę tego ignorować? Jeśli chcę, żebyś mnie pocałował? Żebyś ten jeden raz się ze mną kochał? Nikt nie musi się o tym dowiedzieć. Wszystko zostanie między nami. Wyrzucimy to z siebie i wszystko wróci do normy.

Nie mogła uwierzyć, że to powiedziała. Nigdy tak otwarcie nie mówiła o swoich pragnieniach, tęsknotach, które tylko on potrafił w niej rozbudzić. Czy dlatego od lat z nikim się nie kochała? Bo nikt nie potrafił rozbudzić w niej tej namiętności?

– Sabrino, proszę cię…

– O co? Żebym nie mówiła prawdy? – Położyła dłoń na jego piersi. Czuła, że jego serce wali tak samo, jak jej. – Pragniesz mnie. Sam to przyznałeś. Czułam to trzy tygodnie temu, kiedy mnie pocałowałeś. I wiem, że teraz też mnie pragniesz.

Max wziął ją za ręce. Myślała, że odsunie ją od siebie, ale on przyciągnął ją bliżej.

– To jest szaleństwo… – Nie mógł oderwać oczu od jej ust.

– Dlaczego? Jesteśmy dorośli, oboje mamy na to ochotę. Co jest złego w jednonocnej przygodzie? – Nie mogła uwierzyć, że mówiła to wszystko. Sama siebie nie poznawała, ale nie zamierzała się teraz zatrzymać. Nie mogła.

Minęło dziesięć lat, a ona czuła się coraz mniej pewnie w relacjach z mężczyznami. Teraz albo nigdy. Kto inny, jak nie Max, mógł jej pomóc przerwać to błędne koło? Wiedziała, że nikt. Znała go i wiedziała, że nie potraktuje jej źle. Chciała, żeby jej pomógł, choć oczywiście nie zamierzała

mu opowiadać o swoim życiu erotycznym, a raczej o jego braku. Uznałby, że to nie byłoby honorowe i nie poszedłby z nią do łóżka.

Max przesunął kciukiem po jej wardze.

– Jednonocna przygoda? Naprawdę tego chcesz?

Sabrina zacisnęła dłoń na jego włosach i spojrzała mu prosto w oczy.

– Kochaj się ze mną, Max. Proszę. – Czy naprawdę go błagała? Czy już tak nisko upadła?

Wygląda na to, że tak.

– Jedna noc, nic więcej? Żadnych „i żyli długo i szczęśliwie”?

Sabrina czuła podenerwowanie i ekscytację.

– Nie chcę, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. To będzie nasza tajemnica. Zgoda?

Uniósł brew z niedowierzaniem, ale potem znów spojrzał na jej usta i westchnął z rezygnacją.

– To szaleństwo – powiedział cicho, a potem ją pocałował.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Sześć tygodni później…

– A więc nadal nie zamierzasz powiedzieć nikomu o tym, co zaszło pomiędzy tobą i Maxem w Wenecji? – spytała Holly, gdy przyszła do studia Sabriny na przymiarkę sukni ślubnej.

– Nie. Obiecałam.

Oczy Holly błyszczały intensywniej niż ślubne tiary w gablotce.

– Nie oszukasz mnie. Wiem, że się z nim przespałaś. Nie rozumiem jedynie, dlaczego tylko raz. Jest kiepskim kochankiem?

Sabrina zacisnęła usta, z trudem się powstrzymując. Tak bardzo chciała opowiedzieć Holly o tej cudownej nocy. Max był wspaniałym kochankiem, wyzwolił w niej rzeczy, o których nie miała pojęcia. Gdy o tym myślała, nadal czuła podniecenie. Wspominała każdy jego dotyk, jego dłonie, usta i język błądzące po jej ciele. Nieustannie i na nowo śniła o tamtej nocy, jak się w niej poruszał, namiętnie i gorąco.

Sięgnęła po koronkę, którą wybrała jej przyjaciółka, i rozwinęła ją na stole.

– Nie zamierzam o tym mówić… To nieeleganckie.

– Opowiedziałaś mi wszystko, kiedy pocałował cię kilka tygodni wcześniej. Co się zmieniło?

– Obiecałam.

– Co? – Holly zmarszczyła brwi. – Nie ufasz mi? Potrafię dotrzymać tajemnicy. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką. Nikomu nie powiem.

Sabrina spojrzała na Holly.

– A Zack? Przecież o wszystkim sobie mówicie.

– Cóż, tak robią zakochani.

Sabrina próbowała zignorować ukłucie zazdrości. Przyjaciółka szykowała się do ślubu, za kilka tygodni zostanie żoną Zacka Knighta, a co z nią? Nie miała nic. *Nada*. *Zilch*.

Poczuła lekkie mdłości. Czy można być chorym z miłości, gdy się nie kocha? No dobrze. Była zakochana – w tym, jak kochał się z nią Max. Nie mogła przestać o nim myśleć. O tym wszystkim, co robili. Położyła dłoń na brzuchu i odetchnęła. Musi wziąć się w garść. Nie może się tak przejmować. Co z tego, że jej przyjaciółka wychodzi za mąż i pewnie cieszy się wspaniałym seksem prawie codziennie, podczas gdy Sabrinie zostały tylko wspomnienia tamtej nocy?

Holly pochyliła się nad stołem.

– Wszystko w porządku? Zrobiłaś się bielsza od tej francuskiej koronki.

Sabrina skrzywiła się, gdy żołądek zrobił kolejne salto.

– To nic takiego, po prostu jestem dziś trochę słaba.

Holly zamrugała.

– Słaba? Masz nudności?

Sabrina otworzyła usta, żeby odpowiedź, ale zaraz zakryła je dłonią. Poczuła nagły przypływ wymiotów.

– Przepraszam… – rzuciła przez ramię i pobiegła do łazienki. Nie zdążyła nawet po drodze zamknąć drzwi.

Holly weszła za nią i podała jej papierowe ręczniki.

– To curry czy za dużo szampana?

Sabrina podniosła wzrok znad klozetowej muszli.

– Fuj. Nie wspominaj mi o jedzeniu.

Holly uklękła i położyła dłoń na plecach przyjaciółki.

– Od kiedy źle się czujesz?

– Tylko dzisiaj… – Sabrina próbowała powstrzymać kolejny atak nudności. – Coś mi siadło na żołądku… Może jakiś wirus…

– Może złapałaś tego „wirusa” w Wenecji, podczas weekendu z Maxem, o którym wyjątkowo nie masz nic do powiedzenia?

Sabrina poczuła, że cierpnie jej skóra. Max przecież użył prezerwatywy, a nawet trzech w ciągu całej nocy. Poza tym brała tabletki na wyregulowanie cyklu, co prawda najmniejszą dawkę, ale jednak…

– Przecież nie mogę być w ciąży…

Holly pomogła jej wstać.

– Chcesz powiedzieć, że nie spałaś z nim?

Sabrina odgarnęła włosy z twarzy i westchnęła.

– W porządku, przespałam się z nim. Ale musisz mi obiecać, że nikomu nie powiesz. Nawet Zackowi.

– Kochanie, ufam Zackowi i wiem, że dochowa tajemnicy. – Holly pogłaskała Sabrinę po ramieniu. – Czy Max się zabezpieczył?

Sabrina skinęła głową.

– Tak, trzy razy.

– W jednym momencie? – Holly spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Nie. Kochaliśmy się trzy razy. – Zamknęła klapę toalety i spuściła wodę. – Obiecaliśmy sobie, że nie będziemy z nikim o tym rozmawiać. Nigdy.

– Ale dlaczego?

Sabrina odkręciła wodę, żeby przemyć twarz i ręce.

– Oboje uznaliśmy, że tak będzie lepiej. Nasze rodziny tylko marzą, żebyśmy zostali parą. To była jednonocna przygoda, koniec historii. Żadne z nas nie chce niczego więcej.

– Tylko tak mówisz… – powiedziała Holly sceptycznie.

Sabrina wytarła twarz i ręce.

– Ale to prawda. Nie wytrzymalibyśmy ze sobą. Ciągle się kłócimy.

Holly oparła się o framugę i skrzyżowała ramiona.

– Jak widać nie zawsze. Czasami uprawiacie seks. Trzy razy. Chyba że to był agresywny seks?

Sabrina spojrzała na przyjaciółkę.

– Nie, to był… wspaniały seks. – Zamilkła na samo wspomnienie. Poczuła lekki dreszcz przyjemności.

– Widziałaś się z Maxem od tamtego czasu?

– Nie. Ustaliliśmy, że będziemy się trzymać od siebie z daleka, jakby się nic nie wydarzyło. – Sabrina westchnęła. – Rano wymeldował się wcześniej. Gdy się obudziłam, już go nie było. Napisał do mnie z lotniska, powiedział, że zapłacił za pokój i od tamtej pory z nim nie rozmawiałam. – Było jej przykro, gdy rano apartament był pusty. Na tym się skończyły jej jednonocne przygody. Naiwnie spodziewała się jakiegoś pocałunku na dzień dobry… a może czegoś więcej.

– Jeśli to nie jest żaden wirus ani zatrucie, prędzej czy później będziesz musiała się z nim spotkać – powiedziała Holly.

Sabrina położyła dłoń na brzuchu, serce zaczęło jej bić coraz szybciej i poczuła rosnący niepokój. Przecież nie jest w ciąży… A może jednak? Co wtedy powie Maxowi, który jasno dał do zrozumienia, że nie chce mieć dzieci? Jak ma mu powiedzieć, że spodziewa się jego dziecka?

Tylko spokojnie, to na pewno fałszywy alarm, takie rzeczy się zdarzają. Zawsze miała nieregularne cykle. Chciała mieć dzieci, ale jeszcze nie teraz.

Rozkręcała biznes, próbowała udowodnić rodzinie, że wybrała właściwą ścieżkę kariery.

Wszystko miała zaplanowane. Najpierw skupi się na firmie, a potem może pozna mężczyznę, który będzie ją traktował tak, jak tego zawsze pragnęła. Może nie poszukiwała zbyt aktywnie, bała się, że znów się rozczaruje i zostanie skrzywdzona, ale zawsze marzyła o ślubie i dzieciach. Pewnego dnia. Czyżby ta wpadka miała wszystko popsuć? Teraz? Przecież brała tabletki, a Max użył prezerwatywy. Mieszkała w ciasnym mieszkanku i dopiero zaczynała karierę!

Sabrina minęła Holly i wyszła z łazienki.

– Nic mu nie powiem, dopóki się nie upewnię. Najpierw zrobię test. Najlepiej dzisiaj. Jutro jest przyjęcie z okazji urodzin matki Maxa, będą też moi rodzice. Muszę się tam pojawić.

– Możesz powiedzieć, że masz grypę żołądkową.

Sabrina spojrzała na nią wymownie.

– Gdy rodzice się dowiedzą, cała rodzina zaraz się u mnie zjawi. – Złapała się za głowę. – Cholera! Dlaczego zawsze muszę się w coś wpakować! To chyba najgorszy moment!

– Kochanie! To jeszcze nie koniec świata. Dziecko z mężczyzną, którego kochasz, to żadna tragedia. Nie w dzisiejszych czasach.

Sabrina opuściła ręce i spojrzała na przyjaciółkę.

– Kto powiedział, że go kocham?

Holly oparła ręce na biodrach i spojrzała na Sabrinę.

– Słucham? Od dziesięciu lat z nikim nie spałaś, a potem nagle lądujesz w łóżku mężczyzny, którego znasz od dziecka. Nie przespałabyś się z nim, gdybyś czegoś do niego nie czuła.

Sabrina odwróciła się, żeby przygładzić leżącą na stole koronkę.

– W porządku. Może nie nienawidzę go aż tak bardzo, ale nie jestem w nim zakochana. To byłoby… głupie. – Obiecała sobie, że już nigdy nie będzie w takiej sytuacji. Nie będzie cierpieć przez kogoś, kto ją odrzuci. Uczucie do Maxa to proszenie się o kłopoty. Ciąża była wystarczającym problemem.

Holly dotknęła ramienia Sabriny.

– Chcesz, żebym z tobą została, gdy będziesz robić test?

Sabrina zdusiła szloch.

– Och… mogłabyś?

Holly się uśmiechnęła.

– Od tego są przyjaciele. Na dobre i na złe, prawda?

Gdyby to nie były urodziny jego matki, Max z pewnością znalazłby wymówkę, żeby się nie zjawić. Nie chodziło o to, że nie chciał się spotkać z Sabriną – bo chciał. I to był problem. Chciał ją zobaczyć, dotknąć, pocałować, pragnął znów się z nią kochać. Powtarzał sobie, że to będzie tylko ten jeden raz, a sześć tygodni później nadal nie mógł przestać myśleć o ich wspólnej nocy. Seks był nieziemski, jego ciało przeszywał dreszcz na samo wspomnienie Sabriny w jego ramionach. Teraz nie potrafił sobie wyobrazić, że miałby iść do łóżka z kimś innym i z przerażeniem zaczął się zastanawiać, czy to uczucie kiedykolwiek minie.

Nie chciał dotykać innej kobiety. Jak mógłby całować inną, gdy skosztował cudownych, słodkich ust Sabriny? Pamiętał dokładnie każdy fragment jej pięknego, miękkiego, kobiecego ciała.

Dotarł do posiadłości rodziców w Hampton Court, przywitał się z matką i ojcem, po czym stanął z boku, skąd mógł obserwować zebranych gości – tak jak zawsze. Rozglądał się po pokoju w poszukiwaniu Sabriny i sam był zdziwiony, jak bardzo rozczarowała go jej nieobecność. Kolejna myśl

przyprawiła go o zawrót głowy. A jeśli przyjdzie z kimś? Z innym mężczyzną? Z którym teraz sypia i robi wszystko to, co robili razem tamtej nocy?

Max wziął drinka od przechodzącego kelnera i wypił duszkiem. Musi wziąć się w garść. Miał trzydzieści cztery lata, nie był napalonym nastolatkiem, który przeżywał pierwsze miłosne rozczarowanie. A nawet jeśli Sabrina z kimś sypia – i co z tego? To nie jego sprawa. Umówili się, że to będzie tylko jedna noc.

Nic więcej.

Żadnych powtórek.

Żadnych dalszych spotkań.

Żadnych historii z happy endem.

Max odwrócił się, żeby odstawić szklankę, i wtedy zobaczył Sabrinę, która witała się z jego matką. Rodzice ją ubóstwiali – nic dziwnego, po stracie Daniela nie mieli więcej dzieci, więc przelali miłość na ukochaną chrześnicę. Max wiedział, że pomogło im to w uporaniu się ze stratą. Nie był zazdrosny, jego też ubóstwiali i zawsze byli wspaniałymi rodzicami, ale tamta historia sprawiła, że zaczęli snuć fantazję o tym, że Max i Sabrina kiedyś zostaną parą, a ich rodziny się połączą.

Sabrina w końcu wyrwała się z serdecznego uścisku jego matki i zobaczyła Maxa. Otworzyła szerzej oczy, po czym uciekła wzrokiem, rumieniąc się. Odwróciła się i ruszyła przed siebie, aż zniknęła za drzwiami prowadzącymi na szeroki korytarz.

Max poszedł za nią, przedzierając się przez tłum, i w ostatniej chwili zobaczył, jak dziewczyna znika w bibliotece. Pomimo hałasów dobiegających z pokoju pełnego gości wyraźnie usłyszał szczęk przekręcanego klucza. To było jak uderzenie w policzek.

Dobrze, wyszedł wtedy z hotelu bez pożegnania, ale nie spodziewał się takiej reakcji.

Max zapukał do drzwi.

– Sabrina? Wpuść mnie.

Usłyszał, jak oddycha po drugiej stronie – szybko, nerwowo, jakby uciekała przed niebezpieczeństwem. Po chwili jednak ponownie przekręciła klucz i otworzyła drzwi.

– Jesteś sam? – Jej głos był zachrypnięty, oczy miała szeroko otwarte i zaczerwienione, jakby niedawno płakała.

– Tak, ale co się stało? – Wszedł do biblioteki, zanim zdążyła go zatrzymać, i zamknął za sobą drzwi.

Sabrina odsunęła się i spuściła wzrok.

– Muszę ci coś powiedzieć…

Zaczyna się. Max przerabiał to wiele razy. „Chcę czegoś więcej niż jednorazowego seksu”. Znał te przemowy na pamięć. Teraz jednak nie miał nic przeciwko. A wręcz przeciwnie. Naprawdę miał ochotę na dłuższy romans. Dłuższy niż jedna noc. Może tydzień, dwa, a nawet parę miesięcy. Wystarczająco długo, by nasycić pożądanie, ale na tyle krótko, żeby nie zaczęła sobie niczego wyobrażać.

– W porządku, Sabrino. Nie martw się. Myślałem o tym samym, co ty.

Zmarszczyła czoło.

– O tym samym?

Max roześmiał się miękko, krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach na samą myśl, że weźmie ją w ramiona. Może nawet tutaj, w zacisznej bibliotece, podczas gdy goście bawią się w pokoju obok. Sekretne romanse są naprawdę seksowne.

– Oczywiście musimy utrzymać to w tajemnicy, ale może być całkiem przyjemnie. Miesiąc lub dwa. – Podszedł do niej, ale cofnęła się pospiesznie, jakby był trędowaty.

– Nie! – Wyciągnęła rękę, żeby go powstrzymać, wyglądała na przerażoną.

Czegoś takiego nie usłyszał jeszcze od żadnej kobiety. „Nie” z ust Sabriny było szczególnie nieprzyjemne.

– W porządku. W takim razie zostaniemy przy pierwszej umowie.

Przełknęła nerwowo i położyła dłonie na brzuchu.

– Max… – Uniosła powoli wzrok i spojrzała mu w oczy. – Nie wiem, jak ci to powiedzieć…

Nagle poczuł silny skurcz żołądka, a oddech zamarł mu w piersi. Poznała kogoś. Nic dziwnego, że jego oferta romansu nie przypadła jej do gustu. Sypiała z kimś innym.

– W porządku, Sabrino. – Jakimś cudem udało mu się wydusić z siebie trzy słowa. Co więcej, brzmiał całkiem normalnie. Chyba po raz pierwszy w życiu był zazdrosny. Ten zielonooki potwór dopadł i jego.

Sabrina otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale nie dała rady.

Max z całych sił się powstrzymywał, żeby jej nie przytulić i nie pokazać, dlaczego ten romans to naprawdę dobry pomysł – lepszy niż stały związek z kimś innym. Trudno będzie to wytłumaczyć dziewczynie, która czekała na księcia z bajki, ale zawsze warto spróbować. Zacisnął pięści.

– Kim on jest? – Proszę bardzo, zadał to pytanie, choć jego duma cierpiała.

Sabrina znów zmarszczyła czoło.

– Ty… myślisz, że mam kogoś?

Max wzruszył ramionami, jakby to nic dla niego nie znaczyło. W środku jednak wył z frustracji. Każde uderzenie serca było niczym cios pięścią.

– Przecież o to chodzi, prawda?

– A czy ty masz kogoś? – spytała cicho i z wahaniem.

– Jeszcze nie.

Zamknęła oczy i jęknęła cicho. Potem znów na niego spojrzała.

– W pewnym sensie… chodzi o kogoś jeszcze… – splotła dłonie na brzuchu – kogo jeszcze żadne z nas nie poznało…

Tak bardzo chciał się cofnąć w czasie, wrócić do tamtej nocy w Wenecji. Zrobiłby wszystko inaczej. Musi się opanować. Nie może szaleć z zazdrości o mężczyznę, którego być może wcale nie ma. Odetchnął głęboko, żeby się uspokoić. W końcu oboje sobie kogoś znajdą. Musi przywyknąć do myśli, że kiedyś zobaczy ją u boku męża. Mężczyzny, który da jej wszystko, o czym marzy – rodzinę, oddanie i miłość. A Max będzie się wdawał w kolejne przygodne romanse, tak jak to robił od sześciu lat.

– Czyli teraz z nikim się nie spotykasz?

– Nie. – Skrzywiła się z niesmakiem. – Jak mogłeś tak pomyśleć? Po tym, co między nami zaszło?

– To był tylko seks, Sabrino. – Starał się mówić spokojnym tonem, choć w duchu nie posiadał się z radości. To był cudowny seks i marzył o tym, żeby to powtórzyć. W głowie wciąż sobie powtarzał, że nie ma nikogo innego. Zazdrość powoli odpuszczała.

– Cóż, gdyby chodziło tylko o seks… – Coś w jej głosie i postawie sprawiło, że włosy zjeżyły mu się na karku. Gładziła dłonią brzuch i z trudem łapała oddech.

Max nie mógł zrozumieć, o co jej chodzi. Dlaczego była taka przejęta?

– Nie wiem, dokąd ta rozmowa zmierza, ale może po prostu powiesz mi, o co chodzi? Obiecuję, że nie będę ci przerywał. Tylko wyduś to wreszcie z siebie!

Spojrzała mu w oczy i wyprostowała się, jakby zbierając się na odwagę.

– Max… jestem w ciąży.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Max cofnął się, jakby pchnięty nożem. W ciąży? To słowo było niczym trucizna, powoli rozprzestrzeniająca się po ciele, siejąc nieodwracalne spustoszenie. Serce na chwilę zamarło mu w piersi, a potem zaczęło bić nierównym rytmem; płuca z trudem walczyły o oddech. Czuł na przemian fale gorąca i zimna.

– Jesteś… w ciąży? – spytał ochryple. Myśli rozpierzchły się w panice. Dziecko. Będą mieli dziecko. Jakimś cudem, przecież się zabezpieczyli. – Jesteś pewna?

Zacisnęła usta i skinęła głową. Broda jej drżała.

– Zrobiłam test. A właściwie pięć. Wszystkie pozytywne.

Max podrapał się po głowie.

– Dobry Boże… – Odwrócił się, jakby miał nadzieję, że dzięki temu nagle znajdzie się daleko stąd. To było jak zły sen. Najgorszy koszmar.

Jego najgorszy koszmar się ziścił.

– Dzięki, że nie zapytałeś, czy to na pewno twoje. – Cichy głos Sabriny z trudem przedarł się do jego skołatanej głowy.

Odwrócił się do niej chwiejnie, nagle zdając sobie sprawę, że przyjął to bardzo źle. Nic nie było w stanie przygotować go na tę chwilę. Nie przypuszczał, że kiedykolwiek przyjdzie mu zmierzyć się z czymś takim. Ciąża. Dziecko. Jego dziecko.

– Przepraszam, nadal jestem w szoku. – Delikatnie mówiąc. Serce waliło mu tak mocno, że lada chwila mogło wyskoczyć z piersi. Czuł na

plecach strużki potu, a w żołądku bolesny ucisk.

Zrobił krok w jej kierunku i wyciągnął ręce, ale Sabrina się cofnęła.

– Więc… co postanowiłaś? – spytał, opuszczając ręce.

Uniosła brodę, a w jej chabrowych oczach widać było determinację.

– Nie zamierzam usunąć ciąży. Nawet mnie o to nie proś.

Max się wzdrygnął.

– Naprawdę myślisz, że mógłbym cię o to poprosić? Za kogo mnie masz? Uważam, że decyzja należy wyłącznie do kobiety.

Wyraźnie jej ulżyło, ale nadal patrzyła na niego z niepokojem.

– Nie osądzam nikogo, kto się na to zdecyduje, ale sama nie byłabym w stanie usunąć ciąży. Nie oczekuję, że się zaangażujesz, jeśli tego nie chcesz. Wiem, że to dla ciebie szok i nigdy nie chciałeś mieć dzieci, ale pomyślałam, że powinieneś się dowiedzieć jako pierwszy. – Znów położyła dłoń na brzuchu. – Nie powiem nikomu, że jesteś ojcem, jeśli sobie tego nie życzysz.

Max zawstydził się, że przez chwilę rzeczywiście rozważał taką opcję. Jednak jak mógłby spojrzeć sobie w oczy, gdyby w takiej sytuacji nie stanął na wysokości zadania? Przecież chodziło o jego dziecko.

Nie. Musi postąpić właściwie. Zrobi, co w jego mocy, żeby nie zawieść Sabriny i dziecka, tak jak zawiódł swojego brata i rodziców. Podszedł do niej i złapał ją za dłonie, zanim zdążyła się cofnąć.

– Chcę dać dziecku moje nazwisko. Pobierzemy się tak szybko, jak to możliwe.

Sabrina odsunęła się od niego.

– Nie musisz być taki staroświecki, Max. Nie proszę, żebyś się ze mną żenił.

– Ja również nie proszę. Mówię ci tylko, co się stanie. – Wiedział, że nie były to najlepsze oświadczyny, ale raz już przez to przechodził i obiecał sobie, że nigdy więcej. Tym razem będzie inaczej. Chodziło o poczucie obowiązku, a nie o głupie, ulotne zauroczenie. – Pobierzemy się w przyszłym miesiącu.

– W przyszłym miesiącu? – Spojrzała na niego z przerażeniem. – Oszalałeś? Mamy dwudziesty pierwszy wiek, ludzie nie muszą się pobierać, gdy kobieta zachodzi w ciążę. Nikt cię do niczego nie zmusza.

– Naprawdę sądzisz, że mógłbym się nie wywiązać z obowiązków względem własnego dziecka? Pobieramy się i koniec kropka.

Sabrina spojrzała na niego z wściekłością.

– Nie zamierzam za ciebie wychodzić. Przecież mnie nie kochasz.

– I co z tego? Ty też mnie nie kochasz – odparł. – Nie chodzi o nas, ale o dziecko. Ktoś musi ci pomóc i tym kimś będę ja. Nie zamierzam słuchać żadnych sprzeciwów.

– W takim razie mamy problem, ponieważ ja nie zamierzam wychodzić za człowieka, który nie miał na tyle przyzwoitości, żeby się pożegnać po… wspólnej nocy.

Max odetchnął i przejechał dłonią po włosach.

– W porządku, nie był to najlepszy pomysł, ale nie chciałem, żebyś pomyślała, że coś z tego będzie.

– Ach tak? Przez twoje kiepskie prezerwatywy będziemy mieli dziecko! – Ukryła twarz w dłoniach i wybuchła płaczem.

Max jęknął, podszedł do niej i przyciągnął ją do siebie. Tym razem się nie opierała, więc wziął ją w ramiona. Był rozżalony, zawstydzony i wściekły na siebie samego. To jego wina. Przez niego zaszła w ciążę. Prezerwatywy zawiodły? Zawsze był bardzo ostrożny, bez wyjątków. Czy

miał na sobie prezerwatywę zbyt długo? W pewnym momencie zasnął, wciąż będąc w jej miękkim, aksamitnym ciele.

Czy wtedy to się stało? Nie powinien był ulegać tej pokusie, popełnił błąd, zbliżając się do niej. Działał instynktownie, kierowało nim pożądanie i hormony.

– Przepraszam. Naprawdę, bardzo mi przykro. Myślałem, że mówiłaś, że bierzesz tabletki.

Odsunęła się od niego i uniosła zalaną łzami twarz.

– Biorę bardzo słabe hormony, ale przez te targi byłam kłębkiem nerwów, dzień wcześniej miałam nudności, a potem wymiotowałam po szampanie. – Próbowała opanować czkawkę, ale bez powodzenia.

Max odgarnął włosy z jej twarzy.

– Posłuchaj, żadne z nas nie zawiniło. Nie powinienem był się do ciebie zbliżać. Nie powinienem cię wtedy całować, a już na pewno nie powinienem zapraszać cię do swojego pokoju i…

– Czy naprawdę tak bardzo żałujesz tego, co się stało? – Przypominała teraz zranione zwierzątko, smutne, pełne kruchej nadziei.

Ujął jej twarz w dłonie.

– W tym problem. Nie żałuję ani chwili. Wciąż rozmyślałem o tej nocy. Jakoś sobie wszystko poukładamy, Sabrino. Może nie kochamy się w tradycyjny sposób, ale uda nam się.

Odsunęła jego dłonie i cofnęła się.

– Jakoś sobie poukładamy? Czy tylko tego chcesz od życia? Żeby… jakoś było? A co z miłością? Czy nie jest niezbędna w szczęśliwym małżeństwie?

– Nie proponuję ci takiego małżeństwa.

Oczy jej rozbłysły gniewnie.

– A więc ja nie przyjmuję takich oświadczyn!

– Wolałabyś, żebym cię okłamał? – Max starał się zapanować nad głosem. – Żebym upadł na kolano i wygłosił kwiecistą mowę, która nie byłaby prawdziwa?

– Czy Lydii też się oświadczyłeś w taki sposób?

– Nie mieszaj jej do tego. – Tym razem nie udało mu się zapanować nad gniewem. Nie chciał wspominać tamtych oświadczyn ani porażki, jaką okazał się ich związek, który od początku był pomyłką. Dopiero niedawno zdał sobie sprawę, że oświadczył się Lydii tylko po to, żeby rodzice przestali go zamęczać w sprawie Sabriny. To nie najlepszy powód, żeby się żenić.

– Nadal coś do niej czujesz, prawda? Dlatego nie jesteś w stanie się zaangażować.

Max przewrócił oczami i roześmiał się gorzko.

– Proszę, oszczędź mi tej psychoanalizy. Nie, nie kocham Lydii. Tak naprawdę nigdy jej nie kochałem.

Sabrina zamrugała.

– W takim razie dlaczego poprosiłeś ją o rękę?

Podszedł do mahoniowego biurka, sięgnął po przycisk do papieru, który podarował ojcu, gdy miał dziesięć lat, i zważył go w ręce.

– Dobre pytanie – odparł, odkładając przedmiot. – Gdy zaczęliśmy się spotykać, nie przeszkadzało jej, że nie chcę mieć dzieci. Przynajmniej tak twierdziła. Mieliśmy wiele wspólnego, lubiliśmy te same książki, filmy i tak dalej. Ale dla niej najwyraźniej to było za mało.

– Może wcale nie chodziło o dzieci. Może po prostu czuła, że jej nie kochasz. Nie zauważyłam, żeby między wami była jakaś chemia.

Max podszedł do Sabriny, przyciągany siłą, której nie potrafił się przeciwstawić.

– Chcesz powiedzieć, że nie taka, jaka jest między nami? – spytał. Patrzył, jak jej oczy zasnuwa mgiełka pożądania, a oddech przyspiesza. Czuł kwiatowy zapach jej perfum, a jej młode kobiece ciało przyprawiło go o zawrót głowy.

Położyła dłonie na jego piersi. Nagle w jej oczach pojawiło się coś nieprzejednanego, odepchnęła go i odsunęła się.

– Wiem, co próbujesz zrobić, ale to się nie uda. W ten sposób nie przekonasz mnie, żebym za ciebie wyszła.

– Na miłość boską, Sabrino. Nie próbuję cię uwieźć ani do niczego przekonać. Urodzisz moje dziecko. Nie zostawię cię samej.

– W porządku. Wiem, że masz dobre intencje, ale nie mogę za ciebie wyjść. Jestem w ciąży, nic więcej. Nie chcę, żeby inni patrzyli na mnie ze współczuciem, bo wpadłam po jednonocnej przygodzie, zwłaszcza że chodzi o ciebie. Od lat mnie krytykujesz. A jeśli poronię? Znienawidzisz mnie i uznasz, że wmanewrowałam cię w małżeństwo, którego żadne z nas nie chciało.

Na wzmiankę o poronieniu zamarł. Jego matka przeszła przez to kilkukrotnie, zanim zaszła w ciążę z Danielem. Nie mógł patrzeć na jej ból, fizyczny i emocjonalny. Łzy, tęsknota i smutek, które pojawiały się na twarzy, gdy mijała kobiety w ciąży lub z wózkami.

– W porządku. Poczekamy, aż miną trzy miesiące. Zgadzam się na to tylko dlatego, że rozsądnie będzie na razie zachować tę informację w tajemnicy.

Sabrina przygryzła wargę i Max poczuł przemożną ochotę, żeby ją pocałować.

– Powiedziałam Holly. Była przy mnie, gdy robiłam test.

– Umie dochować tajemnicy?

– Pewnie powie Zackowi, ale zapewniała mnie, że on nie piśnie słowa.

Max podszedł do niej i wziął ją za ręce.

– Jak się czujesz? Przepraszam, że dopiero teraz o to pytam. Nie chodzi mi tylko o to, co sądzisz o całej sytuacji, ale czy masz mdłości? Mogę ci w czymś pomóc?

Łzy napłynęły jej do oczu.

– Mam mdłości i bolą mnie piersi.

– Czy jeszcze za wcześnie na USG?

– Nie jestem pewna, jeszcze nie byłam u lekarza.

– Będę chodził z tobą na wszystkie wizyty, jeśli tylko zechcesz. – Kto by się spodziewał, że okaże się tak przykładnym przyszłym ojcem? Z drugiej strony własny ojciec dał mu przecież doskonały przykład. Tak czy inaczej, pragnął być obecny w życiu swojego dziecka.

– Chcesz tego czy robisz to z poczucia obowiązku?

– Chcę być przy tym i zobaczyć dziecko. – Max ze zdziwieniem stwierdził, że to prawda. Poza tym chciał się przekonać, czy Sabrina naprawdę jest w ciąży. Wciąż miał wrażenie, że to jakiś dziwaczny sen. Czy to możliwe, że właśnie teraz w brzuchu Sabriny rośnie ich wspólne dziecko? Maleńka osoba, która będzie podobna do któregoś z nich. Będzie dorastać i potrzebować jego opieki. Czy wierzył, że temu podoła? Jak mógł mieć tę pewność, skoro już raz zawiódł swojego braciszka?

Drzwi się nagle otworzyły, Max zerknął przez ramię i zobaczył swoją matkę.

– Och, tutaj jesteście. – Jej ciepłe brązowe oczy lśniły z zadowolenia.

Sabrina odskoczyła od Maxa i wpadła na mahoniowe biurko.

– Au!

Max przyciągnął ją do siebie i pomógł utrzymać równowagę.

– Wszystko w porządku?

Potarła biodro, rumieniąc się mocno.

– Tak…

– Przerwałam wam? – spytała matka Maxa. – Przepraszam, ale zastanawiałam się, gdzie zniknęłaś. Wydawałaś się wcześniej trochę zdenerwowana.

– Nie jestem zdenerwowana – odparła Sabrina, gryząc się w język.

Kobieta uniosła brwi i spojrzała na syna.

– Mam nadzieję, że się znów nie pokłóciliście? Nic dziwnego, że biedna dziewczyna jest zdenerwowana, skoro wiecznie jej dogryzasz. Zachowuj się przyzwoicie. Nie chcę, żebyście mi popsuli przyjęcie. Dlaczego tak dla odmiany nie dacie sobie buzi na zgodę?

Max roześmiałby się z ironii tych słów, ale nie był w zbyt wesołym nastroju. Posunęli się z Sabriną dużo dalej, a teraz musieli stawić czoło konsekwencjom. Nie zamierzał jednak mówić matce, co między nimi zaszło. Nie piśnie słowa, dopóki nie minie pierwszy trymestr. Wiedział, że wszyscy wpadną w euforię, a presja będzie nie do zniesienia – nawet bardziej niż w tym momencie.

– Wszystko w porządku, ciociu Gillian. Max zachowuje się zupełnie przyzwoicie – powiedziała Sabrina, unikając jego spojrzenia.

Matka Maxa przyglądała im się przez chwilę podejrzliwie.

– Hm, nie jestem pewna, czy można zostawić was samych na dłużej niż pięć minut. Nie wiadomo, co by się stało.

Rzeczywiście, kto by przypuszczał!

Gdy tylko drzwi zamknęły się za Gillian Firbank, Sabrina spojrzała na Maxa.

– Myślisz, że coś podejrzewa?

– Nie sądzę. Ale musimy zachować nasz związek w tajemnicy do końca pierwszego trymestru. Potem powiemy wszystkim, że się pobieramy.

Popatrzyła na niego niepewnie. Wcześniej podkreślał, że to tylko jednonocna przygoda i na nic więcej nie może liczyć. Teraz naciska na ślub i nie chce nawet słyszeć o odmowie.

– To niedorzeczne, Max – westchnęła. – Nie możemy tego zrobić. Nie weźmiemy ślubu tylko dlatego, że jestem w ciąży. Znienawidzimy się jeszcze bardziej.

– Czy kiedykolwiek powiedziałem, że cię nienawidzę? – spytał Max, zaciskając zęby. Miała wrażenie, że liczy w myślach do dziesięciu. W jego stalowych oczach płonęło coś niepokojącego, przyprawiając ją o zawrót głowy.

– Nie musisz tego mówić. To widać. Nigdy ze mną normalnie nie rozmawiasz, zawsze mnie krytykujesz.

Podszedł do niej i zanim zdążyła się odsunąć, złapał ją za ramię – delikatnie, ale stanowczo. Sabrina wiedziała, że mogłaby się wyrwać, ale jej ciało pragnęło tego dotyku. Minęło sześć długich tygodni od pamiętnej nocy, a teraz znów była z nim sam na sam, chłonęła go wszystkimi zmysłami, pożądanie było z każdą chwilą coraz silniejsze, a hamulce powoli puszczały.

– Nie nienawidzę cię, Sabrino.

Ale mnie nie kochasz, pomyślała.

– Lepiej wracajmy na przyjęcie, bo ludzie zaczną gadać – powiedziała na głos.

– Jeszcze nie. – Jego głos był głęboki, niski, lekko ochrypły; nie mógł oderwać wzroku od jej ust, które przyciągały go magnetyczną siłą.

Sabrina odetchnęła, wciągając w płuca jego czysty, męski zapach, lekką nutę piżma, bergamotki i cytryny. Przysunęła się do niego, chciała znów

być blisko, poczuć, jak jego ciało na nią reaguje. Napierająca na nią twarda męskość przypomniała o wszystkim, co wydarzyło się sześć tygodni temu.

– Max… nie jestem w stanie myśleć trzeźwo, gdy mnie dotykasz.

– Więc nie myśl.

Odsunęła się od niego resztkami silnej woli.

– Potrzebuję trochę czasu, może kilka tygodni, żeby się zastanowić… nad tą sytuacją. To był szok i nie chciałabym podejmować pochopnych decyzji, których potem będę żałować.

Nie chciała myśleć o zakochanych po uszy pannach młodych, które przychodziły do jej salonu. Nie chciała się zastanawiać nad propozycją Maxa, która wynikała wyłącznie z poczucia obowiązku. Z drugiej strony dziecko potrzebowało ojca, nie wiedziała, czy da sobie radę sama. Ruszyła do drzwi, wiedząc, że jeśli zostanie choćby minutę dłużej, nie zdoła mu się oprzeć.

– Dokąd idziesz? – spytał Max.

– Wracam na przyjęcie.

Przesunął dłonią po twarzy i jęknął.

– Nienawidzę tych imprez.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy Max w końcu zmusił się, żeby wyjść z biblioteki i wrócić na przyjęcie, po Sabrinie nie było śladu. Przechadzał się po pokojach, udawał zainteresowanie gośćmi, rozglądając się ukradkiem po tłumie w poszukiwaniu jej twarzy. Starał się nie dać po sobie poznać, że jej szuka, ale chciał się upewnić, że wszystko w porządku.

Wieść o ciąży spadła na niego jak grom z jasnego nieba, więc wyobrażał sobie, jak musiała się czuć. Wiedział, że Sabrina chce mieć dzieci, ale w odpowiednim momencie i z odpowiednim mężczyzną. On nim nie był. Był natomiast ojcem jej dziecka i nie zamierzał zostawić jej samej, nawet jeśli miałby siłą zaciągnąć ją przed ołtarz.

Wyszedł do ogrodu, gdzie wokół klombów paliły się zapachowe świece. Tam również nie dostrzegł w tłumie jej jedwabistych, miodowobrązowych włosów. Bolesne ukłucie rozczarowania tylko pogorszyło jego nastrój. Jedynym sposobem na przetrwanie przyjęć urządzanych przez rodziców były dla niego utarczki słowne z Sabriną. Dopiero teraz uświadomił sobie, jak bardzo to lubił. Czy to nie było dziwne?

Tak jak i pragnienie, żeby znów kochać się z kobietą, która sześć tygodni temu zaszła z nim w ciążę. Nie mógł jednak zaprzeczyć pożądaniu, które trawiło go od środka. Tak bardzo chciał ją pocałować, gdy byli sami w bibliotece. Przypomnieć jej, jak bardzo pragnęli się nawzajem. Czy ta chemia była między nimi od zawsze? To napięcie, które wibrowało za każdym razem, gdy ich oczy się spotkały. Nawet delikatne muśnięcie jej

dłoni przeszywało go niczym silny ładunek elektryczny, przebiegający przez całe ciało. Ich pierwszy pocałunek wiele tygodni temu rozpalił od dawna tlące się pożądanie, które oboje próbowali w sobie zdusić.

Ale teraz też musiał nad sobą panować. Nie wiedział za dużo o ciąży, ale zastanawiał się, czy seks nie zaszkodzi ich nienarodzonemu dziecku. Zwłaszcza jeśli ciąża była zagrożona. Jak miałby żyć ze świadomością, że skrzywdził swoje dziecko, jeszcze zanim przyszło na świat? Poza tym nie chciał, żeby ich rodziny za bardzo się podekscytowały na wieść o ich związku. Gdyby Sabrina poroniła, mógł sobie wyobrazić rozpacz matki uradowanej już myślą o tym, że zostanie babcią.

Nie. Musi się zachować odpowiedzialnie. Będzie trzymać na wodzy instynkt i oprze się pokusie, aż minie dwanaście tygodni. Nawet jeśli miałoby go to zabić.

Matka podeszła do niej z kieliszkiem szampana w dłoni.

– Szukasz Sabriny?

– Nie – warknął.

– Cóż, jeśli byś jej szukał, to tracisz czas. Pół godziny temu pojechała do domu. Powiedziała, że nie czuje się zbyt dobrze. Mam nadzieję, że to nie przez ciebie? – Oskarżycielska nuta w głosie matki jeszcze bardziej go zdenerwowała.

Tak, to zdecydowanie była jego wina.

Sabrina dotarła do domu, choć nudności cały czas ją dręczyły i bała się, że na przyjęciu zrobi jej się niedobrze i nie będzie w stanie nad tym zapanować. Uznała, że lepiej będzie przeprosić i wyjść z imprezy. Poza tym matka Maxa lub jej mogłyby zauważyć, że nie pije szampana i jeszcze nabrałyby podejrzeń. Zwykle brylowała na imprezach z kieliszkiem w dłoni.

Okazało się jednak, że z jednej imprezy trafiła na drugą. Z mieszkania nad nią dobiegała głośna muzyka, a ściany drżały. Nie będzie w stanie zasnąć w tym hałasie. Miała nadzieję, że do północy muzyka ucichnie. Ostatnim razem skończyło się interwencją policji, ponieważ impreza przeniosła się na ulicę.

To nie była najlepsza okolica – zwłaszcza w porównaniu z elegancką dzielnicą, w której mieszkali jej rodzice i dwaj starsi bracia i gdzie spędziła dzieciństwo. Zanim stanie na nogi, nie miała wyjścia. Czynsze w Londynie cały czas rosły, a sytuacja ekonomiczna sprawiała, że było coraz mniej nieruchomości na dłuższy wynajem.

Przebrała się w koszulę nocną i poszła do łazienki, żeby zmyć makijaż. Od razu pożałowała, że spojrzała w lustro. Była przeraźliwie blada.

Wróciła do sypialni, weszła do łóżka i przykryła głowę kołdrą, ale głośne kroki, śmiechy i muzyka nadal były nie do wytrzymania. A potem ktoś zaczął się dobijać do drzwi.

– Cholera – warknęła, odrzucając kołdrę. Założyła szlafrok, podeszła do drzwi i wyjrzała przez wizjer. Nie zamierzała otwierać jakiemuś pijanemu nieznajomemu. Na korytarzu jednak zobaczyła znajomą sylwetkę.

– Max?

– Wpuść mnie. – Jego głos brzmiał jak zawsze bardzo stanowczo.

Otworzyła drzwi i Max wszedł do środka, zanim zdążyła się odsunąć.

– Co ty wyprawiasz?

Rozejrzał się po mieszkaniu, jakby był inspektorem budowlanym.

– Nie pozwolę, żebyś mieszkała w tym miejscu. Tu nawet nie ma domofonu. To jest niebezpieczne.

Wyprostowała się dumnie, krzyżując ramiona na piersi.

– Nie zamierzam mieszkać tu zawsze, ale na razie tylko na to mnie stać. Poza tym kiedy odwiozłeś mnie do domu i pocałowałeś, nie uważałeś, że

jest tu tak niebezpiecznie.

– Miałem wtedy co innego w głowie.

Na korytarzu ktoś rozbił butelkę i Max jęknął.

– Dobra, wystarczy. Ubieraj się i pakuj. Jedziesz ze mną.

Sabrina wzięła się pod boki.

– Nie będziesz mi rozkazywał.

– To uważaj, kochanie. – Minął ją i poszedł do sypialni. Otworzył szafkę i zaczął wyrzucać ubrania na łóżko.

Sabrina ruszyła za nim.

– Hej! Co ty wyprawiasz, do diabła?

– Jeśli się nie spakujesz, zrobię to za ciebie.

Otworzył kolejną szafkę, wyciągnął z niej torbę i zaczął wkładać do niej ubrania. Sabrina złapała sweter, który właśnie podniósł, i zaczęła ciągnąć w swoją stronę.

– Oddawaj to! Porozciągasz mi sweter!

Wyszarpnął jej sweter z rąk i wrzucił do torby.

– To kupię ci nowy – odparł, zamykając gwałtownie torbę. – Nie pozwolę, żebyś została w tej norze choćby minutę dłużej.

– Norze? – warknęła.

– Dlaczego mieszkasz w takim miejscu, skoro mogłabyś zostać u rodziców, dopóki nie staniesz na nogi?

– Słucham? Mam dwadzieścia osiem lat – powiedziała. – Wyprowadziłam się z domu dziesięć lat temu i jak na razie nie zamierzam wracać. Wciąż musiałabym wysłuchiwać, jaki jesteś wspaniały, aż bym oszalała.

Na korytarzu rozległy się jakieś krzyki i przekleństwa i Max zacisnął zęby.

– Nie mogę pozwolić, żebyś tu mieszkała, Sabrino. Chyba to rozumiesz?

– Rozumiem, że chcesz mnie kontrolować. – Zmierzyła go wzrokiem.

– Nie chodzi o kontrolę, ale o twoje bezpieczeństwo. – Przeczesał włosy pacami. – I dziecka.

Sabrina była już zbyt zmęczona, żeby się dalej kłócić. Hałasy z góry były coraz bardziej dokuczliwe i straciła nadzieję, że się wyśpi, nawet jeśliby się jej jakoś udało pozbyć Maxa. Poza tym w głębi duszy nienawidziła tego miejsca. Właściciel był niezbyt przyjemnym typem i wciąż groził, że podniesie czynsz.

Sabrina natomiast była zbyt dumna i uparta, żeby poprosić o pomoc rodziców. Nie mogła już jednak myśleć tylko o sobie. Musiała się zatroszczyć o dziecko. Wiedziała, że przyszła matka musi unikać stresu, dużo odpoczywać – dla dobra kiełkującego w niej życia. Czy Max też miał to na myśli?

– Dlaczego przyjechałeś? – spytała.

– Martwiłem się o ciebie. Wyszłaś nagle z przyjęcia i chciałem się upewnić, czy bezpiecznie dotarłaś do domu. Przepraszam. Powinienem zaproponować, że cię odwiozę, ale byłem oszołomiony nowiną i…

– W porządku. – Odrzuciła włosy do tyłu. – Jak widzisz, udało mi się dojechać w jednym kawałku.

Podszedł bliżej i wziął ją za ręce. Jego dotyk ożywił każdy nerw w jej ciele, a pełen niepokoju wzrok skruszył jej dumę.

– Pozwól mi się tobą zaopiekować, Sabrino. Pojedź ze mną do domu.

W środku płonęła, aż nazbyt świadoma jego bliskości. Wspomnienia tamtej nocy unosiły się w powietrzu, wypełniając przestrzeń pomiędzy nimi. Czy on też rozpamiętywał każdą chwilę? Czy przez jego ciało też przebiegały te same dreszcze przyjemności?

– Chcesz, żebym z tobą zamieszkała?

– Będziemy mieć oddzielne pokoje.

– To znaczy, że nie chcesz…? – spytała, marszcząc brwi.

– Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. – Puścił jej dłonie i cofnął się o krok. – Przynajmniej dopóki nie minie pierwszy trymestr. Potem do tego wrócimy. – Ton jego głosu był tak rzeczowy, jakby mówił o raporcie finansowym.

Sabrina nie mogła ukryć rozczarowania. Już jej nie pragnął? A może zaprzeczał temu, bo ustalił zasady ich relacji?

– Ale jak utrzymamy nasz… związek, czy jak to nazwać, w tajemnicy przed rodzicami, jeśli będziemy razem mieszkać?

– W pewien sposób będzie nam łatwiej. Nie będziemy się pokazywać razem publicznie. Dużo podróżuję, więc nie będziemy sobie wchodzić w drogę.

Opanowały ją wątpliwości, natrętne jak małe muszki. Mieszkanie z nim pod jednym dachem może być niebezpieczne. Gdy tylko się zbliżał, pożądanie przejmowało nad nią kontrolę, więc będzie jeszcze gorzej. Marzyła o tym, by utonąć w jego ramionach, całować go, poczuć w sobie. A jeśli się wygłupi? Zacznie błagać, żeby poszedł z nią do łóżka?

A jeśli się w nim zakocha?

Nie oferował jej uczucia, tylko opiekę. Jedzenie i dach nad głową. Stabilne, pozbawione miłości małżeństwo – pod warunkiem, że utrzyma ciążę. Przecież to najlepszy sposób, żeby złamać sobie serce. Jak miałaby poślubić kogoś, kto jej nie kocha?

Max znów podszedł bliżej i wziął ją za ręce.

– To najlepsze wyjście. Ty będziesz bezpieczna, a ja spokojny.

Spojrzała na ich splecione dłonie, jego skóra była tak opalona w porównaniu z jej kremową bladością. Przypomniała sobie o życiu, które

właśnie się w niej rozwijało – dzielące się komórki, wymiana DNA, cechy i rysy twarzy ich obojga splecione w jednej, maleńkiej osobie. Którą już zaczynała kochać.

– Sama nie wiem…

Ścisnął mocniej jej dłonie.

– Spróbujmy, najpierw na kilka tygodni, w porządku?

Sabrina westchnęła i spojrzała na niego z przekąsem.

– Przeraża mnie, jak bardzo potrafisz być przekonujący, kiedy się postarasz.

Puścił jej dłonie i się odsunął; jego twarz była nieodgadniona.

– Poczekam, aż się przebierzesz. Potrzebujesz czegoś z łazienki?

Westchnęła.

– Najpierw się przebiorę, a potem spakuję kosmetyki.

Max czekał na Sabrinę, gdy pakowała w łazience resztę kosmetyków. Pokój był bardzo mały, z trudem mógł się obrócić, nie uderzając się o coś. To prawda, gdy odwoził ją tamtego wieczoru do domu, nie zauważył, jak nieprzyjemna jest ta dzielnica. Samo mieszkanie w środku nie było takie złe – Sabrina się postarała, żeby je urządzić po swojemu: kolorowe poduszki, narzuta zakrywająca tanią kanapę, urocze bibeloty i grafiki wiszące na ścianach sprawiały, że wnętrze było dużo przytulniejsze. Na stole stał bukiet żywych kwiatów, prawdopodobnie od jej przyjaciółki Holly, która była florystką.

Martwiło go jednak otoczenie. Zatęchłe powietrze, brak monitoringu czy domofonu – nie wiadomo, kto wchodził czy wychodził z budynku. Nie mógłby zasnąć ze świadomością, że zostawił ją samą w takim miejscu. Nie wiadomo, kto się tutaj kręcił; przestępcy, handlarze narkotyków, chuligani?

Nie. W jego domu będzie zdecydowanie bezpieczniejsza. Przynajmniej w tym zakresie; u niego groziło jej zupełnie inne bezpieczeństwo. Obiecał sobie, że będzie trzymał ręce przy sobie. Musi być rozsądny. Jeśli będą ze sobą sypiać, zanim miną trzy miesiące ciąży, jeszcze trudniej będzie mu zakończyć ten związek w razie poronienia.

Poczuł w sercu ucisk na myśl, że Sabrina mogłaby stracić dziecko. Jego dziecko. Nigdy nie sądził, że zostanie ojcem. Przez większą część życia odsuwał od siebie tę myśl. Nie czuł się zbyt dobrze w towarzystwie dzieci i starał się ich unikać. Gdy przyjaciel ze studiów poprosił go, żeby został chrzestnym jego pierworodnego syna, Max prawie dostał ataku paniki w kościele, gdy podano mu dziecko.

A teraz sam zostanie ojcem.

Sabrina wyszła z łazienki, ubrana w obcisłe dżinsy i luźny sweter w gołębim kolorze, który opadał na jedno ramię, eksponując seksowny dekolt. Wyglądała jednocześnie na zrezygnowaną i wojowniczo nastawioną. Oderwał wzrok od jej piersi, rysujących się kusząco pod swetrem; przypomniał sobie ich rozkoszną miękkość, twarde sutki, które pieścił i ssał. Za kilka miesięcy jej ciało będzie niczym soczysty, dojrzały owoc, w którym dojrzewać będzie jego dziecko.

Nigdy wcześniej nie sądził, że ciąża może być czymś seksownym i zmysłowym, ale w przypadku Sabriny tak właśnie było. Wszystko w niej było takie seksowne! Czy to nie dlatego stracił nad sobą panowanie w tamten pamiętny wieczór w Wenecji?

Teraz jednak wyznaczył sobie nową granicę i nie zamierzał jej przekraczać.

Nie ma takiej możliwości!

Sabrina nie poczuła nawet, kiedy odpłynęła. Przespała całą drogę do Notting Hill, gdzie mieszkał Max. Obudziła się, gdy samochód zatrzymał

się przed domem. Nigdy tu nie była. Przechodziła tędy kilka razy, ale wolała unikać Maxa, więc przestała nawet robić zakupy przy Portobello Road, żeby na niego nie wpaść.

Max mieszkał w jednym z trzypiętrowych białych domów szeregowych, z których każdy miał balkon z żelazną balustradą oraz czarny dekoracyjny płotek od strony ulicy.

Gdy prowadził ją do środka, Sabrina pomyślała, że tak się musiała czuć Lizzie Bennet z „Dumy i uprzedzenia”, gdy po raz pierwszy zobaczyła Pemberly – posiadłość pana Darcy’ego. „Gdybyś go poślubiła, to mógłby być twój dom”.

Wyłożony biało-czarnymi płytkami korytarz był elegancki i stylowy. Ściany i sufit miały kolor kości słoniowej, z którą kontrastował strojny żyrandol, ozdobiony migoczącymi, czarnymi kryształkami. Na górę prowadziły schody, wyłożone klasycznym perskim dywanem, który przymocowany był mosiężnymi prętami schodowymi. Sabrina podejrzewała, że zgromadzone tu dzieła sztuki były oryginałami. Max nie był raczej człowiekiem, który zadowoliłby się kilkoma tanimi bibelotami, takimi jak te w jej mieszkaniu.

– Pokażę ci twój pokój – powiedział Max. – A może chcesz najpierw coś zjeść?

Sabrina próbowała opanować ziewnięcie.

– Nie, chyba pójdę się położyć. Jestem wykończona.

Wziął jej niewielką torbę i poprowadził ją na górę. Oglądał się kilka razy, sprawdzając, czy za nim nadąża. Byłoby to nawet urocze, gdyby nie niezręczność całej sytuacji i relacji między nimi. Zdawała sobie sprawę, że wiadomość o ciąży wstrząsnęła jego poukładanym i zorganizowanym życiem. Sama jeszcze się z tym nie oswoiła. Jak ma pogodzić pracę z wychowywaniem dziecka? Co powie rodzinie?

„Och, tak przy okazji, zaliczyłam wpadkę z Maxem Firbankiem, którego generalnie nienawidzę”.

– Jutro cię oprowadzę. Główna łazienka jest na parterze, obok kuchni i salonu – powiedział Max. – Na tym piętrze jest mój gabinet i pokój gościnny. Moja sypialnia znajduje się na trzecim piętrze, a na samej górze jest siłownia.

Sabrina zatrzymała się na chwilę, żeby złapać oddech.

– Komu potrzebna siłownia przy tak wysokich schodach?

Zmarszczył brwi i dotknął jej ramienia.

– Dobrze się czujesz?

– Wszystko w porządku, Max. Nie przesadzaj, proszę.

Odetchnął głęboko i zabrał rękę.

– Jutro sprowadzę tu resztę twoich rzeczy.

– Co mam powiedzieć rodzicom i braciom? Gdyby wpadli mnie odwiedzić, zdziwią się, że nie ma mnie w mieszkaniu.

– Powiedz, że zatrzymałaś się u przyjaciela.

Sabrina uniosła brwi.

– A więc teraz jesteś moim… przyjacielem?

Przyglądał się jej ustom, zanim spojrzał w oczy.

– Skoro mamy wspólnie wychowywać dziecko, to raczej nie możemy być do siebie wrogo nastawieni.

Miała wrażenie, że walczył ze sobą, żeby jej nie dotknąć.

– Spełnił się twój najgorszy koszmar, prawda? Ja pod twoim dachem, spodziewająca się dziecka, którego nie chcesz.

– Nie rozmawiajmy o tym teraz. Oboje jesteśmy zmęczeni i…

– Nie jestem aż tak zmęczona, żeby nie zauważyć, jak źle się z tym czujesz. Jak mnie nienawidzisz. Wiesz chyba, że nie zrobiłam tego celowo!

– Nigdy tego nie powiedziałem.

Sabrina z trudem trzymała emocje na wodzy. Całe życie wymknęło jej się spod kontroli. Powstrzymała szloch, ale musiała się odwrócić i zacisnąć powieki, żeby opanować łzy.

Max odłożył torbę i delikatnie odwrócił ją do siebie; wyglądał na zaniepokojonego.

– Hej… – Ujął ją za brodę. – Posłuchał mnie, Sabrino. Nigdy cię nie nienawidziłem. I nie obwiniam cię za to, co się stało. Biorę na siebie pełną odpowiedzialność i z tego względu chcę się tobą zaopiekować.

„Ale ja cię potrzebuję”. Te słowa uwięzły jej w gardle. Nie będzie go błagać, żeby się z nią kochał. Chciała, żeby sam tego pragnął – i w końcu przestał temu zaprzeczać. Zamrugała, żeby powstrzymać łzy.

– Boję się, że nie uda mi się pogodzić pracy z wychowaniem dziecka. A jeśli stracę firmę? Ciężko pracowałam, żeby znaleźć się w tym miejscu.

– Nie stracisz firmy – powiedział z przekonaniem. – Zatrudnisz menedżera albo kogoś do pomocy. Podstawą w biznesie jest zasada, żeby robić tylko to, czego nikt inny nie może zrobić za ciebie.

– Próbowałam. Zatrudniłam asystentkę, która namieszała z moją rezerwacją w Wenecji – powiedziała Sabrina.

– Potrzeba czasu, żeby zbudować zaufanie do pracownika, ale jeśli odpowiednio ich wyszkolisz i będziesz monitorować ich pracę, z czasem wszystko zacznie działać tak, jak chcesz. – Podniósł z ziemi jej torbę. – A teraz pora spać, młoda damo.

Zaprowadził Sabrinę do pokoju gościnnego – pięknej, kremowobiałej sypialni z elementami złota. Śnieżnobiała lniana pościel wyglądała na miękką niczym chmurka, a olbrzymie łóżko zapraszało, by się w nim ukryć. Kremowy dywan był cudownie włochaty i mięciutki; Sabrina zdjęła buty i zanurzyła stopy, rozkoszując się luksusowym materiałem.

Max położył jej torbę obok szafy.

– Zostawię cię, żebyś się mogła rozgościć. Tam jest łazienka. Do zobaczenia rano – powiedział szybko, odwrócił się na pięcie i wyszedł. Sabrina zastanawiała się, czy myślał o tamtej nocy, kiedy po raz pierwszy byli sami w sypialni.

– Max?

– Tak? – Odwrócił się do niej.

Zacisnęła dłonie; nie mogła go błagać, żeby z nią został. Nie powinna. Odrzucenie byłoby zbyt bolesne.

– Nic takiego… – Uśmiechnęła się blado. – Dobranoc.

– Śpij dobrze. – Max cicho zamknął za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Max zszedł szybko na dół, zanim pokusa stała się zbyt silna. Tak bardzo chciał znaleźć się z nią w jednym łóżku, choćby po to, żeby poczuć przy sobie ciepło jej ciała. Co się z nim działo? Czy nie narobił sobie wystarczająco dużo kłopotów? Wciąż pamiętał jej satynowo miękką skórę, cudowne piersi, ciepłe, aksamitne wnętrze – tak bardzo jej pragnął.

Wiedział, że nie może myśleć o niej w ten sposób. Musi się trzymać na dystans, inaczej sprawy jeszcze bardziej się skomplikują. Związki nie są proste, zwłaszcza gdy w grę wchodzą uczucia, a on zaczynał czuć do niej zdecydowanie więcej, niż był skłonny przyznać. Z Sabriną wszystko było inaczej i to powinno być dla niego wystarczająco poważnym sygnałem ostrzegawczym.

Nie pamiętał, kiedy ostatni raz nocowała u niego kochanka. Na pewno nie w tym domu; wprowadził się tu kilka miesięcy temu, po zakończeniu prac remontowych. Nie zamieszkałby też z Lydią, gdyby nie nalegała.

Max usiadł za biurkiem i westchnął. Przez kolejne sześć tygodni będzie się musiał upewnić, że jego związek z Sabriną ma charakter czysto platoniczny. Od kiedy uważał seks z kobietą w ciąży za podniecający? Nie mógł przestać myśleć o zmianach zachodzących w jej ciele.

Zmiany, które działy się przez niego.

Spojrzał na stojącą na biurku rodzinną fotografię. Została zrobiona kilka dni przed śmiercią Daniela. Max siedział pomiędzy matką i ojcem, trzymając na kolanach braciszka. Wszyscy się uśmiechali, nawet Daniel.

Zastanawiał się, czy kiedykolwiek będzie w stanie spojrzeć na to zdjęcie bez żalu i przytłaczającego poczucia winy. Rozgoryczenie, wyrzuty sumienia i wściekłość na samego siebie za to, że nie zrobił więcej, żeby uratować brata. Wiele lat upłynęło, zanim rodzice znów zaczęli się uśmiechać, zwłaszcza matka.

Czy narodziny pierwszego wnuka choć trochę uleczą rany z przeszłości?

Po przebudzeniu Sabrinie zajęło chwilę, żeby się zorientować, gdzie jest. Pokój był skąpany w złotym świetle i przeciągnęła się z rozkoszą, niczym leniwa kotka zanurzona w mięciutkiej pościeli. Była niedziela, więc nie trzeba się było nigdzie spieszyć. Mogła zostać w łóżku, choć byłoby zdecydowanie przyjemniej, gdyby Max leżał obok. Słyszała, jak nad ranem wszedł do sypialni położonej nad jej pokojem. Czy ten człowiek naprawdę potrzebował tylko trzech godzin snu?

Rozległo się delikatne pukanie i Sabrina usiadła na łóżku.

– Proszę.

Max wszedł do środka z tacą.

– Dzień dobry. Pomyślałem, że będziesz mieć ochotę na herbatę i tosty.

– Och, jak miło. Nie pamiętam, kiedy ostatnio jadłam śniadanie w łóżku.

Max podszedł i podał jej tacę. Gdy się pochylał, poczuła zapach szamponu i cytrusową wodę po goleniu. Wyprostował się i uśmiechnął lekko.

– Jak się czujesz?

– Jak na razie całkiem nieźle – odparła. – Czasem po wstaniu łapią mnie nudności.

– W takim razie to całkiem niezły powód, żeby zostać w łóżku.

Wzięła kubek z gorącą herbatą i upiła łyk.

– Mmm… idealna. Skąd wiedziałeś, że lubię czarną?

Skrzywił się lekko.

– Powiedzmy, że przez te wszystkie lata twoi rodzice zdążyli mi opowiedzieć wszystko na twój temat.

Może nie do końca wszystko…

Sabrina nigdy nie powiedziała rodzicom o pierwszych doświadczeniach seksualnych. Tylko Holly o tym wiedziała.

– Naprawdę powiedzieli ci, jaką lubię herbatę?

– Żartuję. Obserwowałem cię, to wszystko..

Odstawiła kubek i sięgnęła po tost.

– Zauważyłam.

– Słucham?

– Zdenerwowałeś się, gdy kilka miesięcy temu na przyjęciu u moich rodziców tańczyłam z tamtym chłopakiem. – Zaczęła jeść tost i przyglądała się jego reakcji. Uśmiech zamienił się w grymas. – Proszę bardzo. Tamtego wieczoru miałeś dokładnie taką samą minę.

Max opanował się i znów się uśmiechnął.

– Coś sobie ubzdurałaś. Zapewne chodziło o coś innego.

Sabrina przyglądała się swojemu tostowi, jakby była to najbardziej zajmująca rzecz na świecie.

– Chodzi o to, że… nigdy nie byłam zbyt dobra w sprawach damsko-męskich.

– Przecież ciągle się z kimś umawiasz. – Max spojrzał na nią ze zdziwieniem. – Praktycznie zawsze kogoś ze sobą przyprowadzasz na rodzinne imprezy.

A więc to też zauważył. Ciekawe.

– No i? – Sabrina wzruszyła ramionami. – Nie chciałam, żeby mieli mnie za dziwaczkę. – Nie planowała opowiedzieć mu o przeszłości. Tamtej nocy nie wydawało się to potrzebne. Cudowny dotyk Maxa uwolnił ją od wszystkich lęków i oporów związanych z intymnością. Cóż, prawie wszystkich. Teraz problemem była bliskość emocjonalna, nie fizyczna. Bała się, że obdarzy go uczuciem, które będzie nieodwzajemnione. Prawdziwym, długotrwałym… A co, jeśli się zakocha?

– Kiedy ostatni raz spałaś z mężczyzną? – W jego głosie było coś lodowatego.

Znów spojrzała na tost, który trzymała w dłoni. Unikała jego spojrzenia.

– Poza tobą? Dziesięć lat temu.

– Dziesięć lat? – wykrzyknął z niedowierzaniem.

Sabrina poczuła, że się rumieni.

– Wiem, że dla ciebie wydaje się to bardzo długo, ale nie miałam najlepszych doświadczeń i przez to zamknęłam się w sobie.

Pochylił się i wziął ją za rękę.

– Sabrino… – Gładził ją delikatnie kciukiem po nadgarstku, patrząc jej prosto w oczy. – Jakie doświadczenia masz na myśli? – Słowa uwięzły mu w gardle. – Czy ty…?

– Nie, oboje tego chcieliśmy – powiedziała szybko. – Miałam osiemnaście lat i myślałam, że jestem zakochana. Czułam się gotowa na seks. Zawsze sobie wyobrażałam, że mój pierwszy raz będzie z kimś, kto mnie kocha, ale mój chłopak widział to trochę inaczej. Chciał się tylko pochwalić kolegom, że mnie zaliczył. Usłyszałam, jak opowiadał znajomym, że jestem beznadziejna w łóżku. Oczywiście plotka rozeszła się momentalnie. To było takie upokarzające, miałam ochotę zapaść się pod ziemię. Od tego momentu nie odważyłam się iść z nikim do łóżka.

Z wyjątkiem ciebie. – Spojrzała na niego spod na wpółprzymkniętych powiek. – No dalej. Powiedz, że jestem dziwadłem.

– Nie… Nawet mi to nie przyszło do głowy. Tamten chłopak był skończonym kretynem. Jesteś wspaniała, zmysłowa i bardzo namiętna. Z trudem nad sobą panuję, gdy jesteś obok.

Jego słowa były niczym uzdrowicielski balsam na jej duszę. Co z tego, że jej nie kochał? Pragnął jej i to na razie wystarczy. Jego delikatny dotyk sprawił, że zapragnęła więcej. Pochyliła się i pocałowała go leciutko w usta.

– Dziękuję…

Jego usta drgnęły. Przyciągnął ją bliżej, wsunął dłoń w jej włosy, a drugą położył na policzku, po czym nagle się odsunął.

– Ale tamtej nocy, gdy się kochaliśmy… Pewnie sprawiłem ci ból, prawda?

Sabrina zarzuciła mu ramiona na szyję i wsunęła palce w jego włosy.

– Oczywiście, że nie. Byłeś cudowny i bardzo delikatny.

– Ale byłaś praktycznie dziewicą. – Jego głos był pełen napięcia. – Nie powinienem się tak śpieszyć ani kochać z tobą więcej niż raz. Byłaś obolała? Zrobiłem coś, co ci się nie spodobało?

Pokręciła głową.

– Nie, Max. Było cudownie. Chciałabym tylko, żeby… – Przygryzła wargę i spuściła wzrok.

– Tak?

– Nic, to głupie.

Max ujął ją za brodę.

– Powiedz mi.

Sabrina odetchnęła.

– Kochałam się tylko cztery razy w życiu, z czego o jednym wolałabym zapomnieć. Trzy pozostałe były cudowne i czasem się zastanawiam, czy sobie tego nie wyobraziłam.

– Co masz na myśli?

– Proszę cię, żebyś znów się ze mną kochał.

Spojrzał jej głęboko w oczy.

– Czy naprawdę tego chcesz?

– Pragnę cię. Ty mnie też… Prawda?

Wsunął dłoń w jej włosy.

– Przeraża mnie to, jak bardzo cię pragnę, ale nie chcę, żeby nasze relacje jeszcze bardziej się skomplikowały.

– Niby jak? Przecież już ze sobą spaliśmy. Drugi raz nie zajdę w ciążę. – Jej żart go nie rozśmieszył.

Zamknął oczy, odsunął się i wstał.

– Przepraszam, Sabrino, ale nie mogę. To nie byłoby w porządku w stosunku do ciebie. – Przesunął dłonią po włosach. – Nie myślisz rozsądnie, to pewnie hormony albo coś w tym stylu.

– Hormony? – Sabrina parsknęła. – Naprawdę tak uważasz? Zapomniałeś, jak było w Wenecji?

– Sabrino, proszę – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu, niczym nauczyciel do krnąbrnej uczennicy.

Odstawiła tacę na bok i wyprostowała się.

– Dla ciebie może nasza noc nie była tak wspaniała. Pewnie od tamtej pory przeżyłeś kilka podobnych. – Popatrzyła mu w oczy. – Powiedz ile, Max? – W jej oczach zalśniły łzy, ale nie potrafiła się powstrzymać, żeby nie zadać mu tego pytania. – Czy dlatego nie chciałeś więcej się ze mną

kochać? Z iloma kobietami spałeś po mnie? Z jedną lub dwoma tygodniowo? A może więcej?

Odetchnął głęboko.

– Z żadną.

– Słucham?

Usiadł obok niej na łóżku i znów wziął ją za rękę, jego dłoń była ciepła i silna.

– Z żadną.

Sabrina otarła łzy.

– Mówisz tak tylko po to, żeby mnie pocieszyć?

– Mówię tak, bo to prawda. Nie spałem z żadną kobietą, ponieważ… – Spojrzał na jej kruchą dłoń uwięzioną w jego dłoni i zmarszczył brwi.

– Ponieważ?

Uniósł wzrok, spojrzał jej w oczy i uśmiechnął się kwaśno.

– Nie jestem pewien.

Sabrina oblizała lekko spierzchnięte wargi.

– Czy dla ciebie to… też było coś wyjątkowego? Tamta noc w Wenecji?

Ścisnął lekko jej dłoń.

– Jak możesz mieć co do tego jakieś wątpliwości? Byłaś tam, widziałaś, do czego mnie doprowadziłaś.

Spuściła wzrok i spojrzała na ich splecione dłonie; nie mogła przestać myśleć o ich ciałach zjednoczonych w miłosnym objęciu, o ich krzykach rozkoszy.

– Nie mam za bardzo punktu odniesienia…

Dotknął kciukiem jej brody i uniósł ją lekko.

– Było cudownie, kochanie. Byłaś doskonałą kochanką. – Zmarszczył czoło jeszcze mocniej. – Żałuję, że nie wiedziałem, że jesteś tak

niedoświadczona. Jesteś pewna, że nie sprawiłem ci bólu?

– Posłuchaj, Max. W żaden sposób mnie nie skrzywdziłeś.

Podniósł jej dłoń do ust i pocałował, wciąż patrząc jej w oczy.

– Gdy zobaczyłem cię wczoraj na przyjęciu, chciałem ci zaproponować coś więcej. W ten sposób złamałbym wszystkie swoje zasady dotyczące związków, ale nie mogłem przestać o tobie myśleć. Ani o tym, jak dobrze nam było tamtej nocy.

– Więc dlaczego nie chcesz iść ze mną do łóżka?

– Naprawdę bardzo mi to utrudniasz – powiedział cicho; pochylił się, aż jego usta znalazły się tuż na jej. – Nawet nie wiesz, jak bardzo… – I wtedy ją pocałował, wzniecając w niej płomień.

Całował ją najpierw delikatnie, powoli i leniwie, badając kontur jej ust. Potem ich języki się splotły, jęknął z satysfakcją, ujął w twarz jej dłonie i gładził po policzkach. Jego język rozpalał w niej płomień, jej krew zamieniała się w płynną lawę, puls przyspieszył, serce waliło jak oszalałe, a pożądanie sięgnęło zenitu. Gdy przyciągnął ją bliżej, poczuła dreszcz przebiegający przez jej piersi, a materiał satynowej piżamki przesunął się zmysłowo po jej skórze.

Zaczął całować ją po szyi i ramieniu.

– Tak bardzo cię pragnę… – jęknął.

– Ja też cię pragnę – wyszeptała, pieszcząc językiem jego dolną wargę, chłonąc go i smakując. Doprowadzał ją do szaleństwa.

Zamknął jej usta w pocałunku, poruszając wargami w sposób, który rozbudzał ją jeszcze bardziej. Ich języki splotły się w namiętnym, erotycznym tańcu, który budził wszystkie zmysły. Zsunął jej z ramienia ramiączko, odkrywając prawą pierś. Pochylił się i przyłożył usta do sutka, pieszcząc go delikatnie zębami i językiem, aż jęknęła z rozkoszy. Potem

zsunął drugie ramiączko, a satynowa koszulka opadła na biodra, odkrywając przed nim jej ciało.

– Jesteś taka piękna.

Sabrina zaczęła pospiesznie zdejmować z niego koszulkę, pragnąc jak najszybciej dotknąć jego ciepłej, nagiej skóry.

– Tak bardzo chcę cię dotknąć.

Ściągnął koszulkę przez głowę i rzucił na podłogę. Wstał, zabrał z łóżka tacę i odstawił na szafkę nocną.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

– Niczego nie byłam tak pewna. – Sabrina zrzuciła koszulkę, zaskoczona własną śmiałością. Ale przecież widział ją już całą; uwielbiała, jak na nią patrzył, jego oczy lśniły pożądaniem. Czuła się coraz bardziej atrakcyjna. Nikt nigdy nie sprawił, że czuła się piękna i dumna z tego, że jest kobietą.

Napawała się widokiem jego nagiego torsu, opalonego i wyrzeźbionego, jak spod dłuta Michała Anioła. Nigdy nie sądziła, że mężczyzna może być tak piękny – tego określenia używano zwykle w stosunku do kobiet, jednak do Maxa pasowało idealnie. Jego harmonijne, regularne, arystokratyczne rysy miały w sobie klasyczne piękno, przywodzące na myśl dawnych bohaterów – mitologicznych i historycznych.

Max przyciągnął ją delikatnie do siebie. Poczuła dreszcze.

– Jest ci zimno? – spytał, przesuwając dłonią po jej udzie.

Sabrina uśmiechnęła się i dotknęła dłonią jego piersi, nagle czując onieśmielenie. Nie mogła się jednak opanować; pragnęła go dotykać i pieścić.

– Nie jest mi zimno. Po prostu twój dotyk sprawia mi przyjemność. Masz cudowne dłonie.

Pocałował ją namiętnie, każdy ruch ich ust i dotyk języka rozbudzał ją coraz bardziej, aż pożądanie stało się prawie bolesne. Czuła, jak w środku pulsuje napięcie, które rozchodzi się falami do jej członków, a każdy nerw płonie żywym ogniem. Przywarła do niego, pragnąc więcej i więcej, ale nie bardzo wiedząc, jak o to poprosić.

Być może wyczuł jej nieśmiałość, ponieważ wziął jej dłoń i wsunął pomiędzy ich ciała.

– Możesz mnie dotknąć. – Jego głos był głęboki i zachrypły.

Sabrina zaczęła pieścić go palcami, rozkoszując się jego twardą męskością. Max westchnął i wciągnął gwałtownie powietrze.

– Czy dobrze to robię?

– Wszystko robisz idealnie. – Zaczął oddychać coraz szybciej, jego oczy pociemniały pożądaniem.

Poruszała dłonią coraz szybciej. Gładkość i siła jego męskości zachwycały ją, mogła go dotykać nagiego, bez prezerwatywy, skóra przy skórze.

Po chwili zabrał jej dłoń i pchnął ją na łóżko.

– Nie chcę cię pospieszać.

– Pospieszać? – Sabrina roześmiała się cicho. – Ja prawie odchodzę od zmysłów z pożądania.

Jego uśmiech przyprawił ją o szybsze bicie serca.

– Im wolniej, tym lepiej. Tak będzie przyjemniej dla nas obojga.

Ponownie sięgnęła dłonią po jego męskość.

– Jakim cudem potrafisz się tak długo powstrzymywać?

– Chcę, żeby ci było dobrze.

Sabrina miała wrażenie, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi. Był idealnym kochankiem.

Ale ona chciała więcej. Pragnęła go całego. Poruszył się nad nią, ocierając się o jej rozbudzoną płeć, czekając, aż będzie jeszcze bardziej podniecona i gotowa na niego.

W niczym nie przypominało to jej pierwszych doświadczeń. Na samą myśl poczuła, jak coś w jej piersi się zaciska. Gdyby to Max był jej pierwszym kochankiem! Rozpalał ją, jej ciało reagowało na każdy jego dotyk. Zmysłowe doznania pulsowały, zalewając jej ciało gwałtowną gorącą falą. Jęknęła z rozkoszą, gdy w nią wchodził, zacisnęła się wokół niego. Czuła, jak pożądanie rośnie, kumuluje się z każdym ruchem Maxa, elektryzując każdą komórkę w jej ciele. Napięcie znów zebrało się w jej wnętrzu, silniejsze niż kiedykolwiek, przejmując kontrolę nad ciałem i umysłem, aż cała stała się pożądaniem i tęsknotą…

Nie była jednak w stanie zakończyć podróży, jej ciało zawisło nad przepaścią w słodkim zawieszeniu. Max sięgnął dłonią do jej delikatnej płci, pieścił ją i w końcu jej ciało przeszył błogosławiony dreszcz, który w końcu ją uwolnił. Uniosła się i odpłynęła, niesiona pulsującymi falami, które przetoczyły się przez całe jej ciało. Miała wrażenie, że porwał ją prąd wodny, jej zmysły oszalały, a sama rozpadła się na tysiące kawałków. Gdzieś z oddali dotarł do niej krzyk i dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że to ona krzyczy.

Max poczekał, aż dojdzie do siebie, a potem zaczął się poruszać coraz szybciej, aż sam osiągnął spełnienie. Czy dla niego to również było tak niezwykłe przeżycie? A może nic specjalnego? Seks jak z każdą inną? Pierwotne, czysto fizyczne potrzeby, które mogła zaspokoić pierwsza lepsza kobieta. A może był równie poruszony, jak ona, kołysząc się lekko na falach doznań, które wciąż omywały delikatnie jej ciało?

Max zaczął się bawić jej włosami, nawinął pasma na palce i pociągnął ją delikatnie za włosy; poczuła przyjemne mrowienie biegnące od głowy

przez cały kręgosłup. Dlaczego tak bardzo reagowała na jego dotyk? Nawet delikatne muśniecie budziło w jej ciele niezwykłe doznania.

Po dłuższej chwili podniósł głowę i spojrzał na nią. Jego twarz miała zagadkowy wyraz, tak jakby ukrył się za kotarą, zza której jednak dostawały się wąskie promienie światła zdradzające prawdę. Kontur ust, rysujący się w delikatnym, ledwie zauważalnym uśmiechu, szarobłękitne oczy, ciemny łuk brwi leciutko ściągniętych – zastanawiała się, czy on również nie mógł uwierzyć, jak dobrze im było ze sobą.

– Byłeś cudowna – szepnął. – Naprawdę cudowna.

Sabrina odetchnęła z drżeniem. Na samą myśl o rozkoszy, którą potrafił jej dać, przeszywał ją dreszcz.

– Czy zawsze jest ci tak dobrze?

Milczał przez chwilę i pożałowała tego pytania. Co z niej za idiotka! Oczywiście, że dla niego nie było to nic niezwykłego ani wyjątkowego.

Ona nie była ani niezwykła, ani wyjątkowa.

Max dotknął dłonią jej policzka, a jego oczy były teraz bardziej błękitne niż szare – intensywnym błękitem, który przywoływał na myśl południowe niebo.

– Nie zawsze jest tak dobrze. Prawdę mówiąc, dość rzadko.

Poczuła, jak jej serce unosi się radośnie.

– Ale czasami jest? – Dlaczego dalej drążyła? Jednak musiała wiedzieć, czy czuł choć po części to, co ona.

Max zmarszczył lekko brwi i przyglądał jej się przez chwilę, jakby szukając odpowiedzi, której tak naprawdę nie chciał poznać.

– Sabrino… – Westchnął. – Nie komplikujmy tego jeszcze bardziej, dobrze?

Wiedziała, że zapędza się w kozi róg, ale nie potrafiła się powstrzymać.

– Co jest skomplikowanego w tym pytaniu? Chciałam wiedzieć, czy dla ciebie było to coś przeciętnego.

Patrzył jej przez chwilę w oczy, po czym podniósł się, wstał z łóżka i potarł kark dłonią, jakby chciał rozmasować napięty mięsień.

Znów westchnął i odwrócił się do niej z lekkim uśmiechem.

– Dobra, wygrałaś. Seks był świetny. Niezwykły. Najlepszy od lat, dlatego chciałem zaproponować ci dłuższy romans.

– Mówisz szczerze?

Max usiadł obok niej na łóżku, podniósł jej dłoń i zaczął całować każdy z opuszków palców osobno, patrząc jej przy tym w oczy.

– Jesteś piękna i bardzo seksowna. Nie pamiętam, kiedy było mi z kimś tak dobrze w łóżku. – Znów się uśmiechnął. – Może spotykałem się z niewłaściwymi kobietami.

Sabrina spuściła wzrok.

– Lepiej niż z nikim się nie spotykać… – Nie chciała myśleć o innych kobietach w jego życiu. Teraz na samą myśl, że mógłby całować lub pieścić inną, robiło jej się niedobrze. Na szczęście od tamtej nocy w Wenecji z nikim się nie spotykał. Jeśli jednak się nie pobiorą, to Max będzie mógł sypiać z kimkolwiek.

Teraz wszystko zależało od niej.

Max spojrzał jej w oczy.

– Nic dziwnego, że nie miałaś ochoty na randki po tym, co cię spotkało, gdy miałaś osiemnaście lat. Większość osób by tak zareagowała. Nie masz jednak powodu, żeby w siebie wątpić, jesteś naprawdę seksowna. Tamtej nocy, gdy się pocałowaliśmy po raz pierwszy, bardzo cię pragnąłem.

– Naprawdę?

Pochylił się i pocałował ją delikatnie w usta.

– Miałaś jakieś wątpliwości?

– Rzeczywiście, był to dość entuzjastyczny pocałunek.

Znów ją pocałował i uniósł się lekko nad nią.

– Czy to było wystarczająco entuzjastyczne?

Powiodła palcem po konturze jego ust, czując na sobie jego twarde, umięśnione ciało.

– Prawie.

Złapał zębami za jej palec i przytrzymał chwilę, w jego oczach płonęło pożądanie.

– Pragnę cię.

Sabrina zadrżała z niecierpliwością i oplotła jego szyję ramionami.

– Ja też cię pragnę.

Pocałował ją głęboko i namiętnie; ujął jej twarz w dłonie, jego tors przygniatał jej piersi, a dotyk nagiej skóry rozbudzał ją wciąż na nowo. Słodkie napięcie budowało się na nowo, a najczulsze miejsca jej ciała reagowały silnie na każdy bodziec. Położył dłoń na jej piersi i zaczął ją pieścić, drażniąc kciukiem jej sutek. Doznania płynęły od piersi do brzucha i niżej, jakby przekazywane przez zmysłową siatkę nerwów, każdy pobudzony jego dotykiem. Zszedł niżej i zaczął pieścić ją językiem, palcami doprowadzając na skraj rozkoszy, aż straciła oddech.

Droczył się z nią, nie posuwając się dalej i zostawiając ją w nieznośnym oczekiwaniu na spełnienie. Nie była nawet świadoma, że kryje się w niej tak silne pożądanie. Miała wrażenie, że umrze, jeśli Max nie pozwoli jej dojść. Pożądanie gromadziło się, coraz silniej pulsując pod skórą.

Przygniótł ją delikatnie i wszedł w nią jednym, mocnym pchnięciem, aż jęknęła z rozkoszy. Jej ciało powitało go, zaciskając się pulsująco wokół jego erekcji.

Poruszał się powoli, zwiększając stopniowo tempo, a ona podążała za nim, gładząc go po plecach, idealnie z nim zgrana; była w pełni świadoma każdego jego oddechu, dźwięku i ruchu jego ciała.

Obrócił ją tak, że teraz znalazła się nad nim; złapał ją za biodra i zachęcił, żeby poruszała się dalej w erotycznym rytmie, który intensyfikował jej rozkosz. Nie była zawstydzona ani niepewna, wręcz przeciwnie – czuła się seksowna i pożądana. Jego oczy lśniły pożądaniem, gdy poruszała się na nim, naga, miękka i namiętna.

Sabrina czuła łaskotanie, najpierw delikatne, potem coraz silniejsze, budujące się w dole brzucha, teraz tak silne, że powoli traciła nad sobą kontrolę. To było niezwykłe i przerażające, jej ciało drżało od nagromadzonych rozkoszy, które odbierały jej dech. Usłyszała, jak krzyczy, było w jej głosie coś dzikiego i pierwotnego, ale nie dbała o to. Jej ciało opanowała burza, zalewając każdy fragment skóry falami silnego orgazmu.

Max nadal się w niej poruszał, przytrzymując ją za biodra, na jego twarzy malowała się intensywna rozkosz, gdy z każdym ruchem przybliżał się do cudownego spełnienia. Patrzenie, jak osiągnął orgazm, było dla Sabriny niemal tak cudowne, jak jej własna rozkosz. Jego dłonie prawie boleśnie zacisnęły się na jej biodrach, mięśnie brzucha stężały, zamarł na chwilę, po czym odleciał w rozkosz. Przyglądając się jego reakcjom, pierwszy raz w życiu poczuła się pewna swojej kobiecości.

Jęknął głośno i jego ciało zaczęło się rozluźniać i uspokajać. Dotknął delikatnie jej prawego ramienia i spojrzał jej w oczy. Przeszył ją prąd i czuła, że jest pomiędzy nimi więź, którą trudno wytłumaczyć. Ich ciała wciąż były połączone, żadne z nich się nie poruszyło. Nie była w stanie. Nie chciała.

Słowa wydawały się zbędne, choć Sabrina chciała mu tak wiele powiedzieć. Powstrzymała się jednak. Trzymał ją w ramionach, ale to nie

była miłość. Musiała o tym pamiętać. Nie mogła się za bardzo angażować. Zamknęła oczy i wtuliła się w niego, wdychając piżmowy zapach ich spoconych ciał. Zawsze traktowała Maxa jak wroga, unikała go; zawsze dochodziło między nimi do kłótni. Nie mogła jednak ukryć tego, jak na niego reagowała. Co zrobić, żeby się nie zdradzić ze swoimi uczuciami?

Max nie był jej wymarzonym kandydatem na męża. Zawsze zaznaczał, że nie chce mieć dzieci. Był gotowy ożenić się z Lydią, ale pod warunkiem, że nie powiększą rodziny. Sabrina natomiast od dziecka marzyła o rodzinie. Okoliczności ich jednak złączyły.

Max przesunął się i leżał teraz obok niej. Jego dłoń powędrowała pomiędzy jej piersiami i spoczęła na brzuchu. W jego twarzy było coś niepokojącego i Sabrina zastanawiała się, czy żałował, że znów poszedł z nią do łóżka.

Przyglądała się uważnie jego twarzy, zauważyła w oczach jakiś cień.

– Czy twoja decyzja o nieposiadaniu dzieci ma coś wspólnego z tym, co spotkało Daniela? – Wiedziała, że nie powinna poruszać tego tematu. Kilka mięśni w jego twarzy drgnęło, jakby wymierzyła mu policzek – samo wspomnienie przeszłości przynosiło ból.

Zabrał dłoń z jej brzucha, obrócił się i wstał z łóżka.

– Byłem ostatnią osobą, która widziała go żywego. – Stał, odwrócony do niej plecami, jego głos przesiąknięty był smutkiem. – Nie wiedziałaś o tym, prawda? – Rzucił jej przez ramię prawie oskarżycielskie spojrzenie.

Sabrina zacisnęła usta i pokręciła głową.

– Nie… nie wiedziałam…

Odwrócił się i odetchnął głęboko.

– Nie, ponieważ rodzice chcieli mnie ochronić przed poczuciem winy. – Twarz wykrzywił mu grymas bólu, a wyrzuty sumienia zasnuły spojrzenie szarą mgiełką.

Zmarszczyła brwi. Dlaczego obwiniał się o śmierć brata?

– Ale to była śmierć łóżeczkowa, prawda?

– Tak, ale nie potrafię przestać się obwiniać. Miałem siedem lat. W tym wieku powinno się już wiedzieć, że coś jest nie tak. Ale mnie to umknęło. Myślałem, że śpi. Gdybym tylko zareagował wcześniej, zawołał mamę, żeby sprawdziła…

Sabrina pomyślała o siedmioletnim Maksie, zagubionym i zrozpaczonym po śmierci brata.

– Byłeś małym dzieckiem, Max. Nie możesz się winić za śmierć Daniela. To była wielka tragedia, ale niezawiniona. Rodzice chyba cię nie winią, prawda? – Nigdy nie słyszała nic na ten temat ani od swoich, ani od jego rodziców.

– Nie, oczywiście, że nie – powiedział Max ponuro. – Byli w szoku i pogrążyli się w żałobie, a mnie starali się ochronić przed odpowiedzialnością za śmierć Daniela. Ja jednak nie potrafiłem się pozbyć wyrzutów sumienia. Jeśli mam być szczery, to nadal nie potrafię. – W całej jego twarzy widać było teraz ten sam smutek, który krył się w oczach.

– Och, Max… – Sabrina wstała z łóżka, objęła go i przytuliła. Po chwili odsunęła się lekko i spojrzała mu w oczy. – Nie wiem, co powiedzieć… Nie mogę znieść myśli, że przez cały ten czas się obwiniałeś. Czy poruszałeś ten temat z rodzicami?

Pokręcił głową.

– Prawie w ogóle nie rozmawiamy o Danielu. Dla mamy jest to zbyt bolesne.

– To zrozumiałe.

Max odsunął się od niej, jego twarz miała nieprzenikniony wyraz.

– Mama kilka razy poroniła, przed i po śmierci Daniela. Dlatego była pomiędzy nami tak duża różnica wieku. Po jego śmierci bardzo pragnęła

kolejnego dziecka, ale każda ciąża kończyła się tak samo. Za każdym razem widziałem, jak jakaś część jej umiera wraz z nienarodzonym dzieckiem. Zawsze czułem się winny, że nie chcę mieć dzieci. Rodzice pragną wnuków. Uznałem jednak, że nie mogę powiedzieć im o twojej ciąży, zanim nie minie pierwszy, niepewny okres. Byliby zdruzgotani, gdyby kolejny raz przeżyli taki zawód.

– Bardzo mi żal twojej mamy. Chyba nie wiedziałam o tych poronieniach – powiedziała Sabrina. – Moja mama nigdy o tym nie wspominała, twoja zresztą też.

– Nie mówi o tym od lat. Zawsze jest taka radosna i pełna optymizmu, ale wiem, że w głębi duszy nadal o tym myśli. – Znów westchnął. – Obwiniam się o coś jeszcze. Małżeństwo moich rodziców przeszło kryzys po śmierci Daniela, którego nie potrafiłem ochronić.

– Ale twoi rodzice są szczęśliwym małżeństwem, prawda? Zawsze sprawiają takie wrażenie. Twój tata uwielbia twoją mamę i z wzajemnością.

W jego oczach znów pojawił się cień.

– Ale o ile byliby szczęśliwsi, gdybym ich wtedy nie zawiódł?

Sabrina położyła dłoń na jego ramieniu.

– Nie zawiodłeś ich, Max. To nie twoja wina. Są z ciebie bardzo dumni. Kochają cię.

Uścisnął jej dłoń i spróbował się uśmiechnąć.

– Jesteś kochana, Sabrino, ale niestety często zawodzę ludzi. Dlatego wszystkie moje związki były oparte na jasnych i prostych zasadach. Jednak pomiędzy nami nic nie jest teraz proste, prawda? Będziemy mieli dziecko.

Sabrina nigdy nie zdawała sobie sprawy, że Max jest tak wrażliwy. Poślubienie go było jednak poważną decyzją. Seks z nim odmienił jej życie na wiele sposobów.

– Max… ta propozycja ślubu…

Wziął jej twarz w dłonie i spojrzał w oczy. Ich oddechy przyspieszyły.

– Może powinien jeszcze bardziej cię przekonać, hm?

Pochylił się i pocałował ją delikatnie. Zachwiała się, oszołomiona pożądaniem, z każdym ruchem jego języka jej ciało płonęło coraz bardziej. Nikt nigdy nie całował jej w taki sposób. Tylko on potrafił sprawić, że czuła się tak bardzo świadoma każdego fragmentu swojego ciała. Jej serce zaczęło bić szybciej, puls przyspieszył, a krew zawrzała.

Max odsunął się lekko, w jego oczach płonęło pożądanie.

– Tamta noc nigdy by nam nie wystarczyła. Oboje to wiemy.

– Więc dlaczego się do mnie później nie odezwałeś?

– Postanowiliśmy, że to będzie jednorazowa sprawa, ale nie było dnia, żebym nie żałował tej decyzji.

Sabrina natomiast każdego dnia tęskniła za jego dotykiem. Pragnęła mu się oddać. W ten sposób wpakowała się w to wszystko. Zaszła w ciążę po jednej nocy namiętności.

W tym sęk, to była namiętność, nie miłość. Max jej nie kochał i zaproponował małżeństwo wyłącznie ze względu na dziecko. Nie miało to nic wspólnego z jej romantycznymi marzeniami o szczęściu u boku mężczyzny, który ją uwielbia.

– Czy żałujesz? – Sabrina nie mogła się powstrzymać przed tym pytaniem. – Że nasza relacja teraz tak wygląda?

Zmarszczył brwi i na chwilę zamarł.

– Nie – westchnął – ale nie chcę, żebyś cierpiała. Proponuję ci małżeństwo, pewnie nie takie, o jakim marzysz, ale to wszystko, co mogę ci zaoferować.

– Wiem, Max… Tylko nie jestem pewna, czy chcę na to przystać…

Przyjrzał jej się uważnie i powiedział po chwili:

– Dobrze nam razem, Sabrino. Może nam się udać. Dorastaliśmy w szczęśliwych rodzinach i wiemy, jakie to ważne dla rozwoju dziecka.

Czuła się rozdarta – pragnęła zapewnić dziecku pełną rodzinę, taką jak jej i Maxa. Czy nie każda matka tego pragnie? Ale czy poślubienie mężczyzny, który jej nie kocha, zapewni rodzinie szczęście? Musiała trzymać uczucia na wodzy. Jeśli się w nim zakocha, będzie jeszcze bardziej bezbronna i podatna na zranienie.

Nie mogła jednak zignorować chemii pomiędzy nimi. Nie potrafiła też przestać myśleć o tym, że jeśli odrzuci jego oświadczyny, to on zacznie się spotykać z innymi kobietami. Na pewno będzie się angażował w wychowanie dziecka, ale nie będzie z nimi na stałe, tak jak jej ojciec. Sabrina westchnęła i oparła głowę o jego pierś.

– Dobrze, wyjdę za ciebie, ale nie powiemy o tym nikomu, dopóki nie minie pierwszy trymestr ciąży. Utrzymamy nasz związek w tajemnicy przed rodziną, bo nie mam ochoty wysłuchiwać życzeń i porad, nawet tych w najlepszej wierze.

Max rozluźnił się, choć w jego oczach nadal krył się cień. Odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy i pocałował ją delikatnie w usta.

– Ode mnie niczego się nie dowiedzą.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Po dwóch tygodniach ciasne i zagracone mieszkanie Sabriny było już tylko wspomnieniem. Wszystkie jej rzeczy zostały przewiezione i znajdowały się teraz w mieszkaniu Maxa lub w piwnicy. Wzruszała ją jego troskliwość. Nic nie było dla niego problemem, ale wciąż się zastanawiała, czy ta gwałtowna zmiana trochę go nie przerastała.

Odkąd z nim zamieszkała, zrozumiała, jak niesprawiedliwie go oceniała. Już nie potrafiła sobie przypomnieć, dlaczego tak go nie lubiła. A może to był tylko mechanizm obronny? Może gdzieś w głębi serca od początku wiedziała, że może stracić dla niego głowę?

Gdy Holly przychodziła do niej na przymiarkę, Sabrina musiała tłumić w sobie rozczarowanie, że jej własny ślub nie będzie taki, jak sobie wymarzyła. Przyjaźniły się od dawna, więc Holly dość szybko zauważyła, że z przyjaciółką jest coś nie tak.

– Jesteś jakaś nie w sosie. Coś się stało?

Sabrina wpięła kolejną szpilkę w suknię.

– Oprócz tego, że mój przyszły mąż żeni się ze mną tylko z poczucia obowiązku?

– Och, kochanie – westchnęła Holly. – Naprawdę myślisz, że Maxowi na tobie nie zależy? Ja uważam, że on od dawna cię kocha.

Sabrina kucnęła i spojrzała na przyjaciółkę.

– Dlaczego tak myślisz?

Holly wzruszyła ramionami.

– Zauważyłam to na przyjęciu parę miesięcy temu. Był wyraźnie zły, gdy tańczyłaś z tamtym facetem.

– No i? Pewnie nie podobało mu się, że zwracam na siebie uwagę. – Sabrina sięgnęła po kolejną szpilkę. – Obróć się trochę lewo. Tak, dobrze. – Wpięła szpilkę w okolicy talii. – Jesteś na diecie? Już trzeci raz zwężam tę suknię.

Holly się roześmiała.

– Przedślubny stres. A może ekscytacja.

Zapadła cisza, słychać było tylko szelest materiału, gdy Sabrina dopasowywała suknię.

– Ustaliliście już z Maxem datę ślubu? – spytała Holly.

Sabrina wstał i wpięła pozostałe szpilki w poduszeczkę.

– Jeszcze nie... – Westchnęła. – On woli raczej coś skromnego. Nigdy nie przepadał za dużymi zgromadzeniami. Nie odziedziczył po rodzicach zamiłowania do imprez.

Holly przyglądała jej się bardzo uważnie.

– Wiesz już, co do niego czujesz?

Sabrina zabrała się za sprzątanie przyrządów do szycia. Celowo unikała tego tematu. Czuła się przytłoczona i oszołomiona. Zawsze uważała, że Max był ostatnią osobą, w której mogłaby się zakochać, ale jak mogłaby nie stracić głowy dla tak wspaniałego mężczyzny? Miał wszystko, czego szukała u partnera. Był silny, zrównoważony i godny zaufania. Cenił sobie więzi rodzinne, był pracowity i oddany.

– To skomplikowane… – Spojrzała na przyjaciółkę. – Zawsze myślałam, że go nienawidzę, a teraz się zastanawiam, czy to kiedykolwiek była prawda. Czy z tobą i Zackiem było podobnie?

Brązowozłote oczy Holly zalśniły na dźwięk imienia jej narzeczonego.

– Dokładnie tak samo. Po pierwszym spotkaniu miałam go dość, ale gdy tylko mnie pocałował… – uśmiechnęła się, rozmarzona – chyba wtedy się w nim zakochałam.

Sabrina wiedziała, że Zack Knight, przystojny młody mężczyzna o reputacji playboya, zakochał się w Holly od pierwszego wejrzenia. Zack był znanym prawnikiem, specjalistą od rozwodów celebrytów, a Holly florystką ślubną, dwa razy porzuconą przed ołtarzem, więc ich związek odbił się w towarzystwie szerokim echem. Sabrina cieszyła się, że już za parę tygodni jej najlepsza przyjaciółka i Zack staną na ślubnym kobiercu, ale na myśl o tym jej sytuacja wydawała jej się jeszcze bardziej ponura. Pragnęła, żeby Max pokochał ją tak, jak ona jego. Gdy w końcu przyznała się do tego sama przed sobą, wiedziała już, że jej uczucia są silne i stałe.

Ale czy będzie kiedykolwiek szczęśliwa, wiedząc, że ożenił się z nią jedynie z poczucia obowiązku?

Max wciąż gratulował sobie w duchu, że udało mu się utrzymać związek z Sabriną w tajemnicy przed rodziną. Było coś bardzo intymnego i zmysłowego w trzymaniu ich relacji w sekrecie. Dzięki temu każda wspólna chwila wydawała się jeszcze bardziej niezwykła, jakby byli ostatnimi ludźmi na ziemi. Nigdy nie czuł z nikim takiej bliskości, było to jednocześnie cudownie kuszące i przerażające. Kusiła go myśl o tym, że może się to przerodzić w coś, czego w swoim przekonaniu nigdy nie był godny.

Bał się jednak, że może to zniszczyć. Ciąża była jeszcze niewidoczna, ale sama świadomość, że w jej łonie rosło jego dziecko, napełniało go uczuciami, o które się nie podejrzewał. Strach mieszał się z ekscytacją, oczekiwaniem i zachwytem. Przestał już omijać ludzi spacerujących z wózkami, a nawet zaglądał ukradkiem i przyglądał się dzieciom.

Pewnego razu wybrał się do najsłynniejszego londyńskiego sklepu z zabawkami i kupił dwa ręcznie robione, pluszowe misie – jednego z błękitną wstążką, a drugiego w różowej tiulowej spódniczce baletnicy, ponieważ nie mógł przestać rozmyślać o małej dziewczynce, która do złudzenia przypominała Sabrinę. Zamierzał podarować je Sabrinie po tym, jak wrócą z pierwszego badania USG.

W dniu badania Max odwołał wszystkie spotkania, choć cała wizyta miała potrwać maksymalnie godzinę. W drodze do kliniki nie był w stanie wydusić z siebie słowa, pogrążony w myślach. Żołądek miał ściśnięty, a serce waliło mu jak oszalałe. A jeśli z dzieckiem będzie coś nie tak?

Dopiero teraz zrozumiał, jak bardzo zależało mu na tej maleńkiej istotce.

Usiadł obok Sabriny w poczekalni i wziął ją za rękę.

– Zdenerwowana?

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Trochę. A ty? Jesteś wyjątkowo milczący.

Ścisnął jej dłoń.

– Przepraszam. Wciąż się staram jakoś to ogarnąć.

W jej błękitnych oczach pojawił się niepokój, spojrzała na ich splecione dłonie.

– Przykro mi z powodu tego wszystkiego… Wciąż mam wrażenie, że to moja wina…

– Sabrino – uniósł jej brodę i spojrzał jej w oczy – to nie jest twoja wina. Jeśli już, to przede wszystkim moja.

Max poczuł ulgę, że w końcu zgodziła się za niego wyjść. Pragnął zapewnić dziecku kochający, bezpieczny dom i pełną rodzinę. Ich związek będzie udany, choć może nie w najbardziej romantycznym sensie. Naprawdę zależało mu na Sabrinie.

Był głęboko poruszony, gdy mu opowiedziała, co ją spotkało. Żałował, że nie powiedziała mu o tym tamtej nocy w Wenecji, ale nie zrobiła tego i zaakceptował jej decyzję. Czy wówczas również poszedłby z nią do łóżka? Nie był w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Namiętność i pożądanie były zbyt silne.

Pielęgniarka wyczytała nazwisko Sabriny i zaprowadziła ich do gabinetu. Podczas badania Max cały czas trzymał ją za rękę. Jak to możliwe, że tam w środku rosło jego dziecko? Dopóki nie zobaczył na ekranie obrazu płodu, wszystko było tak nierealne. Z trudem był w stanie rozpoznać to, co opisywał lekarz.

Czuł jednocześnie przerażenie i zachwyt. Jakim będzie ojcem? Skąd ma wiedzieć, czy zawsze będzie robił to, co najlepsze dla dziecka? Nie sądził, że taki dzień kiedykolwiek nadejdzie, a jednak siedział właśnie u boku przyszłej żony i przyglądał się migotającemu na ekranie obrazowi ich dziecka.

Sabrina – jego narzeczona, przyszła żona. Matka jego dziecka.

– Czy to nie wspaniałe? – W jej oczach widać było ten sam zachwyt. – To nasze dziecko.

Max ścisnął jej dłoń i uśmiechnął się.

– Zgadzam się.

– Macie jeszcze kilka tygodni, żeby zdecydować, czy chcecie poznać płeć dziecka – powiedział lekarz. – Zazwyczaj możemy określić z dużym prawdopodobieństwem około osiemnastego, dwudziestego tygodnia.

– Chcesz wiedzieć? – spytała Sabrina, gdy badanie dobiegło końca.

– A ty?

– Spytałam pierwsza.

– Nie jestem największym miłośnikiem niespodzianek, jak wiesz – powiedział – ale zrobię, co zechcesz. Decyzja należy do ciebie.

– Z jednej strony chcę, a z drugiej nie. Czy to ma sens?

Uśmiechnął się i pocałował jej dłoń.

– Jak najbardziej. Przynajmniej masz czas, żeby podjąć decyzję.

– Teraz to wszystko wydaje się trochę przerażające… Nagle stało się takie realne, prawda?

– Nie ma powodów do niepokoju, skarbie. Będę przy tobie przez cały czas.

Spojrzała na wydrukowane zdjęcie USG.

– Ciekawe, do kogo będzie podobne: do mnie czy do ciebie? A może do nas obojga.

– Najważniejsze, żeby było zdrowe – powiedział Max. Poczuł silny skurcz żołądka. W każdej chwili coś się może wydarzyć. Coś złego, potwornego.

Sabrina musiała wyczuć jego niepokój.

– Będziesz cudownym ojcem, Max. Jestem o tym przekonana.

Próbował się uśmiechnąć, ale bez powodzenia.

– Chodź, wracajmy do domu. Musisz odpocząć.

Sabrina była zmęczona, ale martwiła się o Maxa. Bardzo się przejął wizytą u lekarza i wyglądał na zaniepokojonego. Czy myślał o tym, co mogło pójść nie tak? Nie wiedziała, jak ukoić jego niepokój, ponieważ nikt nie mógł zagwarantować, że nic się nie stanie. Po okresie niemowlęctwa nadchodziły niebezpieczne lata dzieciństwa, a potem dorastanie. Zamartwianie się jednak nic nie zmieni – co ma być, to będzie.

Sabrina poszła się położyć i po pewnym czasie do sypialni wszedł Max z dwoma torbami ze sklepu.

– To dla dziecka, niezależnie od płci.

Sabrina otworzyła pierwszą torbę i wyjęła misia z niebieską kokardą.

– Myślisz, że to będzie chłopiec?

Wzruszył ramionami.

– Cały czas się waham. Zajrzyj do drugiej torby.

Sabrina wyjęła kolejnego misia, tym razem ubranego w różową spódniczkę z tiulu. Wzruszyła ją myśl, że Max wybrał się na zakupy dla ich dziecka. Czasem się zastanawiała, czy rodząca się w nim miłość do maleństwa z czasem przeleje się również na nią.

– Są śliczne, Max. To urocze, że o tym pomyślałeś.

Wziął do ręki pierwszego misia i zaczął się bawić niebieską kokardką.

– Obaj z Danielem mieliśmy takie. Dostaliśmy je od dziadków. – Jakiś cień przemknął mu po twarzy. – Daniel został pochowany razem ze swoim; miś siedział na trumnie podczas uroczystości żałobnej. Nie wiem, czy mama zachowała mojego misia, chyba za bardzo przypominał jej o tragedii.

Pogrzeb brata musiał być dla Maxa bardzo trudny. Była wzruszona, że podzielił się z nią tą historią, pomimo że przywoływała tak smutne wspomnienia. Sabrina posadziła oba misie obok siebie. Wzięła go za rękę i gładziła wierzch jego dłoni.

– Czuję, że to dziecko przyniesie wiele radości obu naszym rodzinom, ale zwłaszcza twojej. Będziesz wspaniałym ojcem. Po prostu to wiem.

Uśmiechnął się blado i pocałował delikatnie jej dłoń.

– Też chciałbym mieć tę pewność. Zrobię wszystko, żeby chronić ciebie i dziecko. Ale jeśli was zawiodę?

Sabrina ścisnęła jego dłoń.

– Nie zawiedziesz. Nawet tak nie myśl. Każdy czuje lęk przed rodzicielstwem. To zupełnie normalne.

Znów się uśmiechnął, ale w jego oczach wciąż widać było ten sam cień.

– Mam coś jeszcze… – Wyciągnął z kieszeni spodni małe aksamitne pudełeczko. – To dla ciebie, otwórz. Jeśli ci się nie spodoba, możemy wymienić na inny.

Sabrina wzięła pudełeczko. W środku na poduszeczce mienił się piękny diamentowy pierścionek. W pracy widziała wiele pierścionków zaręczynowych, ale ten był najpiękniejszy.

– Och, Max, jest przepiękny… – Spojrzała na niego. – Ale musiał być bardzo drogi.

– A dlaczego miałbym oszczędzać na pierścionku?

Bo mnie nie kochasz, pomyślała. Nie powiedziała tego na głos. W jej głowie słowa te były wystarczająco ogłuszające. Spojrzała na pierścionek i delikatnie wyjęła go z pudełeczka.

Max wziął go od niej i wsunął na palec.

– Proszę. Co ty na to? Pasuje jak ulał.

– Skąd wiedziałeś, jaki mam rozmiar? Może od rodziców?

Uśmiechnął się.

– Być może. Nie, tym razem po prostu zgadłem.

– Jest przepiękny. Naprawdę.

– Wolałabyś sama coś wybrać? – spytał, marszcząc czoło.

– Nie, jest idealny – spojrzała na niego – ale nie będę mogła go nosić jeszcze przez miesiąc, bo jeśli któreś z rodziców zobaczy mnie z czymś takim na palcu…

– Może powinniśmy im powiedzieć.

– Postanowiliśmy na razie zatrzymać to w tajemnicy.

– Wiem, ale pierwsze badanie USG wyszło prawidłowo, wszystko wydaje się w porządku, więc…

Zabrała dłoń i położyła ją na brzuchu.

– Nie, Max. Uważam, że powinniśmy poczekać. To tylko miesiąc, potem będziemy mogli powiedzieć wszystkim o dziecku i… ustalić datę ślubu. – Na samą myśl miała atak paniki. Co z suknią? A jeśli przytyje i będzie wyglądać zupełnie inaczej, niż sobie wymarzyła?

Ale to nie wszystko… Jeśli Max nigdy jej nie pokocha? Ludzie, którzy naprawdę się kochają, są ze sobą na dobre i na złe. To nie poczucie obowiązku, lecz miłość pomaga przetrwać trudne chwile.

– Nie myśl, że chcę ukrywać nasz związek. Jestem dumny, że jesteśmy razem.

Sabrina ścisnęła jego dłoń.

– Max, to bardzo miłe. Trochę mi się podoba nasz mały sekret. Dziwię się, że tak długo udało nam się utrzymać to w tajemnicy. Chyba tylko dlatego, że moi rodzice są teraz na wakacjach. Powiedziałam mamie przez telefon, że się wyprowadzam i zamieszkam u przyjaciela. O dziwo, nie spytała, u kogo, ale na pewno niedługo zapyta, ale teraz podoba mi się, że możemy się nacieszyć prywatnością.

– Ja też się cieszę.

– Naprawdę?

– Tak. Myślę, że powinniśmy wyjechać gdzieś na weekend.

Poczuła ekscytację.

– Dokąd?

– To niespodzianka.

Spojrzała na niego zalotnie.

– Lubisz tajemnice, prawda?

– Bardziej, niż myślałem. Możesz wziąć wolne w pracy? Wiem, że zwykle pracujesz w sobotę, ale…

– Nie ma problemu. Moja asystentka coraz lepiej sobie radzi, więc może mnie zastąpić. W końcu będzie musiała przejąć część moich obowiązków.

– Jak długo zamierzasz pracować? Mogę ci pomóc, jeśli będziesz chciała odpocząć…

– Kocham moją pracę. Ciąża to nie choroba. Jestem zdrowa i…

– Nie chcę, żebyś się nie przemęczała. Prowadzenie firmy praktycznie samodzielnie nie jest proste. Musisz poszukać kogoś do pomocy. Niedługo ślub i dziecko w drodze. To jest najważniejsze, prawda?

Jak mógł sugerować, że powinna zrezygnować z ukochanej pracy, jakby to było coś chwilowego? Sabrina wstała.

– Mógłbyś przestać mi mówić, co mam robić? Zaczynasz się zachowywać jak moi rodzice.

– Może twoi rodzice mają trochę racji. – Jego głos zrobił się bardziej oschły.

Spojrzała na niego ze złością. Poczuła się zdradzona.

– Co to niby ma znaczyć?

Max odetchnął głęboko.

– Nie chcę się z tobą kłócić. Mówię tylko, że będziesz musiała trochę inaczej zorganizować swoje sprawy. Jesteś utalentowaną projektantką, co do tego nie ma wątpliwości, ale nie możesz każdej sukni szyć sama.

– Nie szyję wszystkiego sama. Mam mały zespół krawcowych, ale zawsze zajmuję się ręcznymi detalami, to mój znak rozpoznawczy.

– Może zorganizowałbym ci pracownię tutaj, na miejscu? – spytał. – Mogłabyś pracować w domu, a asystentka zajęłaby się sklepem. W każdej chwili mogłabyś odpocząć.

Propozycja była kusząca. Często zastanawiała się nad pracą w domu, bez telefonów i odwiedzin klientów.

– Nie byłby to dla ciebie kłopot?

– Dlaczego miałby być?

– Nie wiem… Po prostu myślałam, że śluby to nie twoja bajka.

– Interesuje mnie tylko jeden ślub: nasz. Im szybciej, tym lepiej.

Sabrina przygryzła wargę.

– Ale potrzebuję czasu, żeby uszyć sobie suknię.

– Nie masz czegoś gotowego?

Przewróciła oczami.

– Jasne. Planuję swój ślub, odkąd skończyłam cztery lata. Nie, nie założę niczego gotowego. Chcę sobie uszyć suknię ślubną.

– Ile czasu ci to zajmie? – spytał, marszcząc brwi.

– Zwykle na każdą klientkę przeznaczam sześć miesięcy. Tylko dla Holly zrobiłam wyjątek.

– Pół roku?

– Może uda mi się skończyć trochę wcześniej, ale nie mogę obiecać.

– Nie chcę, żeby to się ciągnęło miesiącami. Ustaliliśmy coś, więc się tego trzymajmy.

– Nie odwlekam – powiedziała Sabrina. – Ślub to nie jest zwykła impreza, potrzeba miesięcy planowania…

– Więc zatrudnimy kogoś, kto się tym zajmie.

– Nie słuchasz mnie, Max. Chcę to zrobić sama. Chcę uszyć sobie suknię ślubną. Nie chcę tego robić w pośpiechu.

– Chciałbym, żebyśmy się pobrali, zanim dziecko się urodzi. Chcę, żeby nosiło moje nazwisko.

– I tak będzie. – Sabrina westchnęła i podeszła do niego. – Może pójdziemy na kompromis. Nie chcę iść do ślubu z wielkim brzuchem, nie tak to sobie wymarzyłam.

Położył dłonie na jej ramionach i spojrzał jej w oczy.

– Co byś powiedziała na małe, skromne wesele? Tylko rodzina i najbliżsi przyjaciele?

Będzie musiała się tym zadowolić, ponieważ nie było czasu na nic innego. Wygląda na to, że jej dziecięce marzenia legły w gruzach.

– Tego właśnie chcesz? Cichy i skromny ślub?

Położył dłoń na jej policzku.

– Przepraszam, że nie mogę ci dać tego, czego pragniesz, ale jakoś nam się uda.

Jakoś się uda. Znów to samo. Może tak będzie lepiej. Powinna zmniejszyć oczekiwania, a może życie pozytywnie ją zaskoczy i wszystko ułoży się lepiej, niż się spodziewała.

– W takim razie niech będzie. Jakoś nam się uda. – Uśmiechnęła się.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W piątek popołudniu Max zapakował ich bagaże do samochodu i pojechali za miasto, do pięknej, georgiańskiej posiadłości, położonej parę kilometrów od niewielkiego, cichego miasteczka.

Dom został niedawno odnowiony, wokół widać było jeszcze pozostałości po ukończonych pracach, jednak nawet w przytłumionym wieczornym słońcu widziała w ogrodzie potencjał. Róże kwitły na dawno niestrzyżonych krzewach, wonny wiciokrzew piął się po kamiennej ścianie, a wzdłuż alejki prowadzącej do domu drobne kwiaty smagliczki wyciągały białe i purpurowe główki.

– Tu jest przepięknie – powiedziała Sabrina, wysiadając z samochodu. – To twój dom?

– Tak. Podoba ci się?

– Bardzo! – Odetchnęła głęboko, wdychając słodką woń kwiatów. – Tu jest jak w bajce. Mam wrażenie, że zaraz zza drzewa wyłonią się wróżki albo inne magiczne stworki.

Max wziął ją za rękę.

– Chodź, oprowadzę cię. – Zaprowadził ją do drzwi wejściowych, uważając, żeby się nie potknęła na nieuprzątniętej ścieżce. – Kupiłem tę posiadłość jakiś czas temu. Przyjeżdżam tu w każdej wolnej chwili, żeby popracować przy remoncie.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Cóż, wiem z doświadczenia, że masz bardzo zręczne ręce.

Uśmiechnął się i ścisnął jej dłoń.

– Niegrzeczna flirciara. Uważaj, ścieżka jest bardzo wyboista. Zamierzałem ją wyrównać, ale w sumie podoba mi się, że jest trochę dzika.

Sabrina zaczynała rozumieć go coraz lepiej – Max był tradycjonalistą. W swoich projektach zawsze uwzględniał historię budynku i wkomponowywał ją w nową inwestycję, tak samo jak w swoim domu w Notting Hill. Czy nie żenił się z nią z powodu dziecka, ponieważ tak bardzo wierzył w dawne, tradycyjne wartości?

Max otworzył drzwi, wprowadził ją do środka i włączył światło. Wnętrze było urządzone w eleganckich, neutralnych kolorach. Stare meble idealnie współgrały z nowoczesnymi i Sabrina zastanawiała się, czy Max sam wszystko urządził, czy może wynajął dekoratora wnętrz. Prowadził firmę architektoniczną, więc z pewnością znał wiele osób z branży, z czego większość to zapewne kobiety.

– Masz świetny gust. A może wynająłeś kogoś, kto pomagał w urządzaniu?

Max stopą wyprostował leżący na podłodze dywanik.

– Mam zaprzyjaźnioną projektantkę, która często mi pomaga. Zawsze słucha, czego chcę, i doskonale sobie radzi.

Sabrina poczuła silne ukłucie zazdrości.

– Pomaga ci tylko w projektowaniu?

– Słucham? – Max zmarszczył brwi.

Sabrina szybko tego pożałowała. Odwróciła się i przesunęła dłonią po stoliku z orzechowego drewna.

– Nic…

Podszedł do niej i obrócił ją do siebie.

– Posłuchaj mnie, Sabrino – powiedział łagodnie, lecz stanowczo. – Nasz związek to coś poważnego. Nie musisz się martwić, że będę się rozglądał za innymi kobietami. Rozumiesz?

– Przepraszam. Nic na to nie poradzę, ale czuję się trochę niepewnie. Nie jesteśmy w sobie zakochani, więc jak mogę mieć pewność, że nie pokochasz kogoś innego.

Ścisnął lekko jej ramiona.

– Przestań się tym zadręczać. Wiem, że to dla ciebie trudny czas, hormony szaleją i wiele się wydarzyło w bardzo krótkim czasie. Ale musisz mi uwierzyć, że będę ci wierny. Masz na to moje słowo, kochanie.

Sabrina spojrzała w jego szarobłękitne oczy; marzyła o zaklęciu, które by sprawiło, żeby ją pokochał. O wiele łatwiej byłoby się jej odprężyć i cieszyć ich związkiem, gdyby zbudowany był na silniejszych fundamentach.

Proponował jej wierność bez miłości. Inni mężczyźni mają do zaoferowania miłość, jednak później mają problem z zaangażowaniem. Czy mogła żywić nadzieję, że pewnego dnia mur wokół serca Maxa runie i pokocha ją tak, jak tego pragnęła? Uśmiechnęła się.

– Dziękuję.

Pochylił się i pocałował ją w usta.

– Chodź, pokażę ci, co jest na górze.

Sabrina weszła po schodach na piętro, gdzie znajdowało się osiem sypialni, każda z własną łazienką. Główna sypialnia była ogromna, a z okna rozpościerał się piękny widok na ogród i okolicę.

– Tu jest tak pięknie! Są tu w ogóle jacyś sąsiedzi?

– Tak, ale dość daleko – odparł. – Dlatego postanowiłem kupić tę posiadłość. Miło jest czasem odpocząć od miejskiego zgiełku.

– Chciałbyś tu kiedyś zamieszkać? To spora przestrzeń jak dla jednej osoby. To znaczy, nie planowałeś wcześniej zakładać rodziny ani nic z tych rzeczy…

Podszedł i otworzył okno, żeby wpuścić trochę świeżego powietrza.

– To miał być dom weekendowy. Natura mnie odpręża. Mogę tu oczyścić umysł i pracować nad projektami.

Sabrina dotknęła mosiężnego uchwytu, który przytrzymywał zasłony.

– Choć ten dom jest naprawdę duży, to przy płaczącym dziecku nie będzie tak łatwo się odprężyć…

– Denerwujesz się, że zostaniesz matką?

– Trochę… To znaczy, bardzo. – Westchnęła. – Wiem, że kobiety rodzą od wieków, ale to moje pierwsze dziecko i boję się, że sobie nie poradzę.

Max roześmiał się z niedowierzaniem i ścisnął jej dłoń.

– Będziesz najlepszą mamą pod słońcem. Masz w sobie naturalny instynkt opiekuńczy.

– A nie boisz się tego, jak to dziecko zmieni nasze życie? Jeszcze miesiąc temu byliśmy singlami i nie znosiliśmy się. A teraz mamy się pobrać i spodziewamy się dziecka.

– Nigdy cię nie nienawidziłem – powiedział z powagą.

A więc co do niej czuł?

– Cóż, sprawiałeś takie wrażenie. Ja zresztą też mam sobie sporo do zarzucenia.

– Pewnie oboje czasem powiedzieliśmy za dużo, ale trudno się dziwić. Rodzice wciąż nas obserwowali i tylko czekali, aż padniemy sobie w ramiona.

Sabrina przysunęła się bliżej, a jego dłonie powędrowały na jej biodra. Wciąż ją zadziwiało, że tak idealnie do siebie pasują, jak dwa fragmenty

układanki.

– Jesteś zbyt miły, Max. Doskonale pamiętam, że wiele razy potraktowałam cię naprawdę paskudnie.

Pocałował ją w czubek nosa i uśmiechnął się.

– Wybaczam ci.

Odwzajemniła uśmiech i dotknęła jego ust.

– Masz taki miły uśmiech. Kilka tygodni temu chyba pierwszy raz zobaczyłam, jak się uśmiechasz.

Sabrina siadła na brzegu łóżka, pogrążona w myślach. Czy podchodziła do tego zbyt pesymistycznie? Max był przy niej i postanowił stanąć na wysokości zadania. Bardzo się starał, żeby być dla niej jak najlepszym partnerem. Była mu za to wdzięczna, choć wciąż miała nadzieję, że przywiązanie i poczucie obowiązku w końcu przerodzą się w miłość.

Gdy Sabrina zeszła na dół, Max zdążył już przynieść rzeczy z samochodu i włożyć jedzenie do lodówki. Wzruszyło ją, że tak bardzo się starał.

Wszedł do salonu ze szklanką świeżego soku z pomarańczy i przekąskami.

– Proszę. Zaraz podgrzeję kolację.

Sabrina wzięła szklankę i uśmiechnęła się.

– Nie wiedziałam, że taki z ciebie miłośnik prac domowych?

– Sam nie wiedziałem.

Usiadł obok i objął ją ramieniem.

– Nie jesteś zbyt zmęczona? – spytał.

Odstawiła szklankę i spojrzała na niego.

– Zbyt zmęczona na co?

Jego oczy rozbłysły seksownie.

– Nie zamierzam iść z tobą do łóżka, dopóki nie zjesz kolacji, młoda damo.

Sabrina usiadła mu na kolanach i objęła go za szyję.

– Hormony naprawdę ci szaleją, prawda?

Miała przeczucie, że to nie miało nic wspólnego z hormonami, lecz z nim. Z uczuciami, jakie w niej budził.

– Możliwe – powiedziała i pocałowała go; poczuła, jak całe jej ciało przeszył płomień.

Odetchnął gwałtownie, wsunął dłoń w jej włosy, a ich języki splotły się w gorącym tańcu. Sabrina zaczęła rozpinać jego koszulę. Pragnęła dotknąć nagiej, ciepłej skóry. Wsunął dłonie pod jej bluzkę i zręcznie rozpiął stanik. Potem zaczął pieścić palcami jej sutki.

– Jesteś taka seksowna, że nie potrafię nad sobą zapanować – powiedział zachrypniętym głosem.

– Więc nie panuj nad sobą. – Sabrina polizała jego dolną wargę, rozkoszując się dreszczem, który przebiegł przez jego ciało. – Możesz zrobić ze mną, co zechcesz, jeśli pozwolisz mi na to samo.

Nie odpowiedział, ale pocałował ją namiętnie.

Sabrina rozpięła jego pasek i rzuciła na bok. Zsunęła się z jego kolan, szybko zrzucając resztę ubrań, nie mogąc się nadziwić, jak gwałtownie ich ciała na siebie reagują. Cały czas czuła silne pożądanie, które zgromadziło się w dolnej części brzucha, rozlewając się gorącą falą po ciele.

– Zdejmij spodnie. – Sabrina była zaskoczona własną bezpośredniością. Zawsze była skryta, niepewna siebie i swojej atrakcyjności, zawstydzona. Przy Maksie jednak czuła się seksowna i kobieca. Nie było miejsca na wstyd.

Wstał i zdjął spodnie, podniecony i zaciekawiony tym, co zamierzała zrobić. Pchnęła go lekko na sofę i uklękła przed nim.

– Teraz będę niegrzeczną dziewczynką.

Max wciągnął głośno powietrze i położył dłonie na jej ramionach.

– Nie musisz tego robić…

– Ale chcę.

– Och… – jęknął, gdy wzięła w dłonie jego twardą męskość i zaczęła pieścić go dokładnie tak, jak ją nauczył. Teraz jednak chciała więcej. Pragnęła posmakować go tak samo, jak on smakował ją.

Przejechała powoli językiem od nasady aż po czubek penisa. Wodziła po nim, patrząc na Maxa uwodzicielsko, spod półprzymkniętych powiek, a potem wzięła go do ust, ssąc i pieszcząc.

Max odsunął się, zanim zdążył dojść; oddychał ciężko, a w jego oczach płonęło pożądanie.

– Jeszcze nie, kochanie. – Wstał i wziął ją w ramiona. – Mam co do ciebie inne plany.

Objęła go za szyję i zadrżała z niecierpliwością.

– Och, brzmi cudownie.

Uśmiechnął się i zaniósł ją na górę, do sypialni. W jego ramionach czuła się lekka niczym piórko. Położył ją na łóżku, pochylił się i zaczął wodzić językiem wokół jej sutka, drugi pieszcząc dłonią. Drażnił je delikatnie zębami i szybkimi ruchami języka.

Sabrina poruszała się pod nim, przepełniona nieukojonym pożądaniem.

– Proszę... tak bardzo cię pragnę… – Jej ciało pulsowało, słodki ból pomiędzy jej udami palił żywym ogniem, każdy nerw był napięty i gotowy na rozkosz.

– Ja też cię pragnę, cholernie! Doprowadzasz mnie do szaleństwa. – Przesuwał się niżej, całując jej brzuch, aż znalazł się pomiędzy udami. Wciągnęła gwałtownie powietrze, gdy jego usta znalazły się u źródła jej

pożądania. Pieścił ją językiem, aż całe jej ciało drżało i unosiło się na fali rozkoszy.

Doznania były jednocześnie zbyt silne i niewystarczające. Wciąż było jej mało. Napięte nerwy wibrowały, pragnąc spełnienia. I wtedy doszła, rozpadając się na milion kawałków. Odrzuciła głowę do tyłu, oddychając gwałtownie.

– Och… to było niesamowite.

Max położył dłoń na jej brzuchu i uśmiechnął się triumfująco.

– Poczekaj, to jeszcze nie koniec. – Umiejscowił się na niej i wszedł w nią jednym, gładkim pchnięciem.

Najpierw poruszał się powoli, potem coraz szybciej, zwiększając tempo. Pragnęła, żeby doszedł równie gwałtownie. Głaskała go po ramionach, a potem położyła dłonie na jego pośladkach, ściskając je i głaszcząc.

– Jesteś taka cudowna – rzekł urywanym głosem.

Sabrina pocałowała go, namiętnie, gwałtownie i zachłannie. Ruch ciała, dotyk i smak – wszystko to upajało jej zmysły. Wygięła plecy, pragnęła być jeszcze bliżej, zbliżała się do orgazmu, który znów zaczął się formować w jej ciele.

Max wsunął dłoń pod jej biodra, zmieniając kąt zespolenia ich ciał, i wtedy znów eksplodowały w niej tysiące fajerwerków, oślepiających, głośnych, kolorowych.

Sabrina wiedziała, kiedy Max doszedł. Poczuła wstrząs, który przeszedł przez jego ciało, każdy dreszcz, słuchała jego oddechu, który powoli się uspokajał. Było coś niemal mistycznego w ciszy, która pomiędzy nimi zapadła. Ciche odprężenie ich ciał, zsynchronizowane oddechy, zmieszane zapachy – to było tak odmienne od jej pierwszego doświadczenia!

Max wsparł się na łokciu i położył dłoń na jej udzie.

– Czy to było wystarczająco ekscytujące?

Sabrina uśmiechnęła się i dotknęła jego szczęki.

– Wiesz dobrze, że tak.

Złapał jej dłoń i pocałował, patrząc jej cały czas w oczy.

– Jesteś najbardziej namiętną kochanką, jaką spotkałem. Za każdym razem mnie zaskakujesz.

Spuściła wzrok, starając się zapanować nad silnym wzruszeniem.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Max.

Pocałował ją delikatnie w usta, a potem podniósł się z łóżka.

– Zostań tutaj. Zaraz przyniosę kolację.

Sabrina wsparła się na łokciu.

– Jesteś pewien, że nie potrzebujesz pomocy?

– Zostań tutaj. To rozkaz – powiedział stanowczo, choć jego oczy się śmiały.

Spojrzała na niego wojowniczo.

– Wiesz, jak nie lubię, kiedy mi rozkazujesz. Jesteś pewien, że chcesz ryzykować?

– Chcesz się ze mną kłócić, młoda damo? – Jego głęboki, niski głos przeszył ją przyjemnym dreszczem.

Sabrina wstała i podeszła do niego powoli, uśmiechając się uwodzicielsko. Przesunęła dłonią od jego piersi aż do dumnej, twardej erekcji.

– Miałam na myśli trochę co innego. Jesteś zainteresowany?

Zadrżał, gdy go dotknęła, i przyciągnął ją do siebie.

– Jak najbardziej – odparł i pocałował ją.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Godzinę później Max i Sabrina siedzieli przy stole w przytulnej kuchni. Czuł, że mógłby zawsze tak na nią patrzeć. Włosy miała lekko zmierzwione, usta zaczerwienione od pocałunków, a policzki lśniły delikatnym, kremowym rumieńcem.

Podniosła wzrok i zarumieniła się. Oblizała usta i wytarła je serwetką.

– Coś nie tak?

Max uśmiechnął się i podał jej swoją bułkę.

– Lubię patrzeć, jak jesz. Przypominasz mi ptaka.

– Tak? A jakiego? Sępa? – Wzięła bułkę i przełamała na pół. – Naprawdę nie mogę uwierzyć, że mam teraz taki apetyt. Umieram z głodu.

– To hormony.

– Albo aktywność fizyczna.

Nadal czuł skutki tych aktywności. To kolejna rzecz – czy kiedykolwiek się nią nasyci?

– Powinnaś zjeść coś wcześniej. Już prawie północ.

– Uwielbiam nocne uczty. – Wzięła kolejny kęs bułki i spojrzała na szklankę z wodą, którą trzymał w dłoni. – Nie przywiozłeś żadnego wina? To ja jestem w ciąży, ty możesz się napić.

– To byłoby niesprawiedliwe – powiedział Max. – Poza tym nie jestem wielkim miłośnikiem alkoholu.

– To bardzo miło z twojej strony, ale jak dla mnie spokojnie mógłbyś się trochę napić.

– Dla mnie to żaden problem – odparł, podsuwając jej talerz z owocami. – Proszę, zjedz jeszcze brzoskwinię.

Sabrina zjadła owoc, rozsiadła się na krześle i westchnęła z ukontentowaniem.

– Było przepyszne.

Max wstał od stołu, żeby pozbierać naczynia.

– Pora do łóżka?

– Najpierw pomogę ci posprzątać – powiedziała, tłumiąc ziewnięcie.

– Zajmę się tym. Idź na górę i się połóż.

Odwróciła się w drzwiach i spojrzała na niego.

– Max?

– Co, skarbie?

– Byłeś tu kiedyś z inną kobietą?

– Nie. Dopiero niedawno skończyłem remont. – Zebrał talerze i po chwili dodał: – Nie zamierzałem nikomu mówić o tym miejscu, nawet rodzice o nim nie wiedzą.

– Dlaczego?

– Lubię zachować niektóre sprawy dla siebie.

– Tak sobie myślałam… Lydii musiało być ciężko, twoi rodzice dawali jej do zrozumienia, że nie jest odpowiednią dziewczyną dla ciebie.

To zabawne, ale Max nie pamiętał, jak wyglądała jego dawna narzeczona.

– Tak, pewnie tak. – Zmarszczył brwi i ciągnął: – Czasem się zastanawiam, czy nie zaręczyłem się z nią tylko po to, żeby rodzice przestali mi o tobie opowiadać.

Coś przemknęło przez jej twarz.

– To nie jest najlepszy powód, żeby się zaręczyć.

– To prawda.

– Widziałeś ją od tamtej pory?

– Nie. Po co? Oboje zamknęliśmy ten rozdział.

Spojrzała na niego uważnie.

– Na pewno?

– Co na pewno?

– Zamknąłeś ten rozdział?

Max odwrócił się i włożył naczynia do zmywarki.

– Możesz spać spokojnie, Sabrino. Nic nie czuję do Lydii. Teraz ty jesteś dla mnie najważniejsza.

– Ale w pewnym sensie to taka sama sytuacja, prawda?

Max zamknął gwałtownie zmywarkę.

– Co jest takie samo?

– Twoje uczucia do mnie są całkiem podobne. Nie kochałeś Lydii i mnie też nie kochasz.

Maxowi nie podobał się kierunek, w jakim zmierzała ta rozmowa. Był zdolny do miłości, po prostu postanowił, że nigdy nie zakocha się „w ten sposób”. Gdy kogoś kochasz, tracisz kontrolę. Bał się, że zawiedzie swoją ukochaną. Przecież zawsze tak było; zawiódł rodziców i braciszka. Lydia odeszła, żeby znaleźć uczucie, którego on nie mógł jej dać.

– Sabrino – westchnął ciężko – nie rozmawiajmy o tym teraz, dobrze? Jesteś zmęczona i…

– Czego się boisz?

Roześmiał się, żeby trochę oczyścić atmosferę.

– Niczego się nie boję. A teraz bądź grzeczną dziewczynką i idź na górę. Ja za chwilę przyjdę.

Westchnęła, odwróciła się i wyszła.

Max oparł się o szafkę. Czy ten temat zawsze będzie powracał? Upewnił się przecież, że Sabrina go nie kocha, więc w czym problem? Gdyby się w nim zakochała, to przecież coś by powiedziała? Okoliczności zmusiły ich do bycia razem i muszą sobie to jakoś poukładać. Zakopali wojenny topór, zapomnieli o dawnych sporach, polubili się, szanują się i jest im wspaniale w łóżku. Przecież to same pozytywy. Ich związek jest oparty na silniejszych fundamentach niż wielu innych par. Z pewnością jest to jego najlepszy związek.

Przez resztę weekendu Sabrina nie wspominała już nic o uczuciach Maxa. Nie chciała psuć przyjemnej atmosfery. Widziała, jak bardzo się starał, żeby wszystko było jak najlepiej. Jej uczucia nie były najważniejsze. Spodziewali się dziecka i musiała upewnić Maxa, że będzie wspaniałym ojcem.

Kilka dni później Max wyjechał służbowo na kilka dni do Danii. Sabrina czuła, że nie ma ochoty jej zostawiać, ale zapewniła go, że nic jej nie będzie i sama musi nadrobić zaległości w pracy. Nudności były coraz mniej dokuczliwe i jeśli zadba o odpowiednią ilość snu, będzie mogła bez problemu wrócić do pracy.

Mieszkanie Maxa miało więcej zalet, niż z początku sądziła. Czuła się jak w luksusowym hotelu, który do tego nie był bezosobowy. Wszystko wokół przypominało jej o nim: książki, magazyny architektoniczne, meble – stare idealnie współgrające z nowoczesnymi.

Znów padło to słowo – małżeństwo.

Nie może żałować tej decyzji. Musi się skupić na tym, co będzie najlepsze dla dziecka i odsunąć od siebie wątpliwości. Max dbał o nią, troszczył się, żeby niczego jej nie zabrakło, nalegał, żeby z nim zamieszkała i robił całą masę drobnych rzeczy, których nikt wcześniej dla niej nie zrobił.

Tego dnia miał wrócić z delegacji. Sabrina znalazła rodzinną fotografię Maxa, na której był też jego brat Daniel. Widziała już to zdjęcie u jego rodziców, ale nigdy mu się za dobrze nie przyjrzała. Dotknęła palcem twarzy Maxa – jasnej i promieniejącej szczęściem. Zastanawiała się, czy narodziny dziecka pomogą mu choć trochę uleczyć dawne rany.

Prawie upuściła fotografię, gdy rozległ się dzwonek do drzwi. Max miał lada chwila wrócić do domu, ale przecież miał klucz. Odstawiła zdjęcie na biurko i zeszła sprawdzić, kto to. Serce podeszło jej do gardła, gdy zobaczyła matkę Maxa, Gillian, która stała za drzwiami razem z jej matką! Przecież miała być we Francji jeszcze tydzień… A może pomyliła daty?

Sabrina odeszła od ekranu domofonu, modląc się w duchu, żeby Gillian Firbank i jej matka nie usłyszały kroków na schodach, jednak w pośpiechu wpadła na stolik i zrzuciła wazon, który roztrzaskał się na kawałki.

– Max? – powiedziała Gillian, pukając do drzwi. – Czy to ty? Wszystko w porządku?

Sabrina stała pośród odłamków wazonu, serce waliło jej jak oszalałe i czuła się jak zwierzę schwytane w sidła. Czy powinna otworzyć? Ale jak wytłumaczy im swoją obecność w domu Maxa? Mieli przecież utrzymać związek w tajemnicy. A jeśli matki ją tutaj zastaną…

– Może to włamywacz – usłyszała zza drzwi. – Lepiej zadzwońmy po policję.

Sabrina nie miała wyboru, musiała otworzyć, zanim jej matka postanowi na nogi całą londyńską policję.

– Cześć – powiedziała. – Ja… hm… opiekuję się domem pod nieobecność Maxa.

Gillian i matka Sabriny przyglądały jej się szeroko otwartymi oczami, a potem wymieniły porozumiewawcze spojrzenia.

– Opiekujesz się domem? Maxa? – W głosie pani Firbank słychać było mieszaninę niedowierzania i nadziei.

– Tak. Na czas jego wyjazdu do Danii. Wraca dziś wieczorem. Chyba już powinien wrócić, może jego lot ma opóźnienie.

Gillian uśmiechnęła się znacząco.

– Zauważyłam na przyjęciu, że coś się pomiędzy wami dzieje!

– Nic się nie dzieje – skłamała Sabrina, najwyraźniej niezbyt przekonująco.

– Chciałam pokazać twojej matce dom po remoncie – powiedziała Gillian. – Byłyśmy w okolicy, zobaczyłam, że światło się pali i postanowiłyśmy wstąpić. Ale skoro Maxa nie ma, to wpadniemy innym razem.

– Mówiłaś mi ostatnio, że zatrzymałaś się u przyjaciela. – Matka posłała Sabrinie oskarżycielskie spojrzenie, ale widać było, że jest zachwycona.

– Tak, cóż, w pewnym sensie to prawda – odparła Sabrina.

– A więc teraz jesteście przyjaciółmi? – spytała matka.

– Mamo, to nie tak, jak myślisz…

– W sumie jest dokładnie tak, jak myślisz – powiedział Max, wchodząc po schodkach z walizką i torbą na laptopa przewieszoną przez ramię. – Bierzemy ślub.

– Ślub? – wykrzyknęły obie matki jak na komendę. Ich twarze zajaśniały czystym szczęściem.

Max objął Sabrinę i przyciągnął do siebie.

– Tak. Jeszcze nie ustaliliśmy daty, ale niedługo to zrobimy.

Sabrina spojrzała na niego pytająco, ale on tylko uśmiechnął się i pochylił, żeby ją pocałować.

– Tęskniłaś, kochanie? – spytał.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo. – Przygryzła wargę. – Przepraszam za ten wazon…

– Jaki wazon?

Wskazała na roztrzaskaną porcelanę.

– Zrzuciłam go, kiedy chciałam sprawdzić, kto dzwoni do drzwi. Proszę, nie mów mi, że był bardzo cenny.

– Nie tak cenny, jak ty – odparł i znów ją pocałował.

– Och, tylko na nich popatrz. – Gillian ścisnęła ramię matki Sabriny i obie weszły do środka. – Musimy to uczcić. Otwórzmy szampana.

Sabrina spojrzała wymownie na Maxa, ale on nadal był spokojny.

– Prędzej czy później musiały się dowiedzieć – powiedział, zniżając głos, i ruszył za kobietami.

Zanim się zorientowała, Max zdążył już posprzątać rozbity wazon i po chwili wszyscy siedzieli w salonie, a jej matka i Gillian trzymały w dłoniach kieliszki.

– Dlaczego nie pijesz, Sabrino? – spytała matka, gdy wznieśli toast.

Sabrina ścisnęła kieliszek i zarumieniła się.

– Ech…

– O mój Boże! – Gillian poderwała się z kanapy. – Jesteś w ciąży?

Max wyglądał tak, jakby teraz jemu doskwierały poranne mdłości. Ellen, matka Sabriny, nie wiedziała, czy się śmiać, czy płakać.

Sabrina uznała, że nie ma sensu zaprzeczać. Poza tym chciała, żeby jej matka dowiedziała się jako pierwsza, choć może nie w taki sposób.

– Tak, jestem w ciąży, ale to dopiero ósmy tydzień. Nie chcieliśmy nic mówić, dopóki nie minie pierwszy trymestr.

Potem były uściski, gratulacje i łzy szczęścia. Matki w końcu wyszły, obiecując, że powiedzą o tym tylko swoim mężom i braciom Sabriny.

Max zamknął drzwi i westchnął.

– Przepraszam. Zapomniałem wspomnieć, że zaprosiłem matkę, żeby wpadła i zobaczyła dom po remoncie.

Sabrina zmarszczyła czoło.

– Dlaczego im powiedziałeś, że się pobieramy? Mogliśmy powiedzieć, że po prostu się spotykamy albo coś w tym stylu. Wiesz, co o tym myślę. Teraz obie będą rozmawiać tylko o ślubie, rozpowiedzą o tym wszystkim i…

– Myślałem o tym podczas wyjazdu – powiedział Max. – Ukrywanie naszego związku przysparza ci za dużo niepotrzebnego stresu. Uznałem, że lepiej będzie się przyznać i mieć to z głowy. Nie sądziłem, że moja matka się zorientuje, że jesteś w ciąży.

Sabrina opadła na sofę i spojrzała na nietkniętą lampkę szampana.

– Gdybym nie stłukła tego cholernego wazonu, nic nie wyszłoby na jaw. Mam wrażenie, że wszystko wymyka mi się spod kontroli!

– Prędzej czy później wszystko by się wydało. I nie ma powodu do niepokoju, ciąża przebiega prawidłowo.

– Wolałbyś, żebym straciła to dziecko?

Max wzdrygnął się.

– Nie. Jak możesz tak mówić?

Wzruszyła ramionami i odłożyła poduszkę.

– Sporo namieszałam w twoim idealnym życiu.

Wyprostował się i wsunął dłoń w jej włosy, patrząc na nią poważnie.

– Może tego właśnie było mi trzeba.

Sabrina poczuła, jak jej ciało odżywa pod jego dotykiem. Objęła go, rozkoszując się ciepłem i siłą jego ciała. Oparła głowę na jego ramieniu i westchnęła.

– Przynajmniej nasze rodziny są szczęśliwe.

Uniósł jej twarz i spojrzał w oczy.

– To całkiem niezły początek.

– A jeśli tylko się unieszczęśliwimy?

Odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy.

– Jesteśmy dorośli. Chyba potrafimy się dogadać i rozwiązać ewentualne problemy. Poza tym nawet lubię się z tobą kłócić.

Uśmiechnęła się, czując, jak pożądanie rozlewa się leniwie po jej ciele.

– Miałbyś ochotę na małą kłótnię?

Jego oczy zalśniły.

– Zawsze. – Wziął ją w ramiona i zaniósł do sypialni.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Parę dni później Sabrina wyszła ze sklepu trochę wcześniej, zostawiając Harriet samą; chciała zrobić dziś coś wyjątkowego i przygotować kolację. Zazwyczaj jadali na mieście, ale tym razem miała ochotę na wieczór w domu. Podejrzewała, że zabierał ją do restauracji, żeby nie musiała gotować, ale lubiła krzątać się w kuchni i chciała zrobić dla niego coś specjalnego.

Pani sprzątająca, która przychodziła raz w tygodniu, zostawiła dom w stanie idealnym. Holly przyniosła przyjaciółce bukiet świeżych kwiatów, które Sabrina wstawiła do nowego wazonu.

Max wrócił do domu, gdy kończyła mieszać zapiekankę z kurczakiem. Odłożyła łyżkę i uśmiechnęła się. Jakim cudem wyglądał tak nieziemsko po całym dniu pracy?

– Jak ci minął dzień?

– Trochę się dłużył. – Podszedł i pocałował ją w czubek głowy. – Mmm… coś tu ładnie pachnie.

Sabrina podała mu łyżkę, żeby spróbował.

– To moje ulubione danie.

– Przepyszna. Ale dlaczego gotujesz? Powinnaś odpoczywać.

– Lubię gotować.

– Wiem, ale nie musiałaś. Wziąłbym coś na wynos, żebyś nie robiła sobie kłopotu.

– Chciałam zrobić coś dla ciebie. Jesteś dla mnie taki dobry, troszczysz się o wszystko i…

– Hej! – Położył dłonie na jej ramionach i odwrócił ją do siebie. – Lubię się tobą opiekować. Chciałbym, żeby się nam udało.

Przygryzła wargę.

– Tak, wiem. Dla dobra dziecka, prawda?

Ścisnął lekko jej ramiona.

– Nie tylko. Dla ciebie też. Zależy mi na tobie. Chyba o tym wiesz?

Uśmiechnęła się blado. Czy to wystarczy?

– Wiem, ale…

Położył palec na jej ustach.

– Żadnych ale. Zależy mi na tobie i zrobię wszystko, żeby cię uszczęśliwić. – Pochylił się i pocałował ją delikatnie, długo i leniwie, aż zaczęła się rozpływać w jego ramionach.

Odsunął się od niej niechętnie.

– Czy kolacja może trochę zaczekać?

– Na to wystarczy nam czasu.

Pocałował ją jeszcze raz, głęboko i namiętnie. Potem wziął ją za rękę i poprowadził na górę, zatrzymując się po drodze, żeby znów ją pocałować.

– Myślałem o tym cały dzień.

– Ja też – powiedziała, zasypując go pocałunkami. – Szaleję za tobą.

Uśmiechnął się.

– Ja szaleję za tobą od miesięcy.

Zaprowadził ją do sypialni, zrzucając ubranie najpierw z niej, a potem z siebie. Dotyk jego ciepłych, silnych dłoni na nagiej skórze przyprawił ją o zawrót głowy; jego dłonie błądziły po jej piersiach, usta i język pieściły

sutki. Pożądanie kumulowało się i rosło, całe jej ciało pragnęło go i krzyczało z tęsknoty.

Max popchnął ją delikatnie na materac; położyła się na łóżku, naga i gotowa. Gdy tylko jego usta znalazły się pomiędzy jej udami, a język dotknął jej czułego punktu, rozpadła się na milion kawałków, a orgazm przeszył jej ciało.

Max zaczekał, aż doszła do siebie, po czym wszedł w nią głęboko, ale delikatnie. Jęknął, gdy Sabrina przywarła do niego i oplotła go udami. Czuła kolejną falę, która zalewała ją powoli, gdy rozkoszowała się jego ruchami, coraz szybszymi i gwałtowniejszymi, jego siłą i namiętnością oraz świadomością, że jest w stanie doprowadzić go do takiej ekstazy.

Max opadł na nią, oddychając ciężko, a jego gorący oddech pieścił jej szyję.

– Chyba z nikim nie było mi tak dobrze, jak z tobą.

Sabrina nie potrafiła sobie wyobrazić, że mogłaby się kochać z kimś innym. Przywarła do niego, obejmując go mocniej; czy mogłaby czuć większą bliskość?

Max odgarnął pasmo włosów z jej twarzy.

– Jak myślisz, co z kolacją?

Poruszyła się pod nim, ocierając brzuch o jego biodra, i uśmiechnęła się seksownie.

– Może zaczekać – powiedziała cicho i pocałowała go.

Max miał na głowie kilka projektów, którymi musiał się zająć. Zaniedbał trochę obowiązki zawodowe i skupił na Sabrinie – chciał się upewnić, że niczego jej nie zabraknie. Nie mógł jednak dłużej tego odkładać – pracował z ważnymi klientami, którzy sporo zapłacili za jego

usługi. Nie chciał zostawiać Sabriny samej, ale miał obowiązki i ludzi, którzy na nim polegali.

Wyjazd z miasta oznaczał, że będzie musiał spędzić noc poza domem, i to najbardziej mu ciążyło. Przy śniadaniu powiedział jej, że musi wyjechać. Spojrzała na niego smutno i poczuł bolesne ukłucie w piersi.

Zmusiła się do uśmiechu.

– Och… dzięki, że mi powiedziałeś.

Przeczesał dłonią włosy. Zdecydowanie musiał popracować nad umiejętnościami komunikacji. I wyczuciem czasu.

– Przepraszam. Powinienem powiedzieć ci wcześniej, ale myślałem, że uda mi się to załatwić zdalnie. Niestety, klient nalega.

Wstała, podeszła do kosza i wyrzuciła nietkniętego tosta.

– Wiem, że masz obowiązki zawodowe. Ja zresztą też.

– Dlaczego nie jesz? Źle się czujesz?

Odwróciła się i spojrzała na niego wyzywająco.

– Nic mi nie jest, Max. Nie przesadzaj.

Podszedł do niej i wziął ją za ręce.

– Myślisz, że chcę wyjeżdżać? Nie znoszę nocować w hotelach. Wolałbym budzić się przy tobie.

Jej spojrzenie złagodniało.

– Jak długo cię nie będzie?

– Trzy dni – odparł, gładząc jej dłonie. – Poprosiłbym cię, żebyś ze mną pojechała, ale jesteś zajęta pracą nad suknią dla Holly. Co mi przypomniało, że musimy ustalić datę. Moja matka suszy mi o to głowę praktycznie codziennie…

– Tak, moja też. – Skrzywiła się. – Nie chcę, żebyśmy brali ślub zaraz po Holly, ale z drugiej strony nie mam ochoty iść do ołtarza z dużym

brzuchem. Nie wiem, co robić. Marzyłam o tym dniu od dziecka. Wyobrażałam to sobie tyle razy, ale w moich marzeniach nigdy nie byłam w ciąży.

Dotknął jej twarzy.

– Nie przejmuj się tym, kochanie. Porozmawiamy, jak wrócę.

– W porządku… – westchnęła.

Max pocałował ją w czoło, wdychając słodki, kwiatowy zapach jej włosów.

– Zadzwonię wieczorem – powiedział, dotykając palcem jej ust. – Może poprosisz Holly, żeby została z tobą, gdy mnie nie będzie? Na pewno się zgodzi.

– Każdą wolną chwilę spędza z Zackiem. Poza tym nie potrzebuję opiekunki. – W jej głosie słychać było zniecierpliwienie.

– Martwię się o ciebie i nic na to nie poradzę.

Wyswobodziła się z jego objęć i sięgnęła po torbę, która wisiała na oparciu krzesła.

– Za bardzo się zamartwiasz. Nic mi nie będzie. Mam mnóstwo spraw do załatwienia.

Położył dłonie na jej ramionach i obrócił ją do siebie.

– Musisz dać mi szansę, Sabrino. Wiem, że muszę popracować nad komunikacją, ale staram się. Czasami muszę gdzieś wyjechać na ostatnią chwilę, ale to się zmieni, gdy zostaniemy rodzicami.

Westchnęła cicho.

– Przepraszam, że byłam nieprzyjemna. Jestem trochę przytłoczona.

Spojrzał jej w oczy.

– To zrozumiałe. Damy sobie radę, kochanie. Jestem tego pewien.

Uśmiechnęła się niepewnie.

– Muszę już iść. Zaraz mam przymiarki sukni ślubnej.

Max pocałował ją delikatnie.

– Będę za tobą tęsknił.

– Ja też.

Sabrina spóźniła się dziesięć minut na przymiarkę z klientką – zdarzyło jej się to po raz pierwszy. Potem nie mogła się skupić na pracy. Odkąd się dowiedziała, że Max wyjeżdża, była rozbita i rozkojarzona. Lubiła rozmowy przy kolacji i wspólne oglądanie telewizji. Uwielbiała spędzać z nim czas, a seks był cudowny. Nieziemski i magiczny. Jakby ich ciała komunikowały sobie rzeczy, których sami nie mieli odwagi powiedzieć na głos. Tak bardzo chciała mu wyznać, że go kocha, ale bała się, że ją odtrąci. Nie zniosłaby kolejnego upokorzenia i odtrącenia. Zależało mu na niej i na dziecku, nic więcej.

Holly przyszła na ostatnią przymiarkę tuż przed zamknięciem.

– Hej! – powitała ją, wchodząc do środka z wielkim bukietem kwiatów, ale zatrzymała się, widząc minę przyjaciółki. – Co się dzieje?

– Nic. – Sabrina próbowała się uśmiechnąć.

Holly odłożyła bukiet.

– Jasne. No dalej, mów.

Sabrina cieszyła się, że Harriet już sobie poszła. Zamknęła drzwi sklepu i wywiesiła tabliczkę „Zamknięte”.

– Chodź do pracowni, zrobimy przymiarkę i pogadamy.

– Mniejsza o przymiarkę – powiedziała Holly, gdy weszły do pracowni. – Do ślubu jeszcze sporo czasu. Co się stało?

Sabrina położyła dłoń na brzuchu. Wydawało jej się, że poczuła skurcz.

– Czuję się trochę nieswojo, to wszystko.

– Źle się czujesz?

– Może trochę…. – Skrzywiła się, czując kolejny skurcz.

Holly przyjrzała jej się uważnie.

– Może lepiej usiądź. Proszę… – Przysunęła jej krzesło. – Słabo ci?

Sabrina przeszła obok krzesła.

– Muszę iść do łazienki.

Zamknęła drzwi i odetchnęła głęboko, starając się uspokoić. Problemy żołądkowe to norma na początku ciąży. Nudności, wymioty, obstrukcje – wszystko przez hormony. Jednak zamarła, gdy siadła na toalecie i spojrzała w dół na bieliznę. Wyraźne ślady krwi – coś było nie tak. Próbowała się opanować, ale czuła, że ogarnia ją rozpacz.

Czy straci dziecko?

Holly zapukała.

– Wszystko w porządku?

Sabrina wyszła po chwili.

– Chyba muszę jechać do szpitala.

Max był na spotkaniu z klientem, gdy poczuł wibracje telefonu. Zignorowałby je – klienci nie lubili, gdy ktoś przerywał spotkanie. Zwłaszcza ten – najbardziej wybredny, skrupulatny i wymagający klient, z jakim pracował. Przeprosił go jednak, wyszedł na chwilę i spojrzał na wyświetlacz – nie rozpoznał tego numeru. Wsunął telefon z powrotem do kieszeni; uznał, że ktokolwiek dzwoni, zadzwoni jeszcze raz lub zostawi wiadomość. Gdy tylko wrócił i usiadł przy stole, przyszła wiadomość.

„Max, tu Holly. Zadzwoń do mnie jak najszybciej”.

Serce podeszło mu do gardła, nie był w stanie oddychać. Coś się stało. I to coś poważnego. Wstał od stołu, przeprosił klienta i pospiesznie wyszedł z pokoju. Wybrał numer Holly, starając się zapanować nad emocjami.

– No dalej, odbierz…

– Max?

– Co się stało? Z Sabriną wszystko w porządku?

– Tak, nic jej nie jest. Krwawiła lekko przez chwilę, ale od tamtego momentu nic się nie wydarzyło, więc to dobry znak…

Poczucie winy było przytłaczające. Nie powinien jej zostawiać ani na chwilę. Rano była w kiepskim nastroju, a on pogorszył sprawę; wyjechał tak nagle. Czy to jakaś klątwa? Poczuł bolesny skurcz na myśl, że mogłaby stracić dziecko. A on mógłby stracić ją. Przerażenie przeszyło całe jego ciało mrożącą krew w żyłach falą.

– Jesteś pewna, że nic jej nie jest? Mogę z nią porozmawiać?

– Na razie jest u niej lekarz, ale powiem, żeby do ciebie zadzwoniła. Nie chciała cię martwić, ale pomyślałam, że powinieneś wiedzieć.

Oczywiście, że powinien! Zawiódł ją i znów będzie musiał borykać się z poczuciem winy.

– Dzięki, że zadzwoniłaś. Wrócę najszybciej, jak to możliwe.

– Może pani iść do domu, Sabrino – powiedziała lekarka, zdejmując rękawiczki. – Szyjka macicy w porządku, a łożysko jest nietknięte. Krwawienia w tym okresie ciąży, zwłaszcza tak skąpe jak u pani, zdarzają się dość często. U niektórych kobiet mogą trwać przez całą ciążę. Proszę odpocząć, a w razie wątpliwości niech się pani do nas zgłosi.

Sabrina miała nadzieję, że słowa lekarki ją uspokoją, ale wciąż była bardzo rozbita.

– Nie stracę tego dziecka, prawda?

– Tego nie mogę pani obiecać. Ale jak powiedziałam, w tym momencie wszystko wygląda dobrze. – Lekarka spojrzała na pierścionek zaręczynowy Sabriny i uśmiechnęła się. – Proszę powiedzieć narzeczonemu, żeby teraz zajął się panią szczególnie troskliwie.

Jej narzeczony…

Sabrina chciałaby, żeby za drzwiami gabinetu czekał na nią Max. Holly była cudowną przyjaciółką, jednak to Maxa pragnęła teraz zobaczyć. Mogła stracić dziecko – na myśl o tym poczuła się bardzo samotna. Co by było, gdyby faktycznie je straciła? A jeśli poroni? Lekarka miała rację, nikt nie mógł jej dać żadnej gwarancji. Natura jest nieprzewidywalna.

Holly weszła do środka.

– Lekarka powiedziała, że możesz iść do domu. Max jest już w drodze.

– Zadzwoniłaś do niego? Skąd wzięłaś numer?

Holly wskazała na torebkę Sabriny, którą trzymała w ręku.

– Znalazłam w twoim telefonie. Wiem, że nie chciałaś go niepokoić, ale pomyśl, jak by się poczuł, gdyby coś się stało?

Sabrina wstała; chciała sprawdzić, czy utrzyma się na nogach. Wciąż była bardzo roztrzęsiona.

– Pewnie by mu ulżyło.

– Co? Naprawdę tak myślisz?

– Wiem o tym. – Sabrina spojrzała na przyjaciółkę ze smutkiem. – Jesteśmy razem tylko ze względu na dziecko.

Holly zmarszczyła brwi.

– Ale jemu na tobie zależy. Słyszałam to w jego głosie. Był naprawdę zmartwiony i…

– Martwić się o kogoś a kochać go to dwie różne sprawy – powiedziała Sabrina. – Po prostu ma poczucie obowiązku.

– Czepiasz się. Biedak prawie dostał zawału, gdy mu powiedziałam, że trafiłaś do szpitala.

– Chciałabym, żeby łączyło nas to, co ciebie i Zacka – powiedziała Sabrina. – Żeby Max kochał mnie tak, jak Zack ciebie. Ale mogę sobie

marzyć na próżno.

– Och, skarbie, jestem pewna, że myślisz się co do Maxa. Jesteś teraz rozbita, wystraszyłaś się. Poczujesz się lepiej, kiedy wrócisz do domu i się z nim spotkasz.

A jeśli nie?

Max pędził do Londynu, łamiąc po drodze wszystkie przepisy. Dzwonił do Sabriny kilka razy, ale musiała wyłączyć telefon. Zadzwonił do Holly, która powiedziała mu, że Sabrina wróciła do domu i odpoczywa.

– Możesz z nią zostać, dopóki nie wrócę? – Spojrzał na zegarek. – Za godzinę powinienem być na miejscu.

– Jasne.

– Dzięki. Jesteś niezastąpiona. – Rozłączył się i próbował się uspokoić, ale gdy tylko pomyślał, co się mogło stać, robiło mu się niedobrze. Komplikacje związane z poronieniem mogły być całkiem poważne, jeśli pomoc nie zjawiłaby się na czas. W dwudziestym pierwszym wieku kobieta też mogła się wykrwawić. Nie mógł się pozbyć najgorszych myśli; w głowie widział dwie trumny, jedną dla niej, drugą dla dziecka.

Gdy otwierał drzwi, miał wrażenie, że minęły całe wieki. Holly najwyraźniej na niego czekała; stanęła w korytarzu z torebką i marynarką w dłoni.

– Sabrina jest na górze – powiedziała.

– Dzięki, że z nią zostałaś.

– Żaden problem. – Odparła i ruszyła do wyjścia. Max był już w połowie schodów, gdy drzwi za Holly się zamknęły.

Sabrina stała przy oknie, odwrócona do niego tyłem, z rękami splecionymi na brzuchu. Odwróciła się, gdy usłyszała jego kroki, ale nie potrafił odgadnąć, o czym myśli. Chciał do niej podbiec, wziąć ją

w ramiona, ale zamiast tego stał w miejscu, jakby przyrósł do podłogi. Zamknął i otworzył usta, ale głos też go opuścił. Gardło miał suche i zaciśnięte, emocje wzięły górę.

– Wróciłeś. – Jej głos był lodowaty.

– Przyjechałem tak szybko, jak mogłem. Dobrze się czujesz?

Miał wrażenie, że nogi przyrosły mu do podłogi, a żołądek zaciskał się boleśnie.

– Nic mi nie jest.

– A dziecko? – Przełknął z trudem ślinę. – Czy nadal…?

– Tak, nadal jestem w ciąży.

Poczuł tak silną ulgę, że prawie się przewrócił. Nie ufał emocjom, mieszały mu w głowie i nie pozwalały zebrać myśli i poskładać ich w odpowiednie słowa.

– Dlaczego nie leżysz? Powinnaś odpoczywać.

Spojrzała na niego ze smutkiem.

– Musimy porozmawiać, Max.

Znów próbował przełknąć, ale gardło było zbyt wyschnięte. Coś zaciskało się w jego piersi i z trudem oddychał.

– Bardzo mnie wystraszyłaś. Kiedy odebrałem wiadomość od Holly… myślałem, że… – Znów stanęły przed oczami dwie trumny. Wszędzie wokół kwiaty, ludzie płaczą, a on czuje, jak wyrzuty sumienia pulsują w nim w rytm bicia serca.

Twoja wina. Twoja wina. Twoja wina.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Max.

Chciał do niej podejść, ale się cofnęła. Jej twarz wyglądała na zdeterminowaną.

– Jesteś zdenerwowana, skarbie. Przeżyłaś duży wstrząs, ale poczujesz się lepiej, gdy tylko…

– Nie słuchasz mnie. – Jej głos był twardy i nieustępliwy.

– W porządku. – Odetchnął i wziął się w garść. – Słucham.

Zacisnęła usta.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Max.

– Na miłość boską! Myślisz, że bym wyjechał, gdybym wiedział, że możesz poronić? Za kogo ty mnie masz?

Patrzyła na niego ze spokojem, co jeszcze bardziej go zaniepokoiło.

– Nie chodzi o poronienie. Nawet gdybyś był ze mną w szpitalu, podjęłabym tę samą decyzję. Nie powinieneś był mnie zmuszać do małżeństwa, skoro nie jesteś mi w stanie dać tego, na czym opiera się prawdziwy związek.

– Zmuszać? – Max roześmiał się gorzko. – Spodziewasz się mojego dziecka, więc dlaczego miałbym nie chcieć się z tobą ożenić?

– A gdybym je dziś straciła, to co wtedy? – Przyglądała mu się z uwagą. – Czy nadal byś się ze mną ożenił?

Max potarł twarz dłonią. Czuł pulsujący ból głowy, który zaczynał rozsadzać mu czaszkę. Dlaczego musiała teraz zaczynać tę rozmowę? Jeszcze nie doszedł do siebie po szoku. Adrenalina wciąż krążyła mu w żyłach.

– Nie mówmy o tym teraz, Sabrino.

– A kiedy? W dniu ślubu? A może właśnie tego chcesz? Żebym to ja ciebie porzuciła, tak jak Lydia? – Jej słowa przeszyły go na wylot jak kule wystrzelone prosto w serce.

Max odetchnął głęboko. Nie chciał teraz o tym rozmawiać, miał mętlik w głowie, myśli, lęki i wspomnienia przenikały się, tworząc toksyczną

truciznę. Automatycznie odgrodził się od wszystkich emocji, tak jak zrobił to wiele lat temu, gdy widział, jak matka trzymała w ramionach maleńkie, kruche ciało jego braciszka. Czuł się zupełnie wyprany z emocji, jak robot.

– Nalegałem na małżeństwo ze względu na dziecko. Nie miałoby sensu brać ślubu, gdybyś nie była w ciąży.

Patrzyła na niego nieporuszona, ale widział jak coś w jej twarzy drgnęło.

– Chyba powinnam być ci wdzięczna za szczerość. – W jej oczach zalśniły łzy. – Zachowujesz się tak, jakbyś mnie kochał, ale nie mogę w to wierzyć. Muszę usłyszeć to od ciebie, ale mi tego nie powiesz, prawda?

– Chcesz powiedzieć, że ty mnie kochasz?

Jej dolna warga drżała.

– Oczywiście, że cię kocham, ale nie mogę być z kimś, kto nie odwzajemnia moich uczuć. Już raz przez to przechodziłam. Drugi raz nie zniosę.

Poczuł falę wściekłości.

– Proszę cię, żebyś mnie nie porównywała z tamtym idiotą. Wiesz, że mi na tobie zależy. Chcę jak najlepiej dla ciebie i dla dziecka.

– Ale w tym rzecz. Gdyby nie dziecko, nie byłoby nas. – Odwróciła się i ruszyła w stronę garderoby.

– Co robisz?

– Zamierzam się spakować.

Max złapał ją za ramię.

– Nie! Nigdzie nie idziesz.

Wyrwała się i spojrzała na niego z determinacją.

– Nie mogę zostać, Max. Nasze zaręczyny zerwane. Nie wyjdę za ciebie.

– Nie wygłupiaj się. – Poczuł rosnącą w piersi panikę. – Nie pozwolę ci odejść.

– Jesteś dobrym człowiekiem, Max, ale masz problem z uczuciami. Wszystkich trzymasz na dystans. Boisz się poddać emocjom, więc je blokujesz.

– Oszczędź mi tej psychoanalizy. Robiłem wszystko, żeby cię wspierać, i zrobiłbym więcej…

– Wiem, ale to nadal za mało. Nie kochasz mnie i dlatego nie mogę być z tobą.

Max zastanawiał się, czy nie powiedzieć jej tego, co chciała usłyszeć – żeby ją zatrzymać. Przecież to nie może być aż tak trudne. Dwa krótkie słowa, które inni wypowiadają z taką lekkością. Daniel był ostatnią osobą, która usłyszała to od Maxa. Czuł dreszcze na samą myśl, że miałby to znów powiedzieć. Zawiódł Sabrinę i już nic nie mógł na to poradzić. Nie zasługiwał na nią.

– Zostań chociaż, dopóki nie znajdę ci jakiegoś mieszkania.

Uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Nie, Max. To nie jest dobry pomysł. Zatrzymam się u rodziców, a potem czegoś poszukam.

Nie potrafił nawet spróbować jej zatrzymać. Słowa uwięzły gdzieś głęboko w środku. Odwiózł ją do rodziców; cisza, która między nimi zapanowała, była prawie namacalna. Działał automatycznie, a uczucia wciąż pozostawały zamknięte na klucz.

Kilka dni później Max wrócił po pracy do pustego domu, w którym wciąż czuć było zapach jej perfum. Zastanawiał się, czy mógł ją jakoś zatrzymać? Tylko co miał zrobić? Powiedzieć jej coś, co nie było prawdą? Przejrzałaby go.

Dlaczego dom wydawał się teraz taki pusty? Przywykł do codziennych odgłosów jej obecności, a nawet do tych głupot, które oglądała w telewizji. Pragnął tylko usłyszeć jej śmiech.

A teraz musiał przywyknąć do tego, że jej nie ma.

Sabrina starała się przetrwać jakoś najbliższe dni. Nastroju nie poprawiały jej wcale przyszłe panny młode, które przewijały się przez sklep. Szczęście innych tylko przypominało jej o własnym smutku. To było niczym sól wysypana na otwartą ranę. Dlaczego jej życie tak się ułożyło? Czy coś było z nią nie tak? Za dużo oczekiwała? Nie potrafiła pójść na kompromis?

Ale jak mogłaby przystać na życie bez miłości?

Przeprowadzka do rodziców chyba nie była najlepszą decyzją. Byli równie rozczarowani i smutni jak ona i na każdym kroku dawali jej to odczuć. Najwyraźniej wszyscy uważali Maxa za idealnego partnera dla niej, oprócz niego.

Ten, kto kocha bardziej, bardziej też cierpi. Chciała związku, w którym siła uczuć jest wzajemna, a miłość pomiędzy partnerami płynie równą falą. Tak jak pomiędzy jej rodzicami czy rodzicami Maxa – trwały związek oparty na uczuciach i zaufaniu.

Nie. Teraz musiała się przyzwyczaić do życia w pojedynkę.

Im szybciej się z tym pogodzi, tym lepiej.

Parę paskudnych dni później Max wszedł do gabinetu i usiadł przy biurku. Siadywał tu co wieczór. Wciąż nie pogodził się z faktem, że na górze czeka na niego zimne, puste łóżko. Westchnął i przejechał dłonią po twarzy. Ból głowy praktycznie go nie opuszczał.

Spojrzał na rodzinną fotografię zrobioną przed śmiercią Daniela. Nie potrafił zagoić ran, które złamały serca jego rodziców. Poczuł wibracje

telefonu, wyciągnął go z kieszeni i zaklął, widząc numer matki. Poczta plotkarska działała w najlepsze. Ellen, matka Sabriny, z pewnością zdążyła już zadzwonić do jego matki. Był zdziwiony, że nie zrobiła tego tuż po tym, jak Sabrina przekroczyła próg domu, ale może córka nalegała, żeby utrzymać to w tajemnicy. Westchnął i odebrał.

– To nie najlepszy moment, mamo.

– Och, Max. Ellen powiedziała mi, że Sabrina zerwała zaręczyny.

– Zgadza się.

– I pozwoliłeś jej na to?

– Jest dorosła, mamo. Nie mogę jej zmusić, żeby za mnie wyszła. – Choć trzeba przyznać, że próbował.

– Och, kochanie. Tak bardzo mi przykro, ze względu na was oboje – powiedziała matka. – Wciąż się zadręczam, myśląc o tym, że razem z twoim ojcem, Ellen i Jimem za bardzo na was naciskaliśmy. Chcieliśmy tylko, żebyście byli szczęśliwi. Jesteście dla siebie stworzeni.

– Ja nie jestem dla nikogo stworzony, mamo. W tym problem. – Westchnął. – Niestety zawsze zawodzę tych, na których mi zależy. Na przykład ciebie, tatę i Daniela. Jakbym był zaprogramowany, żeby rujnować innym życie.

– Max, nikomu nie zrujnowałeś życia – powiedziała matka po chwili ciszy. – Wiem, że trudno ci się przed kimś otworzyć. Zamknąłeś się w sobie po śmierci Daniela. Jakby jakaś część ciebie umarła razem z nim. Obwiniam się, że nie wspierałam się wystarczająco. Ale to nie była twoja wina, kochanie, mam nadzieję, że o tym wiesz?

Max oparł czoło na dłoni.

– Powinienem się domyślić, że coś jest nie tak. Poprosiłaś mnie, żebym sprawdził, czy wszystko w porządku.

– Ponieważ wszystko było w porządku, gdy poszedłeś sprawdzić. Patolog powiedział, że to była śmierć łóżeczkowa. Daniel umarł w ciągu dziesięciu minut i nic nie mogłeś na to poradzić. Kochanie, czy myślisz, że kiedykolwiek cię o to obwiniałam? Nie ma dnia, żebym nie myślała o Danielu. Ale jeszcze większą tragedią byłoby dla mnie, gdybyś myślał, że nie zasługujesz na miłość.

– Wiem, że chcesz jak najlepiej, mamo, ale po prostu nie mogę dać Sabrinie tego, czego chce. Na co zasługuje. Nie jestem w stanie.

– Jesteś tego pewien, Max? Zastanów się dobrze.

Po skończonej rozmowie opadł ciężko na oparcie krzesła. Powoli docierało do niego, że popełnił największy błąd życia. Uczucia, jakie żywił do Sabriny, od początku były dla niego niejasne. Przez lata trzymał ją na dystans, ale czy nie dlatego, że obawiał się stawić czoło temu, co się działo w jego sercu? Od zawsze potrafiła zatrząść murem, który wokół siebie zbudował.

Tamten pocałunek wszystko zmienił. Potem była pamiętna noc w Wenecji i kolejne noce, pełne namiętności, jakiej nigdy dotąd nie doświadczył.

Przy niej czuł się innym człowiekiem.

Czuł, że żyje.

Odzyskiwał nadzieję.

Jak mógł pozwolić jej odejść? Od lat uciekał przed prawdą, którą dopiero teraz zrozumiał.

Kochał ją.

Rodzice Sabriny obchodzili się z nią jak z jajkiem, a ich nadopiekuńczość była klaustrofobiczna. Robili to z troski, ale ona marzyła

tylko o chwili samotności. Na szczęście dziś wieczorem rodzice mieli jakąś ważną imprezę, więc mogła w spokoju pożalać się nad sobą.

Ktoś zadzwonił do drzwi. Spojrzała na ekran domofonu i zamarła – Max. Odetchnęła głęboko. Pewnie tylko wpadł, żeby sprawdzić, czy u niej wszystko w porządku.

Otworzyła drzwi i spojrzała na niego ze spokojem.

– Max. – Tylko tyle była w stanie z siebie wydusić.

– Muszę z tobą porozmawiać.

– Wejdź. – Odsunęła się, żeby wpuścić go do środka. Gdy tylko znalazł się w korytarzu, złapał ją za rękę.

– Nie mogę uwierzyć, że dopiero teraz zrozumiałem, co do ciebie czuję. Byłaś w moim życiu od tak dawna. Kocham cię, Sabrino.

Podeszła, a może to on przyciągnął ją do siebie, nie była pewna. Wiedziała tylko, że jej serce zaraz eksploduje ze szczęścia.

– Och, Max, czy to prawda? Nie mówisz tego tylko po to, żebym do ciebie wróciła?

Objął ją, a jego wilgotne oczy lśniły.

– To najszczersza prawda. Tak bardzo cię kocham. Walczyłem z tym od dawna, bo się bałem. Nie chciałem cię zawieść. Nie wiem, jak mogłem stać bez słowa i patrzeć, jak odchodzisz, zamiast powiedzieć ci, jak bardzo cię kocham. Proszę cię, kochanie: wyjdź za mnie.

Zarzuciła mu ręce na szyję, wspięła się na palce i pocałowała go.

– Oczywiście, że za ciebie wyjdę. Kocham cię. Chyba od zawsze cię kochałam.

– Nie mogę uwierzyć, że prawie cię straciłem. Byłem głupcem, pozwoliłem ci odejść.

– Wybaczam ci, jeśli ty mi wybaczysz, że przez te wszystkie lata byłam dla ciebie taka okropna.

Ujął jej twarz w dłonie i pogładził kciukiem policzki.

– Nie mam ci czego wybaczać. Jesteś najcudowniejszą kobietą na świecie, a ja zrobię wszystko, żeby być dla ciebie jak najlepszym mężczyzną.

Sabrina zamrugała, starając się zapanować nad łzami.

– Jesteś najlepszy, Max. Najlepszy dla mnie. Tylko ciebie pragnę. Jesteś dla mnie idealny pod każdym względem.

Pocałował ją i tulił długo w objęciach.

– Poczekaj, zapomniałem o czymś. – Sięgnął do kieszeni, wyciągnął z niej pierścionek zaręczynowy i wsunął jej na palec. – Proszę bardzo. Znów tam, gdzie powinien być.

Sabrina uśmiechnęła się i objęła go mocniej za szyję.

– Oboje wróciliśmy tam, gdzie powinniśmy być.

– Jesteś moją jedyną miłością. Na zawsze.

EPILOG

Kilka tygodni później Max stał przed ołtarzem w kościele i patrzył na uśmiechnięte twarze rodziny i przyjaciół.

Odetchnął głęboko, żeby się trochę uspokoić. Kościół tonął w kwiatach – było to oczywiście dzieło Holly. Nie mógł uwierzyć, że udało się zorganizować ślub i wesele w tak krótkim czasie – wszyscy musieli się wziąć ostro do pracy. Ale przecież od tego są przyjaciele i rodzina, nieprawdaż? Jak widać, miłość potrafi pokonać przeróżne trudności.

Organista zaczął grać marsz Mendelssohna i Holly – jedyna druhna Sabriny – ruszyła główną nawą w towarzystwie trzyletniej dziewczynki, córki przyjaciół Maxa ze studiów, która sypała kwiatki.

Potem przyszedł czas na pannę młodą. Serce podeszło mu do gardła, zamrugał, żeby powstrzymać łzy. Sabrina wyglądała przepięknie w sukni z organzy, która płynęła wokół niej niczym obłok, nie do końca maskując brzuch, w którym rosło ich dziecko. Wyglądała jak księżniczka z bajki, a jej uśmiech rozświetlił wnętrze kościoła, wypełniając jego pierś ciepłem i wzruszeniem.

Miała też coś pożyczonego i niebieskiego, a gdy podeszła i stanęła przed nim, zauważył różowe diamentowe kolczyki, które kupił jej, gdy się dowiedzieli, że będą mieli córeczkę. Postanowili zachować to w tajemnicy i cieszył się, że w tym szczególnym dniu mieli wspólny sekret. Pewnego dnia opowiedzą swojej małej dziewczynce, że dała im najpiękniejszy dar – wzajemną i trwałą miłość.

Sabrina stanęła u jego boku, jej oczy mieniły się niczym diamenty. Wziął ją za rękę i uśmiechnął się.

– Wyglądasz pięknie. – Głos mu się załamał, ale nie dbał o to. Już nie wstydził się swoich uczuć.

Jej oczy lśniły.

– Och, Max, nie mogę uwierzyć, że moje marzenie się spełnia. Zaraz się pobierzemy.

Odwzajemnił jej uśmiech.

– Nasz wymarzony ślub. – Ścisnął lekko je dłoń. – I moja wymarzona dziewczyna.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG